

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

27 LISTOPADA
NOVEMBRE 1966

Nr 48 (476)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



FP 2373
„KIEDY LECEĆ DO PARYŻA...” (ze wspomnień polskiego pilota) — str. 5

Z WĘDRÓWEK PO KOLONIACH: SALLAUMINES — W CZORAJ I DZIŚ — str. 6

Znany Chór Górników Polskich z Douai na ulicach Warszawy. O jego występie w Filharmonii Narodowej i jubileuszu polskiego ruchu śpiewaczego — s. 12-13

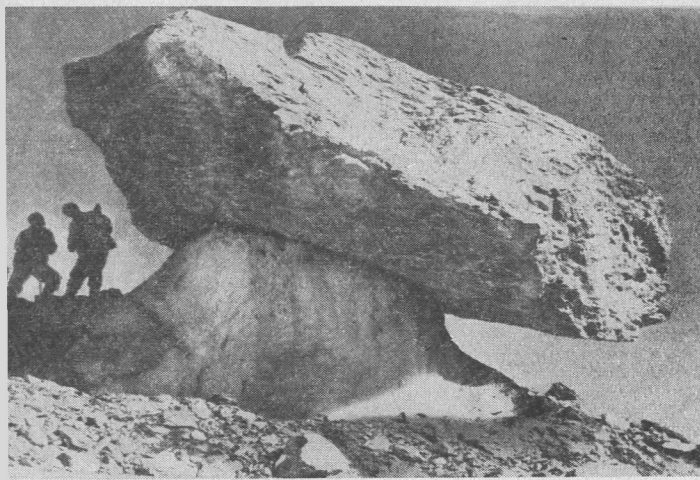
La célèbre chorale des mineurs polonais de Douai a chanté à Varsovie (p. 12)



Wielokrotnie już osobistości amerykańskie zapowiadały, że liczebność wojsk interwencyjnych USA w Wietnamie jest wystarczająca dla przeważenia losów wojny. Taką opinię wyrażał prezydent Johnson (na zdjęciu wśród żołnierzy USA w bazie Cam Ranh). Ostatnio minister obrony USA Mc Namara oświadczył, że stan liczebny wojsk Stanów Zjednoczonych w Wietnamie do końca roku wzrośnie do 385 tysięcy ludzi (obecnie stan ten wynosi 345 tysięcy)



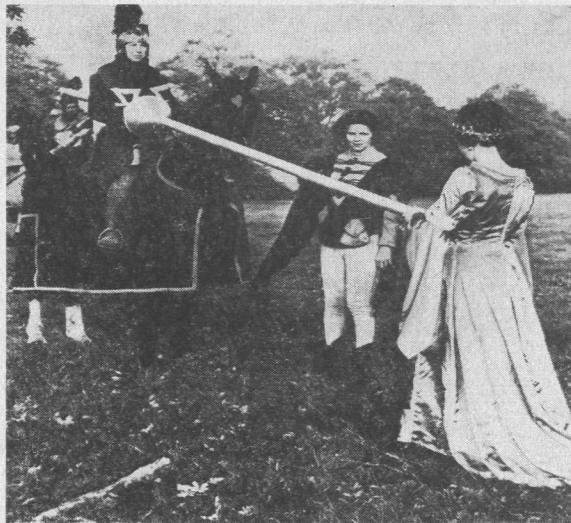
Bilans największej katastrofy w historii Włoch jest przerażający. W wyniku tragicznej powodzi, jaka nawiedziła środkowe i północne rejony kraju, w nurtach wezbranych wód zginęło ponad 200 osób, ponad 100 tysięcy osób zostało pozbawionych dachu nad głową, straty materialne sięgają astronomicznej sumy biliona 500 miliardów lirów! Największych spustoszeń powódź dokonała w dolinach rzek Arno i Padu. Szczególnie ucierpiała Florencja (na zdjęciu: samochody unieszone przez falę powodziową rzeki Arno). W słynnych muzeach i galeriach sztuki we Florencji uszkodzeniu lub zniszczeniu uległo 600 najcenniejszych obrazów. Przeszło tysiąc manuskryptów i ksiązek o nieocenionej wartości historycznej uległo zatracie



Przedziwne jezioro Merebechera, będące jakby „miniaturą Arktyką”, znajduje się w najgorętszej części Azji Środkowej, na wysokości 3.304 m pomiędzy dwoma lodowcami. Gdy z lodowców raz do roku obrywają się gigantyczne bryły i spływają do jeziora, jego wody zalewają ogromne obszary. Niewielu dotychczas naukowców dotarło w tym okresie do najtrudniej dostępnych rejonów nadbrzeżnych burzliwego jeziora. Na zdjęciu: fantastyczny skałno-lodowy „grzyb” nad jeziorem Merebechera w górach Tiań-Szań



900 lat temu w Hastings nad Kanalem La Manche rozegrała się bitwa, w której Normandowie na czele z Wilhelmem Zdobywcą odnieśli zwycięstwo nad królem Anglii Haraldem II, dokonując podboju wyspy. W pobliżu miejsca, gdzie odbyła się historyczna bitwa, młodzi aktorzy-amatorzy odegrali wielkie widowisko, prezentujące sceny z roku 1066. Na zdjęciu powyżej: dwaj aktorzy przedstawiają zaciekły pojedynek dwóch wodzów Harald II i Wilhelma Zdobywcy. Poniżej: dama dworu zawiązuje chusteczkę na lany zwycięskiego rycerza



▲ Combien de fois les plus hautes personnalités américaines, dont tout récemment le président Johnson (ici parmi les soldats de la base de Cam Ranh), ont affirmé que les effectifs des USA au Vietnam étaient suffisants pour remporter la victoire. Mais Mc Namara vient d'annoncer que 40 mille hommes viendront encore s'y adjoindre avant la fin de l'année.

▲ Florence, Belluno, des dizaines d'autres villes et villages sous l'eau, 200 morts, plus de 100.000 sinistrés, pertes matérielles évaluées à 1500 milliards de liras, collections inestimables de tableaux et de livres détruites ou endommagées... Le bilan des inondations en Italie est catastrophique.

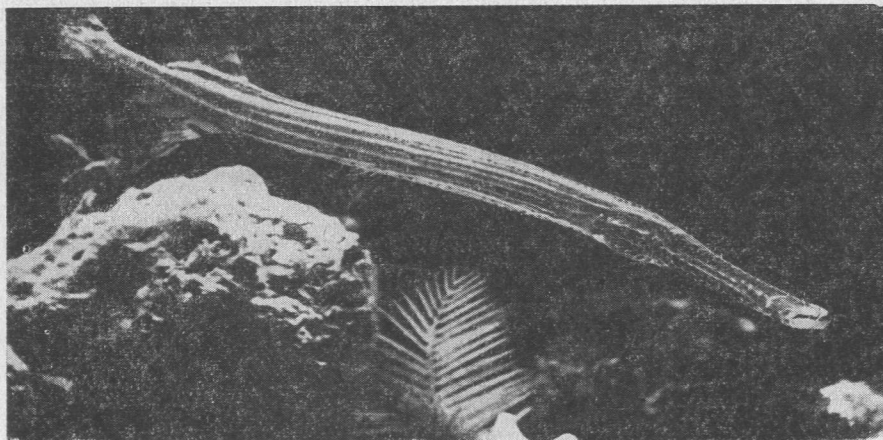
▲ Ce curieux „champignon” de roc et de glace se dresse au bord du lac Merebechera, situé à 3.304 m d'altitude dans le Tian-Chan en Asie centrale.

▲ Furieux combat entre Harald II et Guillaume le Conquérant, un chevalier normand victorieux devant sa noble dame... pour la reconstitution de la bataille de Hastings (1066), neuf cents ans après la conquête de l'Angleterre.

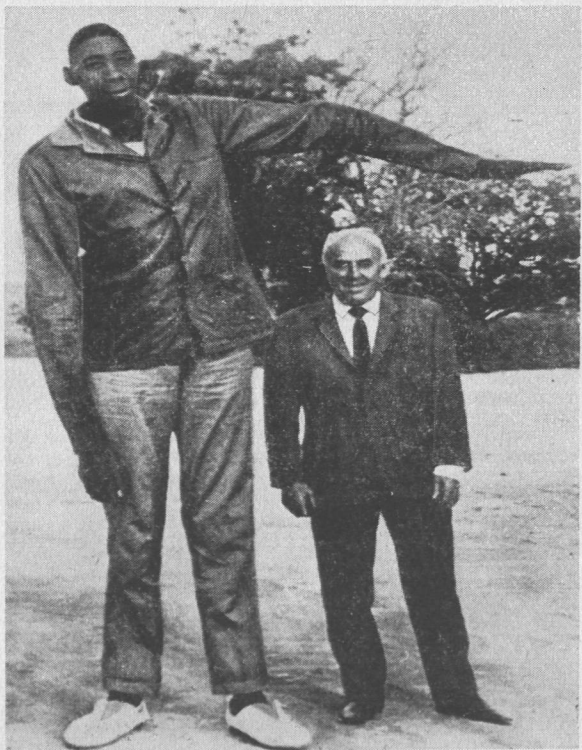
▲ Cet étrange et très long „poisson-trompette” est la dernière acquisition du célèbre aquarium de Miami en Floride.

▲ Gabriel Monjane, habitant du Mozambique, a vraiment une taille exceptionnelle — 2 m 40.

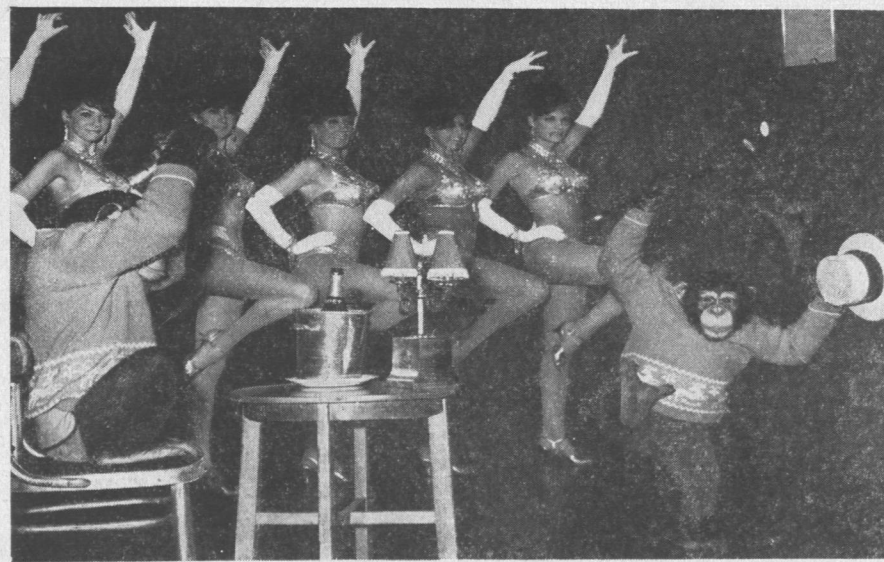
▲ Au „Churchill's Club” de Londres, la revue „Excitation” met en scène des jolies filles et deux chimpanzés, Beppo et Chico.



Ta bardzo długa i dziwna ryba — to nowy nabytek wielkiego akwarium w Miami na Florydzie, słynnego z różnorodności i rzadkości zgromadzonych tu okazów. Z racji rzeczywiście niezwykle kształtu nazwano ją „rybą-trąbką”



Mieszkaniec Mozambiku Gabriel Monjane należy do największych ludzi świata. Olbrzym ten posiada imponującą wysokość 2,40 m. Na zdjęciu: Gabriel Monjane stoi obok mężczyzny średniego wzrostu



W nowej rewii pod tytułem „Excitation” w „Churchill's Club” w Londynie czołowa gwiazda kabaretu Sivano wprowadziła na estradę, oprócz sześciu uroczych tancerek, dwa szympany, stanowiące jej własność. „Beppo” i „Chico” nie są tym ucieszone, ale „pracują” z poświęceniem

Spotkanie kombatantów w Grenoble

KU CZCI

POLSKO-FRANCUSKIEGO BRATERSTWA BRONI

ZWIĄZEK UCZESTNIKÓW POLSKIEGO RUCHU OPORU we Francji zorganizował ostatnio wspólnie ze Stowarzyszeniem Résistance Unie departamentu Isère święto przyjaźni francuskiego i polskiego Ruchu Oporu. W uroczystościach wzięli udział: konsul PRL w Lyonie p. **Jarosław Kulczycki** oraz wicekonsul p. **Mieczysław Majewski**, p. **Jean Vanier** — deputowany departamentu Isère, p. **generał Lecoanet**, p. **Pierre Bonnet** — dyrektor między-parlamentarny Ministère des Anciens Combattants et Victimes de Guerre, reprezentujący prefekta departamentu Isère, oraz wicedyrektor p. **Benmati**, przedstawiciele zarządu miasta Grenoble pp. **Silber**, **Royer** i **Dentella**. Licznie reprezentowane były stowarzyszenia kombatanckie. Obecny był również przedstawiciel b. kombatantów z Lyonu i prezes Association Culturelle Franco-Polonaise p. **André Simiand**.

UROCZYSTOŚCI PRZEWODNICZYŁ prezes Zarządu Głównego Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji **generał Antoni Zdrojewski** — „Daniel”, b. głównodowodzący Polskich Sił Zbrojnych we Francji i delegat rządu na Francję. Generałowi „Danielowi” towarzyszył delegat Zarządu Głównego ZUPRO na Francję południowo-wschodnią p. **Jacques Mizné**.

La Fête de Fraternité d'Armes Franco-Polonaise rozpoczęła się od złożenia wieńców pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza i hołdu poległym. Wieńce złożyli kombatanci zrzeszeni w ZUPRO, konsul PRL z Lyonu i dawni partyzanci z Oisans. Po oddaniu hołdu poległym bohaterom przez zebrane osobistości i poczty sztandarowe, **generał „Daniel”-Zdrojewski** dokonał dekoracji medalem Polskiego Ruchu Oporu we Francji **generała Lecoanet**, p. **Jana Madeja** i **kapitana Mizné**. Krzyże Zasługi ZUPRO wręczył **generał Zdrojewski** 38 obywatelom francuskim, w ich liczbie kilku Polakom z pochodzenia, zasłużonym w Ruchu Oporu.

Dalsza część uroczystości odbyła się w Cercle Militaire de Grenoble. Zebrane osobistości przywitał serdecznie **kpt. Jacques Mizné** przypominając o najpiękniejszych tradycjach przyjaźni i francusko-polskiego braterstwa broni w epoce Wielkiej Rewolucji Francuskiej za Napoleona, w latach wojny francusko-pruskiej i Komuny Paryskiej, w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej.

— Lotnicy polscy i francuscy bronili nieba Londynu przed nalotami hitlerowskimi, począwszy od 1940 r., a potem bombardowali skupienia wojsk, obiekty nieprzyjacielskie na terytoriach Francji i krajów okupowanych, oni przywozili spadochroniarzy, prowadzili zrzut broni i amunicji — mówił kapitan Mizné. — Ramię przy ramieniu biliśmy się w Tobruku, w Syrii, w Arnhem, w Avranches, pod Monte Cassino, gdzie „maki zaczerwiły się od polskiej krwi”...

Generał ZDROJEWSKI złożył również w swym przemówieniu wruszając hołd bojownikom ostatniej wojny i przyjaźni polsko-francuskiej.

— Ofiarność bohaterów, okazana na polu walki i w obozach koncentracyjnych, jest symbolem, jest nauką i przykładem. Kombatanci polscy uczestniczyli również i w wyzwaniu tego okręgu. A po zakończeniu wojny potrafili pozyskać uznanie dla swych zalet, dla swego zdrowego rozsądku, pracowitości i uczciwości.

Z kolei zabrał głos **konsul KULCZYCKI** wyrażając uznanie dla organizato-

rów uroczystości, będącej wyrazem braterstwa polsko-francuskiego utrwalonego w latach minionych.

— Ta sama więź łączy nas dzisiaj w innej walce — powiedział konsul Kulczycki — w utrwalaniu pokoju. Łączy nas niezachwiane postanowienie, aby nie dopuścić już nigdy więcej, by ludzkość poznała tragedię nowej wojny. Dzisiaj walczymy o przyjaźń pomiędzy wszystkimi narodami. Rok 1966 jest dla Polski rokiem jubileuszowym, usianym uroczystościami dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. Myślę, że warto przypomnieć, iż w ciągu minionego tysiąclecia Francja i Polska nie tylko nigdy nie prowadziły ze sobą walk. Braterstwo broni obu krajów wzmacniało stale ich przyjaźń.

Po lampce wina i wspólnym obiedzie kombatanckim uroczystość zakończyła się przyjęciem w salonach wielkiego dziennika miejscowego „Le Dauphiné Libéré”.



PROFESOR ALFRED KASTLER ZNAKOMITY UCZONY i PRZYJACIEL POLSKI

Tegoroczną Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki przyznano wybitnemu francuskiemu uczonemu prof. Alfredowi KASTLEROWI. Metoda prof. Kastlera badania i zmian stanów energetycznych atomów przy pomocy światła, utworzyła m.in. drogę do odkrycia maserów i laserów.

Prof. Kastler odwiedził Polskę w latach: 1949, 1960 i 1963, ale jego kontakty z uczonymi polskimi datują się od kilkudziesięciu lat. Znakomity uczonec francuski zaprzyjaźniony jest z wieloma polskimi fizykami, m.in.: z prof. Wojciechem Rubinowiczem z Warszawy, prof. Aleksandrem Jabłońskim z Torunia, z prof. Henrykiem Niewodniczańskim z Krakowa i z prof. Tadeuszem Skalińskim z Warszawy.

— Miałem szczęście przez rok współpracować z prof. Kastlerem w jego pańskim laboratorium — wspomina prof. Skaliński, prowadzący obecnie w Instytucie Fizyki Polskiej Akademii Nauk badania z zakresu optyki atomowej, zainicjowanej przez prof. Kastlera. — Jest to człowiek o wielostronnych zainteresowaniach naukowych i społecznych. Jest wielkim fizykiem i wielkim humanistą, a przy tym człowiekiem o wyjątkowych zaletach charakteru, niesłychanie skromny, bardzo bezpośredni i trochę nieśmiały.

W 1963 roku Polskie Towarzystwo Fizyczne w dowód najwyższego szacunku i uznania nadało profesorowi Kastlerowi tytuł honorowego członka. Na zdjęciu z lewej: wręczenie prof. Kastlerowi w roku 1963 dyplomu honorowego członka Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Z prawej: prof. Kastler z małżonką, u dołu: w otoczeniu współpracowników z Ecole Normale Supérieure.



WYMIANA POGLĄDÓW o SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

PROBLEMY SZKOLNICTWA WYŻSZEGO stoją obecnie na porządku dziennym w wielu krajach, we Francji i w Polsce są przedmiotem szczególnej troski i gorących dyskusji. Jakże będą wyższe uczelnie, tacy będą przyszli inżynierowie i lekarze, pracownicy nauki i politycy, nauczyciele i profesorowie, wychowawcy następnych pokoleń. A chociaż wiekowość naszych uniwersytetów: siedem wieków Sorbony czy sześć wieków Uniwersytetu Jagiellońskiego — to słuszny tytuł do dumy i sławy, tradycja nie daje odpowiedzi na dziesiątki problemów, które stawia przed szkolnictwem wyższym gwałtowny rozwój techniki i burzliwe przemiany współczesności. Nie zdają egzaminu dawne programy nauczania, przestarzałe metody dydaktyczne i skostniałe formy organizacyjne uczelni.

Jak rekrutować kandydatów na studia, by zdemokratyzować wyższe uczelnie, czy i jaki stosować system egzaminów wstępnych, by nie odpadły jednostki najbardziej uzdolnione i wartościowe, czy studia wyższe powinny być wyłącznie zawodowo-specjalistyczne, czy też dawać powinny również szerszą kulturę ogólną — te i wiele innych zagadnień zaprzętają dziś głowy profesorów, rektorów, organizatorów szkolnictwa wyższego, zapełniają szpalty pism, poświęconych problemom wyższych uczelni w Polsce i we Francji. Nic dziwnego, że coraz częściej dochodzi do wymiany poglądów i doświadczeń pomiędzy przedstawicielami zainteresowanych instytucji oraz naukowcami polskimi i francuskimi, zajmującymi się reformą studiów wyższych.

W czerwcu br., na zaproszenie miesięcznika „Życie Szkoły Wyższej”, bawiła w Polsce trzyosobowa delegacja francuskiego kwartalnika „Revue de l'Enseignement Supérieur”, która zwróciła uwagę na uczelnie i domy akademickie, interesując się szczególnie zagadnieniami matury i stopni naukowych, odmiennych niż we Francji, systemem szkolenia polskiej kadry naukowej, egzaminów wstępnych na uczelnie, demokratyzacją polskich szkół wyższych. W wyniku tej wizyty oba pisma nawiązały realną współpracę, polegającą na wymianie artykułów, informacji i doświadczeń.

DLA ZAPOZNANIA się na miejscu z francuską reformą szkolnictwa wyższego zaproszono z kolei specjalistów polskich. Na przełomie października i listopada br. przyjechali w Paryżu: wybitny filozof, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny „Życia Szkoły Wyższej” prof. dr Jan Legowicz, zastępca redaktora naczelnego tegoż pisma, wicedyrektor departamentu Studiów Uniwersyteckich i Ekonomicznych w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego dr Walery Taborski oraz sekretarz naukowy „Życia Szkoły Wyższej” doc. Jerzy Rutkowski.

Była to wizyta bardzo pracowita. Delegacja polska odwiedziła wiele placówek naukowych, m.in. Institut Pédagogique National, Centre de Recherches et d'Etude pour la Diffusion du Français (CREDIF), Conservatoire National des Arts et Métiers, Institut des Sciences Sociales du Travail, Ecole Normale Supérieure, Alliance Française. Polscy specjaliści zapoznali się ze strukturą tych placówek oraz przeprowadzili rozmowy z ich dyrektorami i profesorami na temat badań nad szkolnictwem wyższym, programów, łączenia dydaktyki z wychowaniem itp. Jednym z ciekawszych było spotkanie na Wydziale Prawa, gdzie przyjmował Polaków Georges Vedel, oraz w Institut des Sciences Politiques.

O francuskiej reformie szkolnictwa wyższego, o unowocześnieniu metod i programów poinformował gości polskich p. Pierre Aigrain, directeur général des Enseignements Supérieurs, który zaprosił również delegację do wzięcia udziału w publicznej dyskusji na Sorbonie na temat reformy. W porozumieniu z wiceministrem Aigrain, który jest przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego „Revue de l'Enseignement Supérieur” oraz z prof. André Lemaire, redaktorem naczelnym tego pisma powzięto bardzo ciekawą decyzję: jeden numer „Życia Szkoły Wyższej” ukaże się w języku francuskim, zaś jeden numer „Revue de l'Enseignement Supérieur” wydany zostanie po polsku.

Oceniając wizytę jako bardzo interesującą i pożyteczną prof. Jan Legowicz podkreślił, że miała ona charakter spotkania roboczego profesorów francuskich i polskich, którzy podzielili się informacjami i doświadczeniami na tak bardzo aktualny temat, z obustronną korzyścią. ha

Dyskusyjny wieczór „LA POLOGNE 1966”

POLSKIE STOWARZYSZENIE KULTURALNE w Tuluzie zorganizowało odczyt połączony z dyskusją i wyświetlaniem przeźrocy na temat: „POLSKA ROKU 1966”.

Z Tuluzi i okręgu tuluzańskiego wyjeżdża do Polski co rok większa liczba turystów francuskich oraz Polaków, pragnących odwiedzić rodzinny Kraj po latach nieobecności. Wrażenia tych ludzi, spostrzeżenia i próby oceny, jaka jest Polska dzisiaj, w roku 1966, były tematem zebrania zorganizowanego w Tuluzie.

Dyskusję zainicjował prezes Association Culturelle Polonaise p. inżynier Wiesław KACZMARKIEWICZ, nawiązując do trwających obchodów Tysiąclecia Polski, przedstawiając rozmiary dokonanego przez Polskę wysiłku w dziedzinie przemysłu, budownictwa, nauki, kultury i przygotowania Kraju na przyjęcie turystów. W dyskusji zabierał głos m.in. profesor geografii Uniwersy-

tetu Tuluzańskiego p. VIERS, który zna Polskę z niedawnych podróży.

Ogólny wydzźwięk dyskusji sformułował reporter miejscowego dziennika „La Dépêche du Midi” następująco:

„On peut dire sans être taxé d'exagération que tous ceux qui ont passé leurs vacances en Pologne, aspirent à y revenir”.

Dyskusja miała charakter bardzo szczerej wymiany zdań. Padły także i uwagi krytyczne na temat spostrzeżeń niedociągnięć. Ale o pięknie Kraju, o ogromie odbudowy, o serdecznej polskiej gościnności mówili wszyscy dyskutanci z entuzjazmem.

Kolorowe przeźroczka, które oglądali zebrani po zakończeniu dyskusji, ukazywały krajobraz i architekturę, bogactwo zabytków historycznych i dzieł sztuki oczekujących przybywającego do Polski turystę.

(P.I.)

POLOGNE, TERRE DE POESIE

„Ziemia poezji” nazwał Polskę Jean Cocteau. To określenie obrała jako tytuł gawędy o naszym Kraju p. Marie-Luc Néron, autorka zbioru wierszy zatytułowanego „Terre de Pologne”. P. Néron, która przewędrowała Polskę wzdłuż i wszerz, zakochała się w niej bez pamięci, oczarowała słuchaczy subtelną wizją polskich lasów i gór, bezkresnych równin i ruchliwych miast, tajemniczych jezior i groźnego majestatu morza. Przepłatając realia obrazami pełnymi poezji, sentymentu i malarskiej plastyczności, potrafiła, za pomocą samego słowa, być niezrównanym przewodnikiem po polskiej ziemi.

Uroczą gawędą p. Néron stanowiła główny element poświęconego Polsce poetycko-muzycznego wieczoru, który zorganizowała w swym salonie p. Demange-Barrès, siostrzenica znanego pisarza Maurice Barrès. Pierwszym punktem programu były recytacje utworów poetyckich w wykonaniu p. Henry Rocca (Voix d'Or 1964), dające przegląd poezji polskiej od średniowiecza po współczesność. Bardzo pięknie zabrzmiały strofy Słowackiego w przekładzie prof. Jean Bourrilly.

Zakończyła wieczór pianistka, p. E. Labarthe (1er prix du Conservatoire National) grając nokturny, walc i etiudy Chopina. Liczne audytorium, w którym wymienić wypada deputowaną do Assemblée Nationale, wiceprzewodni-

cząca Komisji do Spraw Kultury, p. Madeleine Dienesch, oraz przewodniczącego Comité Universitaire Français de Coopération Culturelle avec la Pologne, profesora Sorbony, p. Jean Bourrilly z małżonką, zgotowało wykonawcom serdeczną owację.

ha

INTERESUJĄCE ODCZYTY W STACJI NAUKOWEJ PAN

W Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu, przy rue Lauriston, odbyły się dwa bardzo interesujące odczyty, na które przybyli liczni naukowcy francuscy, przyjaciele interesujący się Polską oraz Rodacy.

Pod protektorem wybitnego historyka Fernanda Braudel, professeur au Collège de France, et Président de la VI-ème Section de l'Ecole Pratique des Hautes Etudes, odbył się odczyt prof. Bogusława LEŚNODORSKIEGO, dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, na temat „Renouveau Universitaire au Siècle des Lumières”.

Kolejny odczyt wygłosił Stefan ZOLKIEWSKI, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Polskiej Akademii Nauk, na temat „Culture de masse et littérature en Pologne”.

Na wstępie odczytów przybyłych na Lauriston gości powitał dyrektor Stacji prof. Feliks Widy-Wirski, zaś jego za-

Wyniki losowania nagród za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych z nr 33 (461) — 42 (470) w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują: 1. ARGIBAY Jeanne — KNUTANGE; 2. BABULA Stanisław — HOUDAIN; 3. BARYKIEWICZ Leonard — WATTRELOS; 4. BORYSIENIOK Arseniusz — OTTANGE; 5. BOUTES-JURA Iwona — SAINT-MAUR des Fosses; 6. BUDEK Zofia — BRUAY-en-ARTOIS; 7. CZERPAK Kazimierz — LONGWY; 8. DAŁGAN Paweł — MONTIGNY S/SABRE (Belgia); 9. DEVEAUX Joanna — PARIS; 10. DRZEWICKI R. — HANOVER (Niemcy zach.); 11. DUDEK Katarzyna — BRUAY-en-ARTOIS; 12. FURDYNA Stanisław — WITTENHEIM; 13. GANCAREK Anastazja — HABSHEIM; 14. GARDEN Fernande — JARRIE; 15. GELLES Karol — WATTRELOS; 16. GOŃCZ Jerzy — AULNAY S/S BOIS; 17. GRABOWSKI Kazimierz — Castres; 18. GROTOWSKI F. — HAGONDANGE; 19. GRZYBEK Andrzej — FENAIN; 20. HAMMER Walentyna — HARCHIES (Belgia); 21. HUDZIK Stanisław — PECQUENCOURT; 22. JAŁOWIECKA Helena — HORNAIN; 23. JANAKIEWICZ Barbara — PARIS; 24. JAROSZYŃSKA Elisabeth; 25. JENDRZEJAK Edward — PECQUENCOURT; 26. KACZMARCZYK Leonard — ENSISHEIM; 27. KLAMECKI Zbigniew — HOUDAIN; 28. KOWALSKI Franciszek — MERICOURT-sous-LENS; 29. KUCHARSKA Maria — MANOSQUE; 30. KUZKA Józef — VILLEJUIF; 31. KWASNIEWSKI Felix — DOUAI; 32. LENKOWSKA Walentyna — HARCHIES; 33. LISZKA Jan — BOULIGNY; 34. ŁĄCKA Leokadia — DAMPARIS; 35. ŁUKASZEWICZ Napoleon — POITIERS; 36. MASIUK Jan — CRUSNES CITE; 37. MIŚKIEWICZ Stanisław — SAVIGNY S/ORGE; 38. MIZERA Irena — ARNOUVILLE LES GONESSE; 39. MADRY Władysław — MASNAY; 40. MOCZAN Irena — PARIS; 41. OBEREK Krystyna — BOURBON LANCY; 42. OTREBA Ryszard — AMNEVILLE; 43. PARADOWSKA Maria — MONTESTRUC; 44. PEŁCZYŃSKI Albin — BARLIN; 45. PIERZCHAŁA Szczepan — WATTRELOS; 46. PROCH Zofia — TROYES; 47. REJEK François — Cité Faulquemont; 48. SIKORA Franciszek — BOULIGNY; 49. SOBOCIŃSKI Zbigniew — CROIX; 50. SÓJKA Barbara — PARIS; 51. SZAFRAŃSKA Aline — DUNKERQUE; 52. SZARZEC Ewa — ALGRANGE; 53. SZNAJGER Loupa — PARIS; 54. SZORC Ewa — PARIS; 55. TRAJDER Stanisław — JOEUF; 56. URBANOWSKI Alexandre — ARLES; 57. WISZKIEL Bronisław — WITTENHEIM; 58. WOJCIWICZ Danuta — GENK; 59. ZABOROWSKI Józef — QUIEVRECHAIN; 60. ZACHARIASIEWICZ Krzysztof — PARIS.

stępca dr Tadeusz Kowzan przedstawił przybyłych z Kraju profesorów.

Obydwa odczyty cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Już dziesięć lat trwa współpraca Polskiej Akademii Nauk z szóstym wydziałem Ecole Pratique des Hautes Etudes przy Sorbonie.

SPOTKANIE WYDAWCÓW POLSKICH I FRANCUSKICH

W Paryżu przebywała na zaproszenie wydawców francuskich delegacja wydawców polskich z Heleną Zatorską, dyrektorem departamentu wydawniczego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Delegacja przeprowadziła rozmowy z ok. 20 najpoważniejszymi wydawnictwami francuskimi, z którymi nawiązała ścisłe kontakty, a także omówiła warunki współpracy polsko-francuskich wydawnictw książkowych. Członkowie dele-

Bilans tej współpracy jest bardzo pomyślny. Dzięki szczegółowej umowie, która została włączona do porozumień francusko-polskich, dotyczących wymiany kulturalnej, ze studentów skorzystało w tym czasie około 400 stażystów i specjalistów polskich, odbywających studia we Francji, oraz około 50 Francuzów, którym tych samych ułatwień udzielił rząd polski.

gacji zwiedzili również Lille i Tours, zapoznali się z problemami wydawniczymi i techniki drukarskiej wielonakładowych książek „kieszonkowych”.

Z okazji pobytu delegacji pierwszy sekretarz Ambasady PRL w Paryżu, J. Bagiński, zorganizował spotkanie z wydawcami francuskimi, na które przybyli przedstawiciele takich znanych firm wydawniczych, jak: „Hachette”, „Flammarion”, „Larousse”, „Gallimard”, „Editeurs Français Reunis”, „Plon”, „Seghers”, „Navarre”.

TELEWIZYJNY EKRAŃ

TELEWIZJA zmieniła życie milionów ludzi, uczyniła je przyjemniejsze i ciekawsze, zbliżyła te miliony do świata, otworzyła im oczy na rzeczy, o których nie mieli dotąd pojęcia. Stała się rozrywką a zarazem swego rodzaju uczelnia. Jej wartość mieści przede wszystkim fakt, że posadziła przy swych ekranach największą takich ludzi, dla których możliwość kontaktu z szerokim światem, możliwość dostępu do wielkich imprez, nieznanymi im dziedzin i odległych krajów była minimalna albo w ogóle żadna.

Nie było dotąd wynalazku, który by mógł równać się z telewizją jeżeli chodzi o zasięg swego wpływu i sposób oddziaływania. Kiedy gazetę przeczyta pół miliona ludzi, a książkę 100 czy 200 tysięcy, to audycje telewizyjne ogląda zwykle od miliona do dwudziestu milionów osób (biorąc pod uwagę kraje europejskie). Jeżeli przy tym zważymy, że niezliczone masy nie wychodzą ze swych mieszkań mogą być równocześnie świadkami z góry zapowiedzianych i objętych programem wydarzeń, które kamery telewizyjne uchwytują bezpośrednio na żywo i przekazują w szeroka przestrzeń skomplikowanym dla laika, ale także genialnym systemem, nie sposób nie dopatrzeć się w telewizji wynalazku naprawdę WIELKIEGO. Uchwyczone przez kamery i inne urządzenia obrazy i dźwięki przekraczają często granice państw, obejmując na podstawie międzynarodowych porozumień nieraz wiele krajów równocześnie, a w takim przypadku jak olimpiady prawie cały ziemski glob. Mało. Dzięki telewizji możemy już dzisiaj oglądać obrazy z innych planet, na razie co prawda w niewielkim jeszcze zasięgu i tylko z Księżyca, ale w przyszłości na pewno staną się one częścią codziennego programu.

Nie umniejszając w niczym dużej roli radia jako środka o równie doniosłym zasięgu i wspaniałej możliwości natychmiastowego informowania świata o zachodzących w nim wydarzeniach i zmianach, a także powszechnego udostępnienia dobrej muzyki zamkniętej dotąd w wąskich salach koncertowych, musimy jednak uznać wyższość wynalazku, który oprócz słowa i dźwięku przynosi nam do domów autentyczny obraz wydarzeń czy dzieł.

Naukowe zasady działania telewizji nie są dorobkiem ostatnich lat. Możliwość „widzenia na odległość” — jak początkowo mówiono — odkryta została już w latach osiemdziesiątych ub. wieku. Okres między ostatnimi woj-

nami urealnił pomysły przekazywania obrazu w laboratoriach naukowych i to równocześnie w kilku państwach. M.in. i w Polsce powstała w 1937 r. w Warszawie doświadczalna stacja telewizyjna, zniszczona całkowicie w czasie wojny. Do praktycznego i szerokiego wykorzystania genialnych zdobyczy uczonych i techników doszło jednak dopiero po drugiej wojnie światowej. A więc stosunkowo niedawno. Od kilkunastu lat powstają coraz to nowe stacje nadawcze i przekazywające. Na masową skalę rozwija się przemysłowa produkcja coraz to doskonalszych odbiorników telewizyjnych.

Początkowo rozwój telewizji objął tylko kilka bogatszych państw, ale od mniej więcej dziesięciu lat, oprócz Ameryki Północnej, cały niemal obszar Europy został ztelewizowany, czyli wypełniony odpowiednio gęstą siecią urządzeń nadawczych i przekazywających, a w ślad za nimi olbrzymią ilością aparatów odbiorczych. W milionach prywatnych mieszkań telewizor stał się równie potrzebny sprzętem jak stół, krzesła, łóżko itp., wykorzystywanym codziennie przez kilka godzin.

W Europie przed dziesięć laty, tj. w 1956 roku Wielka Brytania miała już 6,5 mln telewizorów; w Związku Radzieckim było ich 1,3 mln, w NRF ok. 700 tys., we Francji — 450 tys., we Włoszech — 380 tys., a w Belgii ok. 180 tys. To była czołówka. W dość znacznej odległości za nią znajdowała się Holandia i Czechosłowacja, które szybko uruchomiły własne wytwórnie telewizorów. Inne kraje europejskie stawały wtedy pierwsze kroki.

W Polsce eksperymentalne próby nadawania obrazów telewizyjnych podjęto w jednym z instytutów naukowych w 1951 r., a 1 maja 1956 otwarto pierwszą stację nadawczą, z której programy odbierano pięcioma tysiącami telewizorów z Anglii i Niemiec. Francja, jak powiedzieliśmy wyżej, miała już wtedy prawie pół miliona posiadaczy teleodbiorników i od 1950 własną produkcję telewizorów (wyprodukowano ich w 1950 r. — 5 tys. sztuk). W 1957 r. w Polsce, oprócz warszawskiej stacji nadawczej powstała druga — w Łodzi, a wkrótce stacje w Katowicach i Poznaniu. Zarówno urządzenia nadawcze i przekazywające, jak i telewizory pochodziły wciąż jeszcze z importu. W 1960 r. polski przemysł po okresie przygotowań i prób przystąpił do produkcji własnych telewizorów. W ciągu pierwszego roku dał ich 171 tys. W 1963 wyprodukował 365 tys., a w 1965 roczna produkcja wzro-

śla do 452 tys. Francja wyprodukowała w ub. roku — 1 250 tys.

W 1962 r. było już w Polsce prawie milion prywatnych telewizorów. Na koniec roku 1964 urzędy pocztowe przyjmujące opłaty za korzystanie z programów telewizyjnych zarejestrowały 1 689 000 aparatów odbiorczych, na koniec 1965 roku — 2 078 000, a ostatnie dane z czerwca wykazują przeszło 2 275 000 telewizorów. Wzrost zatem poważny, opierający się zarówno o własną krajową produkcję, jak i telewizory z importu.

Statystyki międzynarodowe wykazują Polskę w drugiej grupie państw europejskich, jeżeli chodzi o ilość telewizorów. Do pierwszej należą: Anglia, ZSRR, NRF i Francja; do drugiej — Włochy, NRD, Czechosłowacja, Polska, Holandia i Szwecja; do trzeciej — Dania, Hiszpania, Węgry i Finlandia; do czwartej pozostałe państwa Europy. Nieco inaczej kształtuje się statystyka, jeżeli chodzi o ilość odbiorników telewizyjnych w stosunku do ilości mieszkańców. Ale i tu Polska znajduje się w drugiej grupie, mając wskaźniki bliskie Włochom, a równie bogatej Szwajcarii, Austrii i Węgrom. Ale trzeba pamiętać, że telewizor kupuje się przede wszystkim do domu, mieszkania, dla rodziny. Rodziny zaś są w Polsce liczniejsze niż we wszystkich tych krajach, które ją wyprzedzają swymi statystycznymi danymi z zakresu telewizji. Możemy przyjąć, że w Polsce przeciętnie rodzina liczy 5 osób, jeżeli zatem 2 miliony takich pięcioosobowych rodzin posiada własne teleodbiorniki, tzn., że korzysta z nich 10 milionów ludzi, czyli mniej więcej jedna trzecia wszystkich obywateli. A to jest już bardzo dużo.

Z przytoczonych danych widać, że Polska na tak nowoczesnej dziedzinie jak telewizja dotrzymuje kroku Europie, chociaż ustępuje państwom najbogatszym. Bogata jest w Polsce sieć stacji nadawczych, przy czym własne programy oprócz Warszawy — nadają Kraków, Łódź, Katowice, Poznań, Wrocław, Gdańsk i Szczecin. Sieć przekazywająca tych programów obejmuje ok. 85 procent obszaru całego Kraju.

Przemysł, który zajmuje się m.in. produkcją aparatów telewizyjnych i radiowych, najrozmaitszych urządzeń związanych z telewizją, lamp, części itp., liczy 49 fabryk. W 1960 roku było ich tylko 39. Telewizja ma zatem w Polsce zapewniony dalszy szybki rozwój. A milionowe rzesze widzów, podobnie jak we Francji, oczekują obecnie na telewizję kolorową.

KIEDY LECEĆ do PARYŻA



Legitymacja por. Czesława Malinowskiego wystawiona 6 czerwca 1940 roku

LE BOURGET — octobre 1966. L'équipage s'approche déjà du long-courrier Il-18 portant le sigle de la LOT polonaise, lorsque soudain une femme s'approche du navigateur: — vous êtes bien Monsieur Malinowski?...

Salon-de-Provence — été 1940. Plusieurs centaines de pilotes polonais, dont le lieutenant-navigateur Czesław Malinowski, échappés à la tourmente de septembre 1939, se forment au pilotage des avions de combat français.

C'est là que l'aviateur a connu une jeune Française aujourd'hui, 26 ans plus tard, retrouvée avec émotion à Paris. Heureusement, il n'a jamais eu à profiter de son adresse, précieusement gardée en mémoire, au cas où, comme tant d'autres, il aurait été „descendu” par les Allemands pendant une mission au-dessus de la France (et il en a accompli quarante-sept).

Aussi régulièrement qu'autrefois sur son „Wellington”, mais dans le ciel de pays libres, Czesław Malinowski survole la France à bord de son Il-18 de la ligne Varsovie-Paris. Rentré au pays en 1947, il a pris du service dans l'aviation civile. Rien qu'à bord des Il-18, il compte cinq mille heures de vol et deux millions de kilomètres. Il devrait être blasé, et pourtant c'est avec émotion qu'il rencontre son passé...

NA LE BOURGET stał gotowy do odlotu IŁ-18 ze znakami LOT-u. Załoga szła w kierunku samolotu. Nawigator Czesław Malinowski patrzył na lotniskowy ruch. Przy wejściu na piętę zatrzymała go kobieta: — Pan Malinowski?

Zaskoczony spojrzął na elegancką panią w średnim wieku. Uściski, pocałunki, chwila wzruszenia osób spotykających się po latach.

Nie było jednak czasu na rozmowę. Jeszcze wzajemna wymiana adresów i po chwili samolot wystartował do Warszawy...

BYŁ ROK 1939. Absolwent słynnej dęblińskiej „Szkoły Orłąt” podporucznik Czesław Malinowski dostaje zadanie zwiadowcze. Na rozpoznawczo-bombowym „Karasiu” leci nad Królewiec i Gdańsk, robi zdjęcia lotnisk, wraca szczęśliwie do pułku. W kilka tygodni później, jako jeden z pierwszych w drugiej wojnie światowej, bombarduje tereny niemieckie, m.in. Nidzicę. Jest porucznikiem-nawigatorem, który w eskadrze „Karasiów” przydzielonej do armii „Modlin” zwalcząca pancerne kolumny i zgrupowania...

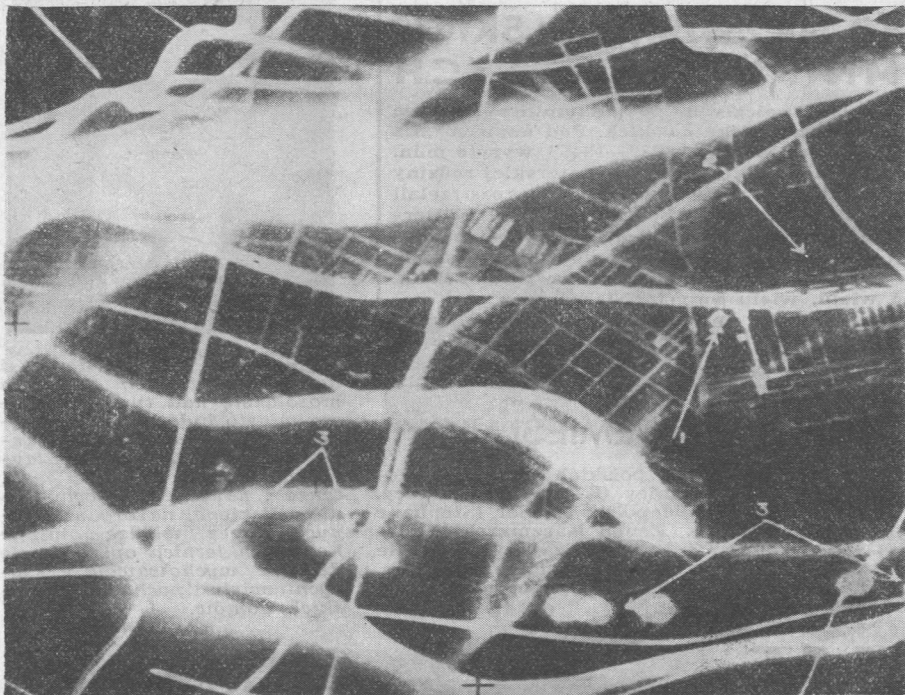
Potem następuje normalna tułacza droga przez Rumunię, Grecję do Mar-



„Gwiazdka” polskich lotników w grudniu 1939 roku na lotnisku pod Lyonem



Lekkie samoloty bombowe „Karasi” we wrześniu 1939 roku na jednym z polowych lotnisk w Zdunowie pod Ciechanowem



Wybuchy bomb (jasne kółka u dołu) rzuconych przez Polaków na centrum Berlina, smugi światła reflektorów i tory pocisków obrony przeciwlotniczej

Gen. Władysław Sikorski dekoruje por. Malinowskiego Krzyżem Virtuti Militari



sylii. W Salonie de Provence, gdzie mieści się oficcerska szkoła lotnicza (podchorążych tej szkoły serdecznie ostatnio goszczono w Kraju), znalazło się kilkuset polskich pilotów bez sprzętu. Tutaj właśnie polski pilot poznał spotkaną po 25 latach na Le Bourget kobietę. Wiele było takich znajomych Francuzek, które dawały polskim pilotom adresy, by w razie zestrzelenia wiedzieli, dokąd się udać po pomoc i opiekę. Nie musiał, na szczęście, korzystać z tej pomocy Malinowski, ale ilu innym przydała się...

Spotkanie na Le Bourget. Był tam również w 1940 r. Od Marsylii do Salon de Provence, od Lyon-Brun do St. Etienne... Mieli tu tworzyć eskadrę bombową z „Potezów 640”, a skończyło się na lotach szkolnych. Tu, na paryskim lotnisku, czekał wraz z innymi polskimi lotnikami na bojowe samoloty, a doczekał się rozwiązania grupy i przerwania pod St. Jean-de-Luz. Owszem, walczył, ale na ziemi, broniąc linii Loary karabinami maszynowymi...

WARSZAWSKIM PORCIE lotniczym Okęcie zapowiadają odlot do Paryża. W sali restauracyjnej kpt. Czesław Malinowski rozkłada dziesiątki zdjęć, dokumenty, dzienniki nawigacyjne. Ze zdjęć uśmiecha się twarz młodego oficera.

ROK 1941. Eskadry „Wellingtonów” wystartowały z angielskich lotnisk na bombardowanie portów: Saint-Nazaire, Calais, Cherbourg i Dunkierki. W skład jednej z polskich załóg wchodził por. Malinowski. Spadają bomby na niemieckie okręty i portowe urządzenia.

I tak przez lata wojny jego szlak wiedzie stale przez Francję, w kierunku na Kolonię i Hamburg, Kilonię i Wilhelmshafen, na centra przemysłowe Niemiec.

— Myślałem wówczas o mijanych miastach i wsiach francuskich, o tych nie znanych mi Francuzkach, którzy wbrew zakazowi nie zasłaniają okien. Dzięki światłom z mieszkań brałiśmy kursy na ważniejsze miasta francuskie.

Tkwi w pamięci taki wojenny epizod. Lot bojowy na pancerniki „Scharnhorst” i „Gneisenau”, które przepływały La Manche z Saint-Nazaire i Cher-

bourga do Wilhelmshafen. Okręty uszkodzono, lecz dopłynęły do portu docelowego. „Dopadliśmy je następnego dnia i „Gneisenau” dostał w pokład tonową bombę”.

Pilot wyciąga z teczek komplet „Navigation Log”, czyli dzienniki nawigacyjne. Na jednym z nich napis: Minowanie St. Nazaire.

5 lipca 1942 r. o godz. 22.07 z lotniska w Hemswell wystartowała eskadra „Wellingtonów”. Jedną z polskich załóg dywizjonu 301 stanowili: por. Jan Sokołowski, nawigator por. Czesław Malinowski, radiooperator sierż. Tadeusz Żoła, przedni strzelec sierż. Kazimierz Bukowski i tylny — sierż. Jan Gulczyński.

Malinowski zanotował wówczas m.in.:

Godz. 23.57 — przekroczenie linii brzegu.
Godz. 0.11 — omijanie ognia zaporowego.
Godz. 1.42 — minowanie portu. Wysokość 300 stóp. Godz. 3.25 — powrót do bazy.

Było tych lotów nad francuską ziemią 47, lotów trudnych, z których wielu nie miało nigdy wrócić. Kpt. Czesław Malinowski wracał szczęśliwie. Na jego mundurze widniały kolejne wysokie odznaczenia — Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyż Walecznych, angielski DFC, medale...

— Francja to moja młodość i wojna. Kiedy wypada mi lot do Paryża, muszę wspomnieć tamte czasy. Na „Wellingtonach” nadlatywałem z Brytyjskich Wysp. Teraz na IŁ-18 lecę z Warszawy wprost do stolicy Francji i przyznam się, że czasami boję się takich spotkań, jak to ostatnie ze znajomą z czterdziestego roku.

Ale... Dziwnie się w życiu układa. W czasie wojny stacjonowałem w Perswick w Anglii. I proszę sobie wyobrazić, że właśnie jutro mam tam lecieć na lot charterowy. Będzie to dla mnie duże przeżycie...



Wrócił kpt. Czesław Malinowski z żoną i córką do Kraju w 1947 r. Lata i szkolił nawigatorów LOT-u. Ma za sobą dwa miliony kilometrów wylatanych jedynie na turbośmigłowcach IŁ-18 i około 5 tys. godzin spędzonych w powietrzu.

Edmund ORKISZEWSKI

Z WĘDRÓWEK PO KOLONIACH

SALLAUMINES WCZORAJ I DZIŚ

HERB SALLAUMINES przedstawia hałdę i szyb kopalniany oraz komin i gołębia. Komin fabryczny symbolizuje przyszłość — przemysłowy rozwój Sallaumines, a przyszłość realizować można tylko w pokoju — więc nad szybem, hałdą i kominem unosi się gołąb.

NA POCZĄTKU BYŁA SOBIE po prostu pod Lens, gdzie w roku 1648 Wielki Kondeusz odniósł głośną wiktoryę nad Hiszpanami, mała wioska. Wioska jak wioska — tyle o niej wiadomo, że w okresie Wielkiej Rewolucji nazywała się ona „Sallault”.

Wszystko jednak zmieniło się, kiedy na terenie wioski Sallault odkryto węgiel. Z chwilą odkrycia węgla wioska Sallault zaczęła szybko się rozrastać — najpierw do rozmiarów osady, a potem — miasteczka górniczego. Pod szybami zbudowano górnicze kolonie, z okolicznych wiosek jeli przybywać robotnicy. Stale wzrastała liczba mieszkańców: wydane przez gminę biuletyny informują, że w 1880 r. było ich tylko 350, zaś czterdzieści lat później — w 1911 r. już 8.450. W 1896 r. powstałemu na terenie wioski Sallault miasteczku górniczemu nadano nazwę Sallaumines.

MŁODE GÓRNICZE MIASTECZKO w 1906 r. przeżyło okropną tragedię. 10 marca tego roku wydarzyła się w Sallaumines straszliwa katastrofa. W kopalniach nr 3 i 4 nastąpił wybuch gazu, tzw. „grisou”. Zginęło wtedy 1.200 górników. O męczeńskiej śmierci tych bohaterów najczystszej na świecie pracy przypomina wzniesiony przed merostwem pomnik.

Sallaumines zostało także ciężko doświadczone podczas I wojny światowej. Znajdowało się na linii frontu, w 1918 r. zostało doszczętnie zniszczone. Doświadczyla Sallaumines także i II wojna światowa. Hitlerowcy zamordowali wielu dzielnych francuskich i polskich patriotów.

DZISIEJSZE SALLAUMINES liczy blisko 16.000 mieszkańców. Gęstość zaludnienia wynosi 4.244 mieszkańców na kilometr kwadratowy — Sallaumines należy do najbardziej zaludnionych gmin Francji w ogóle. Po dzień dzisiejszy o życiu i wyglądzie miasta stanowi głównie przemysł węglowy, zatrudniająca około 3.000 osób.

Sallaumines jest typowym miasteczkiem francusko-polskim. Około 40 procent mieszkańców Sallaumines to Polacy i Francuzi pochodzenia polskiego.

STANOWIMY JEDNĄ WIELKĄ RODZINĘ



Merem Sallaumines jest p. Jules TELL. Pan Tell zna dobrze polskich górników — był on bowiem działaczem syndykalnym.

— Jeśli idzie o młodych ludzi pochodzenia polskiego — mówi — to nie sposób, doprawdy, odróżnić ich od rdzennych

młodych Francuzów. Zżyliśmy się, znamy się przecież z Polakami od tylu lat, razem przeżyliśmy okupację, stanowimy po prostu jedną wielką rodzinę. Oczywiście — nie chciałbym być źle zrozumiany — nie znaczy to wcale, że Polacy zapomnieli o Polsce. Są oni tak jak i my zakochanymi w swoim mieście obywatelami Sallaumines, nasiąkli naszym tutejszym obyczajem, naszą gwarą — ale przywiązanie do Polski nadal jest u nich żywe.

Rokrocznie wielu tutejszych Polaków wyjeżdża na urlop do Polski, rokrocznie odbywają się w Sallaumines polskie uroczystości gwiazdkowe. Za sprawą tego ich niestąbnego przywiązania do kraju ojców Polska stała się bliska także i nam, Francuzom rodowitym. Jeśli o mnie idzie, to znam Polskę nawet dość dobrze — i to nie tylko „ze słyszenia”. Mam za sobą odbyłą w 1954 r. podróż do Polski...

WSPOMNIENIA z DAWNYCH LAT

W latach przedwojennych istniało w Sallaumines wiele polskich organizacji i stowarzyszeń. Działała tu podówczas między innymi sekcja

TUR, a przy sekcji Koło Kobiet i Harcerstwo polskie. Doskonale pamięta te czasy pan Jan MURCHA.

Pan Murcha mieszka w

PONAD 70 NAZWISK POLSKICH NA POMNIKU POLEGŁYCH

Na pomniku ku czci poległych w Sallaumines figuruje ponad siedemdziesiąt nazwisk polskich. Pod napisem „La ville de Sallaumines à ses Martyrs. 1939—1945” wryto m.in. nazwiska wszystkich siedmiu członków bohaterskiej rodziny Burczykowskich (za udział w ruchu oporu Niemcy rozstrzelali ojca i synów: Edwina, Grzegorza i Feliksa; najmłodszy Bernard, matka i córka — zginęli w trakcie jednego z bombardowań), Józefa Kundy, Mieczysława i Romana Kowalskich, Marcina Dudy, Witolda Supernaka, Henryka Stelmasiaka, Zenona Pletko i wielu, wielu innych. Niektórzy z nich zostali rozstrzelani w Cytadeli w Arras, inni w więzieniu w Loos; inni znowu zginęli w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

POLSCY KUPCY i RZEMIEŚLNICY

Nie brak oczywiście w Sallaumines polskich kupców i rzemieślników. Są tam i polscy rzemieślnicy (Kortus-Janiszewscy, Adam Burzycki, François Idkowiak) i polski fryzjer (Stéphane Kurzawa) i krawcy (Claude Wiezik, Zenon Kaczmarek) i piekarz (Jean Zimny) i zegarmistrz („Maison Czajkowski”). Nie brak też i polskich „kafiejek”. Dużą frekwencją cieszy się m.in. „Café du Rond-Point” p. Zygmunta Pawłowskiego, gdzie mają swoją siedzibę hodowcy gołębi.

ZAKOCHANI W SWOIM MIEŚCIE



WSZĘDZIE SPOTYKA SIĘ NAZWISKA POLSKIE...

Jednym z zastępców mera jest Francuz pochodzenia polskiego — p. Stanisław PODJACKI. Pan Podjacketki świetnie mówi po polsku, toteż: „Starsi Polacy, kiedy mają coś do załatwienia na merostwie, chętniej idą do p. Podjacketkiego aniżeli do mnie, bo łatwiej im się wysłowić po polsku niż po francusku” — tłumaczył nam p. Tell.

— Polacy i ludzkie pochodzenia polskiego są w Sallaumines bardzo aktywni — mówi p. Podjacketki. — W każdym z naszych miejscowych stowarzyszeń jest duży procent członków pochodzenia polskiego. W każdej z siedmiu sekcji naszego „Club Omnisport”, jednego z największych na terenie zagłębia górniczego, w stowarzyszeniu hodowców gołębi — wszędzie, na każdym kroku spotyka się u nas nazwiska polskie.



Polacy są tu od dawna i uczestniczą w życiu miasta, i mozolą się nad tym, aby nasze miasto było coraz ładniejsze, wespół i na równi z Francuzami. W szkołach Sallaumines uczą nasze dzieci m.in. także i nauczyciele pochodzenia polskiego, na organizowanych przez władze gminne koloniach letnich opiekują się dziećmi wychowawcy, z których wielu pochodzi z polskich domów.

JEDEN z NAJSTARSZYCH EMIGRANTÓW

Jednym z najstarszych członków „Harmonie municipale” jest p. Leon RADAJEWSKI. Pan Radajewski należy do miejskiej orkiestry Sallaumines od przeszło trzydziestu paru lat. Jest on tam jedynym Polakiem.

Pan Radajewski jest także jednym z najstarszych emigrantów polskich w Sallaumines. Do Francji przyjechał już w 1920 r. Najpierw pracował w departamencie Gard, do Sallaumines przywędrował w roku 1929. Pracował tu, jak wszyscy prawie, w kopalni. Od czterech lat jest na emeryturze.

— Ale i tak mam się czym zająć — śmieje się p. Leon. — Mam trzech chłopaków, to już jest zajęcie, no nie? — Jeden jest wojskowym, drugi — dekarzem, trzeci — murarzem. A poza tym — hoduje się „gadzin”. Indyki, kaczki, kury, co się tylko da...



Był działaczem syndykalnym, był także instruktorem harcerstwa na całą Francję.

Dziś jest na emeryturze, ma czas, bywa więc, że wróci pamięcią do tamtych dawnych lat, że sięgnie po jakieś stare zdjęcie — ot, po to na przykład (które nam wypożyczył i które reproduujemy po lewej) zdjęcie z 1937 r., upamiętniające poświęcenie sztabu TUR-u, Koła Kobiet i Harcerstwa.



COLOMBOPHILES ULUBIONA ROZRYWKA

Ulubioną rozrywką wielu naszych Rodaków z Sallaumines jest hodowla gołębi. Prezesem miejscowych „colombophiles” jest zastępca mera — p. Stanisław Podjacki. Sekretarzem jest młody sztygar pochodzenia polskiego p. Grześkowiak. — Co drugi członek stowarzyszenia nosi polskie nazwisko: Bujak ojciec, Bujak syn, Barcikowski ojciec, Barcikowski syn, Zigmunt Grobelny, Feliks Zakrent, Bruno Idkowiak — wyliczył nam p. GRZEŚKOWIAK.

Jednym z filarów stowarzyszenia „colombophiles” jest p. Henryk BARCIKOWSKI. — Hodowlą gołębi zajmuję się od lat — powiedział nam p. Barcikowski. — Lubię gołębie, ale tylko żywe. Kiedy bywa, że zabiję któregoś z gołębi, to można mi potem nie wiem jak zachwalać jego mięso — nie ruszę, i już.



Hodowcy gołębi w Sallaumines przyznają co pewien czas nagrody najbardziej zasłużonym członkom swego stowarzyszenia. To zdjęcie zostało wykonane właśnie na jednej z uroczystości rozdania nagród. Przewodniczył, jak zawsze, prezes Podjacki (trzeci od lewej). Obecny na tym zebraniu był również zapamiętane kochający gołębie p. Bujak (stoi za p. Podjackim)



DZIAŁACZ STOWARZYSZENIA „FRANCE - POLOGNE” i PEDAGOG MÓWI NAM o NAWROĆCIE do JĘZYKA POLSKIEGO

Pan LALY jest dyrektorem szkoły im. Emile Basly w Sallaumines i departamentalnym prezesem stowarzyszenia „France-Pologne” w Pas-de-Calais.

— Niestety, o samym Sallaumines wiem niewiele — tłumaczył nam p. Laly — a to dlatego, że jestem „świeżo upieczonym” mieszkańcem Sallaumines. W grudniu powstanie w Sallaumines lokalny komitet „France-Pologne”. Komitet ten będzie się starał zorganizować dużą i atrakcyjną francusko-polską imprezę gwiazdkową — oto, co może o Sallaumines powiedzieć prezes „France-Pologne”.

Jeśli zaś idzie o pedagoga — ten może stwierdzić, że daje się ostatnio na Nordzie zaobserwować coś, co można by ochrzcić mianem „nawrotu do języka polskiego”. Wielu młodych ludzi pochodzenia polskiego życzyłoby sobie, aby na takich egzaminach jak na przykład BEPC istniała możliwość wybrania sobie — jako języka obcego — właśnie polskiego.

— O ile się orientuję, władze szkolne patrzą na to przychylnym okiem. Wiem, że w tym roku Inspection Académique w Arras fundowała stypendia na podróże do Polski... Coś się w każdym bądź razie w tej dziedzinie dzieje.

A jak jest ze znajomością polskiego u dzieci Polaków w Sallaumines? — No, jeśli chodzi o dzieci



uczyszczające do Ecole Basly”, to są one uprzywilejowane — zarówno dla chłopców, jak i dziewcząt, odbywają się tu regularnie — cztery razy w tygodniu — lekcje języka polskiego. Uczą państwo Koperowie.

A jak w ogóle? Wydaje mi się, że najlepiej mówią po polsku dzieci takich małżeństw, gdzie pochodzenia polskiego jest matka. Matka ma, jakby nie było, bliższy kontakt z dzieckiem aniżeli ojciec. Jeśli jest pochodzenia polskiego, mówi do dziecka po polsku. Jeśli natomiast w mieszanym francusko-polskim małżeństwie element polski reprezentuje mąż — to dziecko takiego małżeństwa nie zna języka polskiego. Myślę, że jest to zjawisko zupełnie normalne. Istnieje przecież w języku francuskim zwrot „langue maternelle”...

Pan Laly odbył w tym roku drugą z kolei podróż do Polski.

— Za pierwszym razem przywoziłem z Polski raczej same tylko spostrzeżenia natury generalnej — mówi. — Natomiast w roku bieżącym obserwowałem głównie życie codzienne, „głęb” polskiej rzeczywistości, jeśli tak można powiedzieć.

Stwierdziłem, że cechuje Polskę dynamiczny rozwój. Miałem spisać swoje wrażenia, ale — jak dotąd — nie znalazłem na to czasu. Obawiam się, że jeśli nie spiszę ich w ciągu najbliższych miesięcy, to niektóre z moich obserwacji przestaną być aktualne. W Polsce pracuje się szybko, les évènements sont rapides...

DZIECI EMIGRANTÓW MAJĄ „LŹEJSZY CHLEB”

Generalnie rzecz biorąc, córki i synowie emigrantów polskich w Sallaumines „mają lżejszy chleb” od rodziców. Wszyscy mają za sobą taką czy inną szkołę. Córka pracownika gminy p. Kościańskiego pracuje na poczcie, jeden z synów p. Bujaka pracuje w biurze kopalnianym, sporo jest w Sallaumines sztygarów pochodzenia polskiego, sporo — przypomnijmy sobie słowa p. Podjackiego — nauczycieli. — No i przecież nie należy zapominać o spikerce telewizji w Lille, p. Christine Rabięga! — mówili nam Rodacy w Sallaumines. — Wprawdzie nie mieszka ona w Sallaumines, ale przecież stąd właśnie pochodzi!

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
damska i dziecięca

- Suknie ■ spódnice
- swetry ■ bluzki
- popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

ELLE et LUI

DOUAI (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ I DZIECIĘCEJ

- NAJNOWSZE MODELE!
- NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- CENY PRZYSTĘPNE!

5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

PŁÓTNO NA WSYPY ⊙ PUCH I PIERZE
⊙ BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ

Eksport

Import

POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY WARTA

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Tél. TAltbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

poleca:

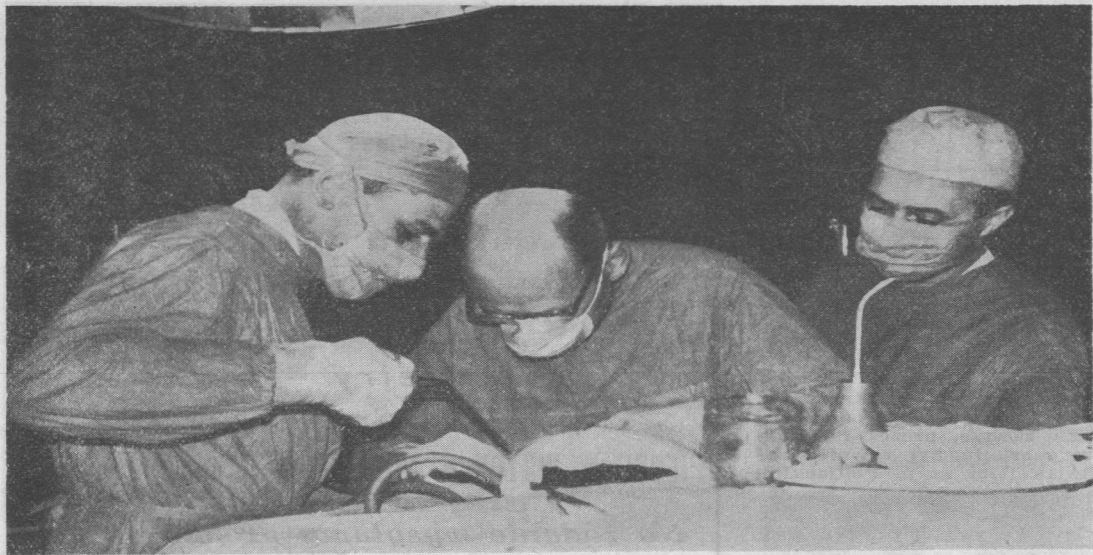
- SWETRY damskie i męskie
- GARSONKI
- BLIŹNIAKI
- WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE
- KOSZULE
- FUTRA itd.

również wysyła do Polski

Najniższe ceny ♦ Najlepsza jakość

WARTA — GWARANCJA SOLIDNOŚĆ

Magazyny otwarte
codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel



Podczas zabiegu operacyjnego: doc. dr Powiertowski, dr Tokarz (z prawej) i dr Matłosz (z lewej)

MEDYCINA POLSKA NOTUJE NOWY SUKCES

CZASZKA CZŁOWIEKA nie stanowi jednolitej kości. Poszczególne kości sklepienia, a więc czołowe, skroniowe i ciemieniowe, są połączone ze sobą pasmem tkanki łącznej o szerokości około 1,5 cm. Zapewnia to głowie dużą elastyczność i możliwość zmiany kształtu. Przestrzenie te zwane są szwami. W miarę wzrostu dziecka, dzięki istnieniu szwów czaszkowych, może prawidłowo rozwijać się mózg. Z czasem szwy ulegają zanikowi, w miejsce dotychczasowej tkanki łącznej pojawia się tkanka kostna, a gdzieś w 30 roku życia skostnieniu ulegają szwy sklepienia czaszki. Ale już w 10 roku życia kości sklepienia czaszki są tak mocno ze sobą zespolone, że możliwa jest jedynie minimalna zmiana kształtu głowy.

Ale ...wiele jeszcze zagadek kryje człowiek, jego organizm. Z nie wyjaśnionych dotąd przyczyn dochodzi niekiedy do przedwczesnego zespolenia kości sklepienia czaszki, co doprowadza do nieprawidłowego kształtu głowy. Wówczas głowa ma kształt łódkowaty lub wieżowaty. Scieżniona czaszka utrudnia prawidłowy rozwój mózgu. Mózg rośnie, a przedwcześnie skostniałe szwy czaszkowe nie pozwalają na zwiększenie się obwodu głowy. Dochodzi wówczas do tak zwanej cianoty wewnętrzczaszkowej. Dzieci skarżą się na bóle głowy, rozwijają się gorzej umy-

ślo, stopniowo tracą wzrok, występują napady padaczkowe. Dotknięte tą wadą rozwojową dzieci pochodzą zarówno ze środowiska miejskiego, jak i wiejskiego.

Leczenie tej wady rozwojowej jest wyłącznie operacyjne. Ponieważ — jak dotąd — nie jest znana przyczyna powstawania zniekształcenia głowy, liczni neurochirurdzy na całym świecie podają wiele rozmaitych metod leczenia operacyjnego tej wady. Niestety, żadna nie daje zadowalających wyników. Stąd wysiłki, by opracować taką metodę operacyjnego leczenia, która pozwoliłaby nie tylko na uzyskanie prawidłowego kształtu zniekształconej głowy, lecz także prawidłowego rozwoju mózgu. Mało tego, metoda taka powinna zabezpieczyć dzieci przed niechybną ślepotą.

PRZY AKADEMII MEDYCZNEJ w Poznaniu istnieje od 14 lat **Klinika Neurochirurgii**, kierowana przez docenta dr **Hieronima Powiertowskiego**. Pracuje w niej 11 pracowników naukowych i liczny personel techniczno-naukowy. Na całość kliniki składa się **oddział diagnostyczny**, gdzie chorzy, po badaniach, przygotowani są do zabiegu operacyjnego, dwie sale operacyjne z urządzeniami do skomplikowanych operacji na układzie nerwowym, oddziały pooperacyjne i rehabilitacyjny, dalej

pracownie. M.in. w **pracowni elektroencefalograficznej** bada się czynność bioelektryczną mózgu. Wyniki badań tej pracowni są szczególnie cenne dla ustalenia wskazań operacyjnego leczenia padaczki.

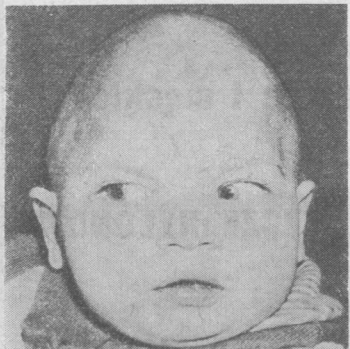
Trudno wymienić wszystkie osiągnięcia kliniki np. w leczeniu urazów nerwowych czy chirurgicznych wad naczyń mózgu. Chcemy przedstawić natomiast szczególnie ważne w medycynie leczenie wspomnianej na wstępie czaszki ścieśnionej, owej kraniostenozy.

Doc. dr Hieronim Powiertowski wraz ze swoim zespołem opracował metodę, która spełnia wszystkie wymagane warunki.

Nowa, oryginalna **metoda chirurgicznego leczenia polega na rozległym wycięciu kości sklepienia czaszki ścieśnionej**. Na czas regeneracji (odrodzenia) kości operowane dzieci noszą na głowie specjalne kaski ochronne z plastyku, zabezpieczające mózg przed urazami mechanicznymi. Czas regeneracji kości czaszki wynosi około 2 lat. U operowanych w Klinice Poznańskiej dzieci w wieku 1,5 do 8 lat ustąpiły bóle głowy, napady padaczkowe, zmniejszyły się wytrzeszcz gałek ocznych. Dzieci te zaczęły rozwijać się lepiej umysłowo, mogą tym samym kontynuować przerwana często naukę w szkole. Oczywiście, dzieci po leczeniu uzyskały zupełnie prawidłowy kształt głowy.

Metoda doc. dr Powiertowskiego i jego zespołu, szczególnie dr **Zenona Matłosza**, dr **Feliksa Tokarza** i dr **Zdzisława Hubera**, została przyjęta z dużym zainteresowaniem w Kraju i za granicą. Już w 1964 r. doc. Powiertowski zapoznał z nią naukowców francuskich. Wygłosił bowiem referaty w **Klinice Neurochirurgii w Paryżu**, kierowanej przez prof. dr **M. Davida** oraz w szpitalu **Lariboisière**, w **Klinice Neurochirurgii dr Houdart**.

Jeden z uczniów doc. H. Powiertowskiego dr **Tadeusz Wencel** organizuje obecnie oddział neurochirurgiczny przy **Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze**.



Dwuletnie dziecko z łódkowatą główką i to samo dziecko po operacyjnym przywróceniu główce prawidłowego kształtu

Znów sensacja w żeglarstwie

Na jachcie „OPTY” kpt. LEONID TELIGA wyrusza samotnie w podróż naokoło świata!

ZALEDWIE z dalekiego rejsu wokół Ameryki Południowej powrócił do Szczecina jacht „Śmiały”, a już szykuje się do nowej wielkiej wyprawy samotny żeglarz Leonid Teliga. Ma on zamiar na małym jachcie polskiej konstrukcji opłynąć świat dookoła!

W Gdyni, w basenie imienia generała Zaruskiego odbyło się uroczyste podniesienie bandery na jachcie, który otrzymał nazwę „Opty” (jest to skrót słowa — optymista).

Jacht typu „Tuńczyk” jest konstrukcji polskiego inżyniera Leona Tumilowicza. Długość jego wynosi niecałe 10 metrów, waga 5 ton, ma dwa maszty o powierzchni żagli 44 m kw. Kadłub został zbudowany w Gdyni w klubie „Gryf”.

Rejs dookoła świata ma się rozpocząć już w najbliższym czasie. Samotny żeglarz Leonid Teliga zbudował jacht z własnych funduszy i sam pokrywa koszty dalekiej wyprawy.

Polski Związek Żeglarski objął patronat nad rejsem Leonida Teligi, który otrzymał polecające listy do wielu zagranicznych klubów żeglarskich, związków i przyjaciół polskiej bandery.



KAPITAN I WŁAŚCICIEL jachtu „Opty” jest wytrawnym żeglarzem. Pływał już po wielu morzach. Jego życiorys czyta się jak sensacyjną powieść. W czasie minionej wojny rozpoczął pływanię na rybackich statkach pod banderą Związku Radzieckiego. Zdobył stopień szypra. Następnie w Anglii wstąpił do lotnictwa i latał nad Niemcami w polskim dywizjonie bombowym 300. Po wojnie powrócił do Kraju. Pływał na rybackim trawlerze na dalekich łowiskach. Jest dziennikarzem. Był jednym z delegatów Polski do Międzynarodowej Komisji Rozjemczej na Korei i w Laosie. Od najmłodszych lat Leonid Teliga marzył o posiadaniu własnego jachtu i o dalekich oceanicznych rejsach. Teraz realizuje swoje dawne marzenia.

Wielu przyjaciół żeglarstwa pomaga samotnemu żeglarzowi w wyposażeniu jachtu w żywność, sprzęt, medykamenty do dalekiej podróży, która ma trwać przeszło trzy lata.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

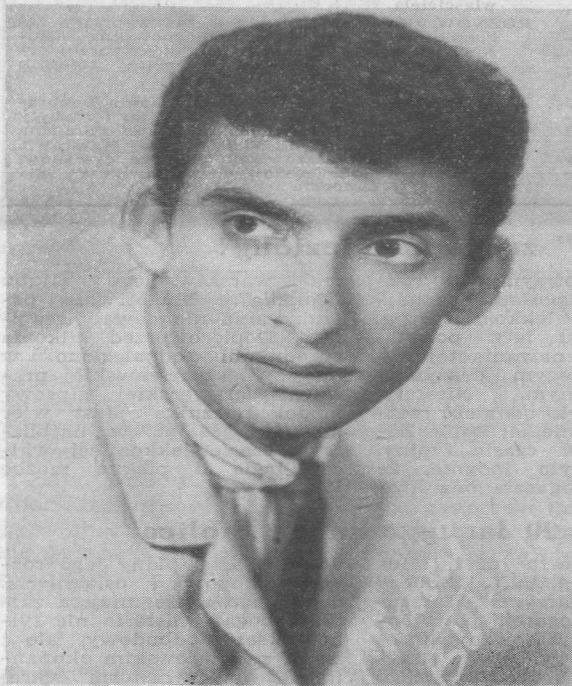
LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Na tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu Variétés i Music-Hall w Rennes Polskę reprezentował młody 21-letni piosenkarz-kompozytor cygańskiego pochodzenia — Michaj BURANO, któremu akompaniował najpopularniejszy dziś w Polsce zespół „NIEBIESKO-CZARNI”.

Nazwisko Michaja Burano znane jest naszym Czytelnikom. Pisaliśmy o nim z okazji występów „Music-Hall de Varsovie” w paryskiej „Olympii”.



Moc pozdrowień dla Czytelników
„Tygodnika Polskiego”
Michaj BURANO

„JE T'AIME”

Muzyka:
Michaj BURANO

słowa:
Alicja URSINI

Moi, je t'aime
Il y a si longtemps
Et je n'osais pas
Te le dire
Je n'osais pas
Maintenant je le crie
A pleine voix
Devant toi
Je t'aime
Je t'aime
Oh, comme je t'aime!
Comme l'été aime le soleil
Comme la terre sèche aime la pluie
Comme les gens aiment la vie
Je t'aime
Je t'aimerais toujours
Oh, comme je t'aime!

(jedna z piosenek festiwalowych Michaja Burano)

Na zdjęciu z prawej: Michaj Burano i zespół „Niebiesko-Czarni” z Charlesem Trenet (w środku)

MICHAJ BURANO LAUREATEM TRZECH NAGRÓD

● Prix d'Honneur du Festival

● L'Hermine d'Argent

● I Prix de l'Union de Commerce

FESTIWAL W RENNES „odkrył nam nowego Burana”, jak powiedział nam przewodniczący jury, dyrektor „Olympii” pan Bruno COQUATRIX. Burano wystąpił tu po raz pierwszy jako kompozytor-wykonawca własnych piosenek.

— Dla mnie jest to wielkie zaskoczenie — powiedział p. Coquatrix o występie Burana. — Znałem go już od paru lat, występował w „Olympii” z zespołem „Niebiesko-Czarnych” w 1963 roku i uważałem go zawsze za jednego z najzdolniejszych piosenkarzy w Polsce, ale nie podejrzewałem go o tak wybitny talent kompozytorski.

Przyznane nagrody świadczą najlepiej o opinii jury, która była jednogłośnie, choć jednak dodać od siebie, że Burano jest o 100 procent lepszym wykonawcą własnych kompozycji niż utworów innych kompozytorów. Cieszę się, że znalazł kierunek, który ukazał jego prawdziwy i nieprzeciętny talent.

— A co Pan sądzi o zespole „Niebiesko-Czarnych”?

— To bardzo zdolni ludzie i na pewno w dużym stopniu przyczynili się do sukcesu Burana.

Laureat Festiwalu Michaj BURANO dzieli się z nami swymi wrażeniami.

— Jestem bardzo szczęśliwy. Cieszę się ogromnie. Dla mnie jest to bardzo, bardzo ważny moment, bo od dawna komponuję i chcę śpiewać własne piosenki. Opinia pana Coquatrixa jest dla mnie bardzo cenna i na pewno usłucham jego rady.

— Czy te piosenki, które śpiewał Pan na Festiwalu, dawno zostały skomponowane?

— Niedawno, skomponowałem je specjalnie na Festiwal, ale mam jeszcze wiele innych, które będę chciał nagrać po powrocie do Kraju.

— Czy przewiduje Pan dalsze występy we Francji?

— Tak, mam nagranie w radiu, telewizja zrobiła ze mną wywiad i sfilmowała piosenkę, mam

występ w Golf Drouot. Jest jeszcze wiele innych projektów, o których jednak wolę nie mówić, zanim nie zostaną zrealizowane...

— W każdym razie Czytelnicy nasi usłyszą Pana na falach radia i na ekranie francuskiej TV w najbliższym czasie?

— Chyba tak. Bardzo cieszę się z tego.

— Jakie Pan odniósł wrażenia podczas Festiwalu?

— Publiczność reagowała bardzo żywo i przyjemnie, ale szczególnie miły i wzruszający był dla mnie przede wszystkim fakt, że wielki pieśniarz, poeta i kompozytor Charles Trenet, po naszym występie przyszedł za kulisy i powiedział nam, że spotowi i mnie, wiele komplementów.

— Czy konkurencja na Festiwalu była bardzo duża?

— Raczej tak. Brali udział przedstawiciele 11 państw i wszystkie większe firmy płyt z Paryża, które prezentowali piosenkarze o znanych już nazwiskach, jak Gribouille, Bob Asklof, Regis Barly i inni.

— Czy poza Panem i zespołem „Niebiesko-Czarnych” był na Festiwalu jeszcze ktoś z Polski?

— Był Andrzej Korzyński, dyrektor muzyczny audycji młodzieżowych Polskiego Radia. Jest on jednocześnie bardzo utalentowanym i znanym w Kraju kompozytorem. Prezentował Polskę w jury Festiwalu.

Chciałbym skorzystać z okazji rozmowy z „Tygodnikiem Polskim” i za Waszym pośrednictwem serdecznie podziękować za zaproszenie na Festiwal dyrektorowi artystycznemu André Chanu.

I proszę oczywiście pozdrawić ode mnie wszystkich Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

A.U.

Photo: MICHEL HERFRAY



SUKCES ZESPOŁU „NIEBIESKO-CZARNYCH” W PARYŻU



Podczas międzynarodowego konkursu młodzieżowych zespołów big-beatu — „Sur le Tremplin du Golfe Drouot” w Paryżu pierwsze miejsce zajął polski zespół „Niebiesko-Czarni”. Jest to niewątpliwie duży sukces i wyróżnienie młodych Polaków (na zdjęciu reklamowym z lewej).

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla czytelników „Tygodnika Polskiego”
z zespołu „Niebiesko-Czarni”
Michaj Burano
Wojciech Korda
Janusz Kozłowski
Główny (A.U.)



„Dziennik z podróży” po Polsce przygotowuje francuska TV

W Polsce przebywała 6-osobowa ekipa francuskiej telewizji, która nakręciła cykl reportaży o Kraju. Ekipa pracowała pod kierunkiem znanego francuskiego reżysera telewizyjnego Jean-Marie Drot i odwiedziła m.in. Warszawę, Kazimierz nad Wisłą, Elbląg, Malbork oraz kilka miejscowości w regionie Wielkich Jezior Mazurskich, Gdańsk i Gdynię, a następnie Łódź i Katowice.

Reportaże filmowe z Polski francuska TV nada w ramach cyklicznego programu noszącego nazwę „Dziennik z podróży”, który cieszy się — jak wiemy — dużym powodzeniem. Nadawano je już z Grecji i Włoch. Teraz przyjdzie kolej na Polskę.

W bieżącym roku katedra mechanizacji rolnictwa Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu przeniosła się do nowych budynków, w których znalazły pomieszczenie laboratoria, sale wykładowe, gabinety, warsztaty mechaniczne, garaże oraz wielka hala maszyn rolniczych. Hala maszyn (na zdjęciu) jest pomyślana jako stała ekspozycja najnowszych typów urządzeń rolniczych. Z ekspozycji tej korzystają również rolnicy, zamierzający nabyć nowe maszyny rolnicze.

Klub złotego wieku

Pułtusk może się poszczycić dość rzadką organizacją — Klubem Złotego Wieku. Klub ten, którego siedzibą jest Powiatowy Dom Kultury, grupuje najstarszych mieszkańców miasta — rencistów i inwalidów. W początkach istnienia liczył 20 członków, obecnie należy do niego już około 100 osób.

Członkowie klubu zbierają się regularnie po południu w specjalnej salce, wspólnie słuchają audycji radiowych, oglądają telewizję, dyskutują, wiele czytają. Władze miejskie dbają o ich warunki bytowe.



W najbliższych latach wykonana zostanie poważna praca regulacji Wisły. Pozwoli to poprawić warunki nawigacyjne na rzece i zabezpieczy przed wylewami tereny rolnicze. Obecnie prowadzi się roboty regulacyjne i pogłębiarskie na odcinku od Puław do Włocławka oraz budowę wałów przeciwpowodziowych, które zabezpieczą najbardziej zagrożone doliny nadwiślańskie. Na zdjęciu: budowa wału ochronnego w okolicach Puław.



PROSTO z POLSKI

Prof. Goetel chroni przyrodę Alp

Znakomity polski uczonec prof. dr Walery Goetel uczestniczył w obradach Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w Lucernie oraz Międzynarodowego Kongresu Alpinistycznego, który odbywał się po włoskiej stronie Mont Blanc w miejscowości Cour Mayerur.

Obrady kongresowe w Lucernie koncentrowały się wokół problemu pogodzenia dynamizmu rozwijającego się ruchu turystycznego z ochroną przyrody.

Na Międzynarodowym Kongresie Alpinistycznym zwrócono uwagę na konieczność powołania do życia pogranicznych parków przyrody w krajach alpejskich, jak to ma miejsce w Czechosłowacji i w Polsce. Zajęto się też sprawą bezpieczeństwa w górach.

Wędrujący pagórek w Chodenicach

Zdarzyło się to nagle. W położonej koło Bochni wsi Chodenice zapadła się ziemia w miejscu szczytu pagórka. Powstała szczelina — coś jakby wąwóz o długości około 40, szerokości ponad 10 i głębokości 8 metrów. Równocześnie u podnóża pagórka wyrzucono została ziemia, która zasypała drogę, przesunęła drzewa, uszkodziła studnię.

Przez kilka dni pagórek w Chodenicach przykuwał uwagę okolicznych mieszkańców oraz przyjezdnych. Obserwowali oni posuwanie się olbrzymich mas ziemi. Drogę „marszu” pagórka zagroziły sąsiadujące przeciwstoki.

Fachowcy górniczy, którzy z tego rodzaju osuwiskami mieli do czynienia, sugerują, iż pagórek miał najprawdopodobniej dwie różne konsystencje gruntu. Doprowadziło to w końcu do osłabienia więźności ziemi, która w rezultacie oddzieliła się.

Przypuszcza się, że niezwykle zjawisko spowodowała jedna z dwóch przyczyn. Albo jest to tak zwany zsuw — zjawisko notowane już w Karpatach, kiedy zsu-

Potomek Naczelnika - Tadeusz Kościuszko odbywa służbę wojskową

Jak podał bydgoski „Dziennik Wieczorny”, wśród poborowych, którzy w ostatnich tygodniach przekroczyli bramy koszar Pomorskiego Okręgu Wojskowego, znalazł się Tadeusz Kościuszko — pracownik Kolejowych Zakładów Łączności w Bydgoszczy. Okazało się, że pochodził w prostej linii od swego wielkiego imiennika — Naczelnika pol-

7 dni w skrócie

FASTY (Białostockie) — 6-tysięczna załoga miejscowego kombinatu włókienniczego obchodziła 10-lecie istnienia zakładów. Dzięki tej i wielu innym nowym fabrykom na Ziemi Białostockiej wzrosła zamożność i kultura tego zacofanego do niedawna regionu Kraju.

ŁÓDŹ — Gazeta „Folks-Sztyme” w języku żydowskim obchodziła 20-lecie. Pierwszy jej numer ukazał się w Łodzi w 1948 roku. „Folks-Sztyme” wraz z tygodniowym dodatkiem w języku polskim „Nasz Głos” dociera do środowisk żydowskich na całym świecie.

KROTKOWICE NOWE (Opolskie) — Ta mała wieś w powiecie krapkowskim jest pierwszą w Polsce miejscowością całkowicie „ztelewizowaną” (każde gospodarstwo ma własny telewizor). Opolszczyzna wyprzedziła w ilości telewizorów na wsi województwo katowickie i wrocławskie.

Słynny „Łucznik” został odnaleziony!

Niektórzy entuzjaści sportu polskiego pamiętają zapewne piękną rzeźbę, przedstawiającą kłęczącego łuczniczkę, dłuta znanego artysty Edwarda Wittiga, którą w okresie między-

wojennym otrzymywał rokrocznie klub posiadający najlepszą sekcję lekkoatletyczną.

Przed paru laty powstał projekt przyznawania tej nagrody najlepszym drużynom lekkoatletycznym. Niestety, nie można było odnaleźć rzeźby, ewentualnie jej kopii. Zaginęła ona w czasie wojny. Wiadomo było jedynie, że ostatnio wzbogaciła ona tro-

fea warszawskiego Klubu „Polonia”. Długotrwałe poszukiwania nie dawały rezultatu. Dopiero przed kilkoma tygodniami odnaleziono w magazynie warszawskiej pracowni grawerskiej gipsowy model „Łuczniczkę”. Jest więc nadzieja, że już w najbliższym czasie lekkoatleci walczący będą o piękną rzeźbę Wittiga.

20 lat tygodnika „Stolica”

Od dwudziestu już lat ilustrowany tygodnik „Stolica” wiernie towarzyszy Warszawie w jej bogatej, powojennej historii. Heroiczny okres odbudowy, a właściwie przywracania do życia zburzonego miasta, pierwsze domy mieszkalne, budowane wśród pustyni gruzów — to wszystko odnaleźć można dziś w starych rocznikach tego jak najbardziej warszawskiego pisma. Dziś „Stolica” omawia obszernie każdy nowy etap bu-

dowy miasta, plany jego rozwoju, kłopoty i osiągnięcia. Obok tego wiele miejsca zajmuje bogata historia nie tylko okresu odbudowy, ale i walki z hitlerowskim okupantem, a także historia starej Warszawy.

„Stolica” jest pismem czytany nie tylko w Kraju, ale i za granicą, wszędzie tam, gdzie rozsiani są po świecie Polacy, których interesuje życie stolicy Polski Ludowej.

Polska agencja „Interpress”

W ramach Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” powstała agencja prasowo-wydawnicza pod nazwą Polska Agencja „Interpress”. Do zadań nowej agencji należy wydawanie czasopism, książek oraz różnego rodzaju publikacji w językach obcych i polskim, popularyzujących w świecie politykę i dorobek Kraju.

Wydawnictwa i publikacje Interpressu służą będą czytelnikom zagranicznym wśród nich również wielomilionowej rzeszy Polonii.

Polski astronom odkrył komety

Polski astronom doc. K. Rudnicki z Katedry Astronomii Uniwersytetu Warszawskiego odkrył nową komety trzynastej wielkości. Nowa kometa oznaczona została znakiem 1966 e, czyli że jest to piąta kometa odkryta w bieżącym roku. Nazwana została imieniem odkrywcy.

Doc. K. Rudnicki przebywał od roku na zaproszenie prof. F. Zwiewky, kierownika Katedry Badań Pozagalaktycznych, w największym na świecie obserwatorium astronomicznym w Mt. Palomar. Obserwatorium to znajduje się w Kalifornii, w górach Sierra Madre, w odległości ok. 230 km od Pasadena. Tam też polski astronom przy użyciu 48-calowego teleskopu Smitha dokonał swego odkrycia.

skich sił zbrojnych w powstaniu 1794 r. i bohatera walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Dokumenty rodzinne, potwierdzające rodowód, przechowywane u dziadka poborowego T. Kościuszki. Ojciec jego — Włodzimierz Kościuszko — był jednym z pierwszych żołnierzy I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Wraz z nią przemierzył zwycięski szlak bojowy od Lenino do Berlina.

Tygodniowa GAWĘDA

I znów o kobietach. Dość dawno już na ten temat nie pogawędziliśmy, a przecie spotykamy się z nim na co dzień, oj, spotykamy. W Polsce temat wciąż modny, telewizja, radio, prasa niemal co dzień ma coś o tym do powiedzenia. Kobięce czasopisma należą w Kraju do wydawnictw o największym nakładzie, „Przyjaciółka” sprzedaje 2,5 miliona egzemplarzy, „Kobieta i Życie” — blisko 600 tysięcy, a „Filipinka”, pismo dla dziewcząt, ukazuje się w nakładzie 260 tysięcy. Ot, co.

Kobiety — chciałem użyć zwrotu „pchają się”, ale boję się — powiedzmy więc awansują na kierownicze stanowiska we wszystkich dziedzinach życia. I o tych kobietach chciałbym Wam co nieco opowiedzieć w oparciu o ankietę, którą ogłosiło właśnie jedno z wymienionych czasopism — „Kobieta i Życie”. Zabrały głos w ankiecie wyłącznie kobiety na kierowniczych stanowiskach: w oświacie i kulturze (najwięcej), w administracji przemysłu, odpowiedzialne pracownice rad narodowych, ministerstw i banków, służby zdrowia itd. Prawie połowa z nich ma poniżej 35 lat i wyższe wykształcenie, niemal trzy czwarte — to mężatki, a dwie trzecie ma dzieci w wieku do 18 lat. Dwie trzecie „dziewiętych” ma więcej niż jedno dziecko.

Już to zestawienie wskazywałoby, że nieprawdą jest rozpowszechniony pogląd, że do kierowniczych stanowisk może dojść tylko kobieta, nie mająca obciążeń rodzinnych. Okazuje się, że maż i dzieci nie przeszkadzają w awansie. Uwaga, mężowie! — to ważki argument.

Znakomita większość uczestniczek ankiety zadowolona jest ze swej pracy, wiele z nich chciałoby awansować nadal, im wyższe wykształcenie, im wyższa pozycja za-

Znow o kobietach „Kierownicze babki”

Niewiasty znają swoje wady wodowa, tym wyższe, podobnie jak u mężczyzn, ambicje” — wnioskuje redakcja.

Oczywiście — „mają również za złe”. Gdyby tak nie było, nie byłyby kobietami. Co mają za złe mężczyznom, a co kobietom? Mężczyznom: „przekonanie, że są lepsi”, „obawę przed konkurencją kobiet”, „niewiarę, że kobieta potrafi dobrze pracować”. Kobiętom: „brak solidarności między kobietami”, „brak stanowczości”, „zbytnią impulsywność”, „nielogiczny sposób myślenia”, „zbyt dużą drobiazgowość”.

Trzeba przyznać, „kierownicze babki” umieją dość obiektywnie patrzeć. O ich obiektywności świadczy również odpowiedź na pytanie ankiety: „Gdyby wybierała pani zwierzchnika — została by nim kobieta? mężczyzna? czy też byłoby to pani obojętne?” Otóż tylko 5% chciały mieć zwierzchnika — kobietę, 31% — mężczyznę, a dla 61% jest to obojętne. Jedną z pań motywowała swój pogląd, jak następuje: „Zawsze wybrałabym mężczyznę. Jako kobieta mam dosyć swoich wad. Widzieć je u zwierzchnika? To obniżyłoby jego prestiż”.

Mimo wszystko droga kobiety do awansu nie zawsze jest łatwa. Oczywiście obowiązki domowe, spadające wciąż jeszcze przede wszystkim na barki kobiety (choć wiele tu się w Polsce zmieniło — wśród młodszych ludzi zwłaszcza maż uważa, że powinien żonie pomagać w gospodarstwie domowym, przy dzieciach — to już nie wstyd) utrudniają jej awans. Ale, jak znam Polki, kobiety uparte, które potrafią przetrwać czy później postawić na swoim, zdolają przetrwać i te trudności i będą awansowały coraz szerszym frontem.

A, zatem: uwaga, panowie!

MARIAN

JEST W OBRĘBIE WIELKIEJ WARSZAWY zakład produkcyjny, liczący ponad 200 lat i zatrudniający dziś 2 tysiące ludzi, w którym nowoczesność i zamierzchnia przeszłość podały sobie zgodnie ręce. Nosi nazwę: Warszawskie Zakłady Papiernicze w Jeziornie. Z tej to, jednej z najstarszych papierni w Polsce (pierwszy młyn papierniczy powstał w Polsce w 1491 r. na Czerwonym Prądniku pod Krakowem) wychodzą za granicę najprzedniejsze klasy i odmiany papieru.

W ciągu 200 lat również i w dziedzinie produkowania papieru dokonały się rewolucyjne zmiany. Nowoczesność wkroczyła w obręb murów starego młyna papierniczego nad rzeczką Jeziorką. Ale jest jeszcze jedna dziedzina produkcji, w której czas zatrzymał się jakby w miejscu i nadal wytwarza się papier tak samo jak przed wiekami. Jest to produkcja papieru czerpanego.

Papier wyprodukowany przez najnowocześniejsze nawet maszyny i z najnowszych nawet syntetycznych surowców nie zastąpi papieru czerpanego robionego starym sposobem.

Zapotrzebowanie na papier czerpany jest obecnie minimalne. Jednakże ze względu na jego charakterystyczne właściwości, używa się go również i dziś, ale wyłącznie do celów specjalnie uroczystych, np. na ważne dokumenty, akta państwowe, dyplomy itp.



Suszenie arkuszy papieru czerpanego przypomina do złudzenia suszenie mokrej bielizny na sznurach

GDZIE MAJSTER STAREGO KUNSZTU z KADZI PAPIER CZERPIE

CZERPANY SPECJALNYMI SITAMI z kadzi z masą papierniczą arkusz po arkuszu, w rękach znakomitych mistrzów przybierał papier czerpany od wielokrotności różnego odcienia i formaty z charakterystyczną nierównomiernością wykończenia brzegów, z najwymyślniejszymi znakami wodnymi. Ze względu na niezwykłą trwałość zyskał sobie miano wiecznotrwałego. Nie ma w tym przesady, wystarczy wziąć do rąk stare księgi sprzed wieków, których pozółkłe, ale sztywne, znakomicie zachowane karty wykonane są właśnie z papieru czerpanego.

Warszawskie Zakłady Papiernicze w Jeziornie szczytą się tym, że posiadają i dziś także dział papieru czerpanego. W dziennej produkcji zakładów (ok. 200 ton) udział papieru czerpanego nie jest duży. A jednak te arkusze, suszone jak bielizna na sznurkach, posiadające znaki wodne stylizowanych herbów wielu miast świata — choć stanowią niewielką pozycję — pozyskały zasłużone uznanie w Barcelonie i w Kolonii, w Hamburgu i Paryżu, w Wiedniu i w Londynie

i na drugiej półkuli, wszędzie tam, gdzie trafiają z okazji międzynarodowych kongresów bibliofilskich i wystaw ekslibrisów.

BRAMY FABRYCZNE JEZIORNY opuszczają codziennie transporty przede wszystkim jednak z mniej ekscentrycznymi wyrobami, choć także cenionymi. Należą do nich przede wszystkim wysokogatunkowy papier biblijny — bardzo cienki i trwały, używany m. in. do mszałów, brewiarzy i wielu innych dzieł, papiery światłoczułe i techniczne, papiery mapowe, papiery używane na karty do gry, bibułki papierosowe, papiery kancelaryjne i przebitki, pergaminy i papiery parafinowane, zeszyty szkolne, kartony i tektura.

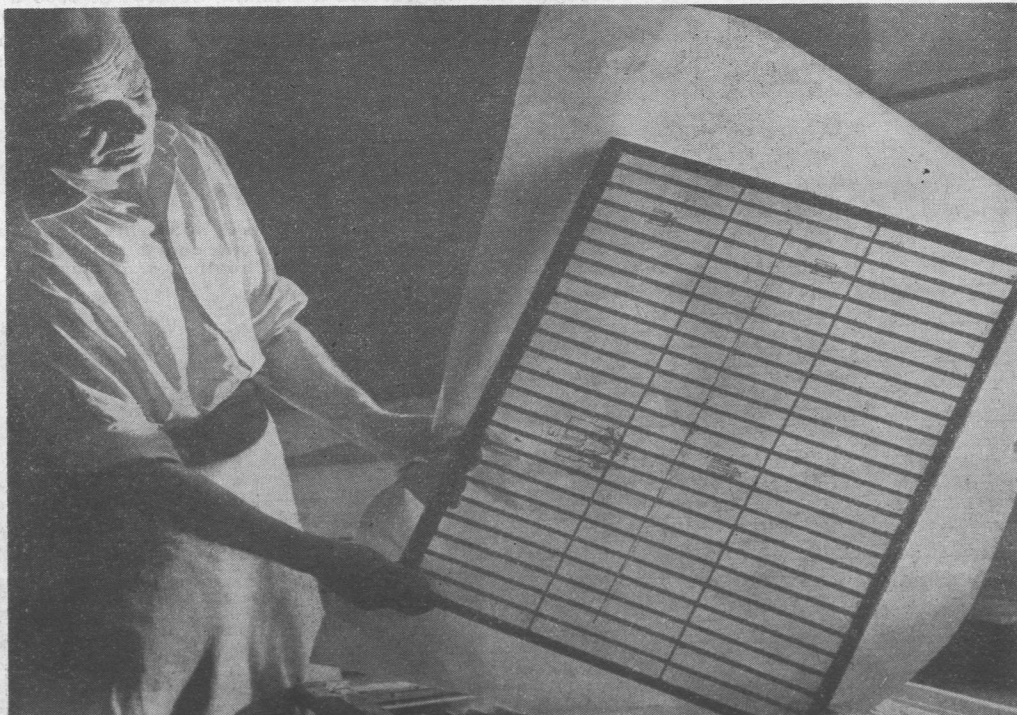
Pięknie wydana w nakładzie 550 numerowanych egzemplarzy „Kronika Papierni w Jeziornie od roku 1760” podaje, że owego roku:

„...w powiecie czerskim, ziemi mazowieckiej, dobrach Obory, nad rzeką Jeziorką młyn wodny pobudowano. Niezwyčajny to

był młyn, w części jednej bowiem zboże mielono, w drugiej zaś większej, 40 łokci długości, a 27 szerokości mającej, majster kunsztu papierniczy w dwóch kadziach papier czerpał. Nie zachowały nam księgi imienia i nazwiska papiernika tego, choć ze znaków, jakie na papierach dawał, myśleć można, że imię jego A, ród zaś literę K miał w przedzie. Na arkuszach zaś obraz tręba cza na koniu zamieszczać lubił, towar swój dziedzicowi Obór hrabiemu Wielopolskiemu oddawał, a i do Warszawy woził”.

*

W ciągu dwóch wieków fabryka przechodziła różne koleje. Zmieniali się właściciele, trawiły młyn papierniczy nad Jeziorką pożary, dewastowały wojny. A jednak zakłady — znane w okresie międzywojennym jako Mirkowska Fabryka Papierów — przetrwały. Po drugiej wojnie światowej jako zakłady w Jeziornie przeżywają drugą młodość. Ich teraźniejszość to przede wszystkim masowa produkcja maszynowa.



Dziś tradycje młyna papierniczego sprzed 200 lat kontynuuje w Jeziornie mistrz Teodor CHOJNOWSKI, pracujący w tym fachu od 43 lat. Arkana czerpania papieru zna jak nikt inny w zakładzie. Swoją wiedzę przekazuje młodemu, choć — jak się zdaje — niewielu jest chętnych do tej żmudnej pracy. Po lewej: p. Teodor Chojnowski demonstruje matrycę z wyhaftowanym na niej z cienkiego drutu herbem Hamburga (papier przeznaczony na światową wystawę bibliofilów, która odbędzie się właśnie w tym mieście)



Po prawej: „Majster kunsztu papierniczego” p. Teodor Chojnowski przy ssawce wyrabia papier czerpany tak jak 200 lat temu

WYSTĘP CHÓRU GÓRNIKÓW Z DOUAI NA SPOTKANIU JUBILEUSZOWYM W FILHARMONII NARODOWEJ W WARSZAWIE

ZJEDNOCZENIE Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych obchodziło 40-lecie swego istnienia. W Filharmonii Narodowej w Warszawie odbyły się z tej okazji galowe koncerty, w których uczestniczyło kilkanaście czołowych chórów w Kraju oraz trzy znane chóry polonijne: CHÓR GÓRNIKÓW POLSKICH z Douai, CHÓR POLSKI „HUTNIK” z Trzyńca w Czechosłowacji oraz CHÓR ZWIĄZKU POLAKÓW „ZGODA” z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Chóry polskie zajmują przodujące miejsce w Europie. O ich wysokim poziomie artystycznym świadczą liczne występy i nagrody na konkursach międzynarodowych w Amsterdamie, Knokke, Haarlemie, Budapeszcie, Debreczynie, Pradze, Turynie. W Kraju chóry polskie dają rocznie około 15 tysięcy koncertów. Zjednoczenie Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych zrzesza w 760 zespołach 36 tysięcy członków.

W ciągu ostatnich 10 lat odbyło się w Polsce kilka wielkich imprez chóralskich, m.in. festiwałe w Poznaniu w latach 1957 i 1962, Festiwal Chórów Polskich o Laur XX-lecia PRL w 1964 roku, Krajowy Festiwal Chórów i Orkiestr Związkowych w roku 1966.

Jedno z czołowych miejsc w europejskim ruchu śpiewaczym zajmują znane i cenione chóry polonijne. Tradycje polskich chórów na obczyźnie kontynuują z wielkim powodzeniem liczne zespoły we Francji, Belgii, Niemieckiej Republice Federalnej, Czechosłowacji, USA i innych krajach. Godna podkreślenia jest pomoc Zjednoczenia dla polonijnych ośrodków na całym świecie, korzystających z materiałów nutowych oraz innych form współpracy między zespołami chóralskimi.

NAJPOWAŻNIEJSZĄ POZYCJĘ i największe uznanie wśród chórów polonijnych zdobył sobie nie tylko we Francji, ale i w Belgii, Niemczech, Włoszech, wszędzie tam, gdzie występował — Chór Górników Polskich z Douai. Gościł on już w Polsce w 1960 r. i koncertował w Katowicach, Poznaniu i Bydgoszczy. Podczas jubileuszowych koncertów w Filharmonii Narodowej w Warszawie Chór Górników z Douai za każdą pieśń zbierał rzesziste i zasłużone brawa, zarówno za „Hasło”, jak i za „Naprzód śpiewacy”. Wspaniale wypadła pieśń wykonana w języku francuskim „La Fête Andalous”. Górnicy śpiewali m.in. „Skaliste brzegi”, „Wizję sztyldwacha” i „Pije Kuba”.

Zasłużony dyrygent chóru z Douai p. Zygmunt Koralewski spotkał w Warszawie swego dobrego znajomego z poprzedniego pobytu w Kraju, dyrygenta chóru Związku Zawodowego Kolejarzy „Hasło” z Bydgoszczy p. Zbigniewa Droszcza. Również członkowie Chóru Związku Polaków „Zgoda” z Westfalii spotkali wielu znajomych, a nawet krewnych śpiewających w chórach Wielkopolski.

Wraz z 40-leciem istnienia Zjednoczenia obchodził jubileusz 60-lecia pracy w ruchu chóralskim dr Jan Niezgoda, obecny prezes Zjednoczenia. Jest on również honorowym prezesem Związku Śpiewaków Polskich w USA, dokąd był zaproszony w 1938 r. Istniały tam wówczas dwa związki śpiewacze, które nie mogły dojść do porozumienia. Pogodził ich i od tego czasu datuje się powiedzenie, „że trzeba było w USA Niezgody, żeby nastąpiła zgoda”.



Na Placu Teatralnym, pod pomnikiem wielkiego polskiego kompozytora Fryderyka Chopina. Na zdjęciu od prawej: dyrygent chóru p. Zygmunt Koralewski.



Przyjacieli i opiekun Chóru Górników z Douai pan Paul Vasseur (po lewej) został w Warszawie udekorowany Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, a cały chór otrzymał zbiorową Odznakę Tysiąclecia. Wręczył ją prezesowi chóru p. Burzyńskiemu (z prawej) wiceprezes Towarzystwa „Polonia” min. Zawadzki.



W wielkim świącie polskiej rodziny śpiewaczej uczestniczyły też połączone chóry Związku Polaków „Zgoda” z Niemieckiej Republiki Federalnej. Podczas koncertów Chórem dyrygował p. Roman Kaczmarek.



C'EST ÉVIDEMMENT en musique qu'a été célébré le 40-e anniversaire de l'Union Polonaise des Ensembles de Chant et de Musique Instrumentale. Une série de concerts de gala s'est déroulée à la Philharmonie Nationale de Varsovie avec la participation d'une quinzaine des meilleures chorales du pays, auxquelles sont venues s'adjoindre la Chorale des Mineurs Polonais de Douai, la Chorale Polonaise „Hutnik” (Le Fondateur) de Trzyńec en Tchécoslovaquie et la Chorale de l'Union des Polonais d'Allemagne Fédérale „Zgoda” (Concorde).

A la longue liste de ses succès en France, en Belgique, en Allemagne, en Italie, en Pologne (en 1960 lors d'une première tournée), la Chorale des Mineurs de Douai a ajouté des nouveaux lauriers par ses récents concerts accueillis avec enthousiasme par le public varsovien.

Notons que le chant choral est une belle „spécialité” polonaise. L'Union, déjà „quadragénaire”, groupe actuellement 760 ensembles de chant et 36 mille membres qui donnent en moyenne quinze mille concerts par an et ne comptent plus leurs succès dans les concerts et concours internationaux à Amsterdam, Knokke, Haarlem, Budapest, Debreczen, Prague, Turin, Rome etc, sans oublier les festivals de 1957 et 1962 à Poznań, de 1964 et 1966 à Bydgoszcz et Varsovie. Egalement les Polonais de l'étranger maintiennent cette belle tradition. En France comme en Belgique, en Allemagne comme en Autriche, en Tchécoslovaquie comme au Danemark, aux Etats-Unis comme en Australie, les chorales polonaises sont nombreuses et populaires.

Chór z Douai przyjechał do Polski specjalnym autokarem. Podczas pobytu w Kraju członkowie chóru zwiedzili stolicę, pobliski Nieborów i dworek Chopina w Żelazowej Woli.



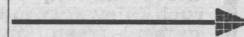


kompozytora Stanisława Moniuszki, delegacja Chóru Górników Polskich z Douai złożyła kwiaty. Wskazywany jest p. Marcin Burzyński, długoletni, zasłużony prezes chóru p. Marcin Burzyński i konferansjer p. Feliks Kwaśniewski



Bogate są tradycje i historia polskiego ruchu śpiewaczego. W ostatnim półwieczu odbyło się kilka wielkich zlotów chórów polskich. Na zdjęciu: wielki koncert chórów na Górnym Śląsku w roku 1909. Połączonymi chórami dyrygował podczas tego zlotu pan Leon Poniecki z Katowic

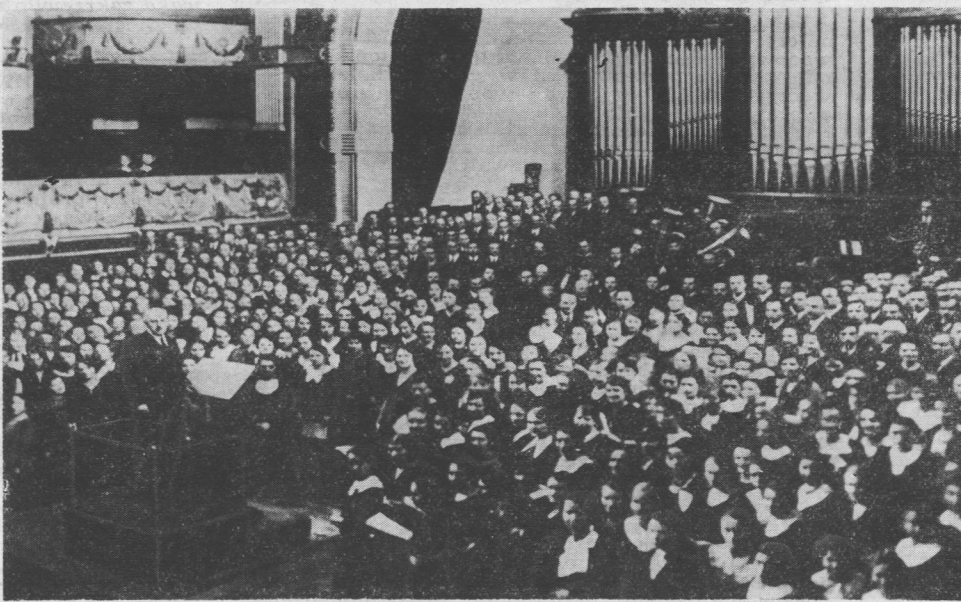
O dziejach i tradycjach polskiego ruchu śpiewaczego na str. 14



Na Wszechślōwiańskim Zjeździe Śpiewaków, który odbył się w Poznaniu w 1929 r., chór z Zakopanego wystąpił w pięknych strojach góralskich



Pod pomnikiem Stanisława Moniuszki, przed gmachem Teatru Wielkiego, uczestnicy obchodów jubileuszowych zaśpiewali razem tradycyjną pieśń „Hasło” — „Leć pieśni w dal”



Powyżej: Zlot chórów Związku Mazowieckiego w 1935 roku. Poniżej: śpiewacy przybyli na Festiwal Polskich Chórów do Poznania w 1962 r.



O „CICHYM TONIE PIEŚNI DŁAWIONEJ”

(Z dziejów polskiego ruchu śpiewaczego pod zaborami)

„Jeśli słowa mają kolory
albo może dźwięku wysokość
Mroki germańskiej niewoli
cichy ton pieśni dławionej
podawany jak rozkaz tajny
przez Polaków z ucha do ucha —
zrywa nagle niewoli tamy
wolnym śpiewem wybucha!”

(fragment kantaty o Pieśni Polskiej, napisanej na jubileusz ruchu śpiewaczego w Wielkopolsce)

JEST W KRAJU wiele chórów amatorskich, które istnieją od blisko stu lat. Wprawdzie ruch śpiewaczy ma jeszcze starsze tradycje, sięgające okresu Powstania Listopadowego (1830—1831) i Wiosny Ludów (1848), ale z tego okresu nie przetrwały do dziś żadne organizacje śpiewacze.

W Poznaniu 3 maja 1885 r. powstało Koło Śpiewackie Polskie. Inicjatorem był m. in. wielce zasłużony dyrygent i kompozytor Bolesław Dembiński. Istniejący dziś w Poznaniu Chór Kantatowo-Oratoryjny Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego jest właśnie organizacyjnym i ideowym kontynuatorem Koła Śpiewackiego z 1885 r.

Dawniej, gdy Polska była w niewoli, rozdarta przez zaborców, chóry miały specjalny charakter. Oczywiście pod różnymi zaborami w rozmaity sposób kształtowały się losy polskich zespołów śpiewaczych, lecz łączyła je wspólna idea, wspólny cel, jakim była walka z wynarodowieniem.

Pod zaborem pruskim walka ta przybrała szczególnie ostry charakter. Zespoły śpiewacze powstawały przeważnie przy organizacjach zawodowych, kulturalnych lub sportowych, jako sekcje artystyczne, z czasem dopiero przekształcały się w samoistne koła śpiewacze. Piękną rolę odegrały one podczas powstań śląskich, podczas plebiscytu na Śląsku, i w wielkim stopniu wpłynęły na patriotyczną postawę ludności tych ziem.

Założycielami pierwszych chórów i orkiestr byli najczęściej robotnicy zrzeszeni w organizacjach zawodowych i oświatowych, a także chłopcy, którzy najaktywniej uczestniczyli w pracach kółek śpiewaczych. Oni występowali wobec władz pruskich o prawo zrzeszenia się i śpiewania po polsku i w licznych procesach narażali się na kary i utratę pracy za śpiewanie pieśni zakazanych, płacili kary za dyrygentów, nadawali całemu ruchowi kierunek pracy.

Na Śląsku chóry pełniły zaszczytną funkcję prawdziwych kuźni uświadczenia narodowego. W powstających zespołach pracę rozpoczynano zwykle od wyuczenia „Roty” Nowowiejskiego i innych popularnych pieśni patriotycznych. W zespołach prowadzono kursy języka polskiego, organizowano odczyty i wykłady o Polsce i jej historii.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na Pomorzu na przykład chóry kościelne z reguły uprawiały także świecki repertuar pieśniarski, brały czynny udział w imprezach, zjazdach, konkursach śpiewaczych, organizowanych przez polskie amatorskie świeckie koła śpiewacze, wystawiały sztuki teatralne, uczyły swych członków mowy ojczystej, zaznajamiały z literaturą i muzyką polską.

„Musiały przeminać echa ostatniego powstania — pisał Piotr Maszyński, znany działacz ruchu śpiewaczego — zanim pierwsze koła śpiewacze w Polsce do jawnego życia powołane być mogły. Zastęga pierwszeństwa przypada Poznaniowi, którego poczynania jednak ograniczano ze strony władz pruskich krepującymi zastrzeżeniami. Mimo to ziarno rzucone raz kiełkować nie przestało i pieśniarstwo polskie, choć tłumione, choć w swoim rozpędzie hamowane, krzewiło się z wolną uprawdnie, ale skutecznie. Znalazła możliwość rozśpiewania i Galicja ówczesna, jedynie tylko Kongresówka pozostawała wciąż w niemocy.

Ostatnie dopiero dziesięciolecie minionego wieku zdjęto z Warszawy pięczęć milczenia, za czym i inne miasta do pieśni garnąć się poczęły. Początki były trudne. Cenzura krepowała w wyborze pieśni, toteż wypadło zasilać „pożyczkami” od obcych, zanim i polskich utworów przybywać zaczęło. Ale nic nie mogło przygasić ducha, jaki panował stale wśród braci śpiewaczej, pomimo przeszkód, z którymi walczone nieustannie.”

W STARYCH DOKUMENTACH natrafiamy na pierwsze wieści o powoływaniu szerzej pojętych organizacji śpiewaczych, na pierwsze zjazdy zespołów, kół i towarzystw muzycznych. Niektóre spośród nich przybierały prawdziwie imponujące rozmiary, przekształcały się w patriotyczne manifestacje, jak lwowski z 1913 roku i poznański z 1914 roku, o którym czytamy w miesięczniku „Śpiewak” takie wspomnienia.

„Po przerwie obiadowej zaczęły się gromadzić drużyny w ogrodzie Lamberta. Z powodu ograniczonego miejsca formowanie pochodu trwało przeszło godzinę. Wreszcie werbel dał znak do marszu. Pierwsza kapela zaczęła grać marsza. Pochód rusza.

Kroczy więc za pierwszą kapelą sztandar koła poznańskiego, w otoczeniu części członków. Tuż

za nim postępują członkowie głównego Wydziału Związku oraz delegaci wydziałów okręgowych, a potem ciągnie się jak wąż olbrzymi, lśniący barwnymi kolorami pochod, jakiego chyba i starzy ludzie w Poznaniu nie pamiętają.

Kroczą więc koła wielkopolskie, z południowych kresów, kroczą drużyny nad Gopla, posuwają się inni, wciąż inni, bardzo wielu w strojach ludowych, zwłaszcza nasze nadobne śpiewaczki.

Przechodzi druga kapela. Tu widzimy po raz pierwszy zastęp cór i synów ziem śląskich, widać wśród nich strój starodawny spod Bytomia, strój piękny rozbarczanek, który na siebie ściąga szczególną uwagę widza. Kroczą dalej nasi bracia z obczyzny, a więc Okręg brandenburski, a tuż zaraz drużyna nader liczna Związku Westwalsko-Nadreńskiego.

„Za miastem, w pięknym parku (Urbanowie), na obszernej estradzie, ustawia się olbrzymi chór zbiorowy pod batutą T. K. Bartkiewicza. Trzy tysiące śpiewaków i śpiewaczek wykonuje ustalone i przygotowane pieśni... Tak potężnego chóru wielogłosowego Poznań nie słyszał w całej swej długiej historii. Dźwięki polskich pieśni płynęły nad miastem, przenikały mury grodu Przemysława, budząc w sercach pruskich pogrobowców idei Bismarka przykrą świadomość kłeski prowadzonej od lat walki o kulturę.”

Owe zjazdy miały doniosłe znaczenie jako jedne publiczne manifestacje niezłomnego ducha polskiego w okresie zaborów, kształtowały idee założenia związku chórów dla obrony interesów amatorskiego ruchu muzycznego wobec szyskan i przesładowań ze strony władz zaborczych.

„Wie wróg — czytamy w „Pamiętniku” wydanym z okazji pierwszego Zjazdu Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych w Toruniu w 1913 roku — dlaczego chce zdusić w piersiach naszych dźwięk pieśni ojczystej. Wiemy i my, dlaczego ze wszystkich sił przeciwdziałać musimy zakusom jego w tym kierunku. Oby w sercu każdego śpiewaka zakrzewiło się to wielkie postanowienie, jakim była, jest i będzie pieśń polska”.

JUŻ W WYZWOLONEJ ojczyźnie, 8 czerwca 1924 r., odbył się Ogólnopolski Zjazd Śpiewaczy w Poznaniu. Postanowiono na nim przygotować projekt statutu Zjednoczenia.

7 grudnia 1924 r. w Warszawie zjazd przedstawicieli regionalnych związków śpiewaczych zatwierdził projekt statutu Zjednoczenia i powołał Tymczasową Radę Naczelną Zjednoczenia, a 18 października 1925 r. odbył się w Warszawie w lokalu „Lutnia”, w gmachu Filharmonii, ogólnokrajowy zjazd delegatów, który dokonał wyboru władz Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Od tego czasu minęło już 40 lat.

Jedną z największych międzynarodowych imprez śpiewaczych był Wszechślawiański Zjazd Śpiewaczy połączony z I Festiwalem Muzyki Polskiej w Poznaniu, który się odbył 18—21 maja 1929 r. w czasie pierwszej Powszechnej Wystawy Krajowej. Śpiewacy przybyli nań w rekordowej liczbie 17.700 uczestników, w tym 8.437 członków

z 181 wielkopolskich kół śpiewaczych, 8.135 członków z pozostałych związków krajowych i 1.128 członków zagranicznych związków.

Na tej wielkiej paradzie śpiewaczej obecny był prezes Chóru Polskich Górników z Douai p. Marc'in Burzyński. Ze wzruszeniem wspomina tamte dni.

— Było to w maju 1929 roku. Wówczas już od siedmiu lat mieszkalem we Francji. Wyemigrowałem z rodzinnego Kłecka, leżącego nie opodal Gniezna. Już jako 13-letni chłopiec śpiewałem w chórze pod dyktando organisty śp. Piławskiego.

Do Poznania na Wszechślawiański Zjazd Śpiewaczy pojechałem z naszym chórem „Lutnia”. Ten zjazd był imponujący. Na stadionie wszystkie chóry zaśpiewały hymn Nowowiejskiego „Ojczyzna”. Dyrygował sam kompozytor. Dla upamiętnienia tego zjazdu, w pobliżu Opery zasadzono „Lipę Ślawiańską”.

Również i polonijne związki śpiewacze z różnych krajów należały do Zjednoczenia. Jako pierwszy przystąpił w maju 1934 r. Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce. W dwa lata później Związek Śpiewaków Polskich we Francji. Współpracowały ze Zjednoczeniem, chociaż z powodu trudności ze strony tamtejszych władz państwowych nie mogły formalnie przystąpić do Zjednoczenia: Związek Śpiewaków Polskich w Westfalii i Nadrenii, Związek na Brandenburgię, Związek w Czechosłowacji i Związek Śląska Opolskiego.

Wszystkie te związki (z wyjątkiem opolskiego) uczestniczyły w II Zjeździe Polonii Zagranicznej w Warszawie, który odbył się 8 sierpnia 1934 roku.

W dwa lata później, z okazji 10-lecia Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, miała miejsce wielka impreza — Złot Śpiewaczy. I znów obok związków krajowych reprezentowane były chóry polonijne. Z Francji i z Łotwy przyjechały po dwa chóry, z Ameryki i Austrii po jednym. Udział wzięły również trzy chóry z Czechosłowacji i cztery z Niemiec.

Najwyższą nagrodę zdobyło wówczas Towarzystwo Śpiewacze „Harfa” z Warszawy, a chór męski „Słowik” z Marles-les-Mines pod dyktando p. St. Calińskiego, zdobył drugą nagrodę w klasyfikacji chórów zagranicznych.

Potem wybuchła wojna. Hitlerowskie bomby spadające na Polskę w pamiętne wrześniowe dni 1939 roku miały zagłuszyć wszystko, co polskie. Ale pieśń polska nie zamilkła. Śpiewali ją obrońcy Westerplatte i żołnierze września. Śpiewali po kryjomu mieszkańcy okupowanych miast i wsi. Pieśń dodawała otuchy. Powstawały nowe pieśni sławiące bohaterstwo podziemia, pieśni leńnych ludzi — partyzantów.

*

Obecnie w Polsce przygotowuje się do druku dokumentację na temat: „Prześladowania ruchu chóralnego przez poszczególnych okupantów”. Badacze tego zagadnienia odnaleźli setki nazwisk kierowników chórów, którzy za akcją obrony polskości byli karani i wywiezieni przez Niemców.

Jak wiemy — na emigracji pieśń polska wśród Wychodźstwa odgrywa wielką rolę. We wszystkich krajach, gdzie tylko jest polskie Wychodźstwo i istnieją chóry polonijne, oprócz codziennej pracy w zespołach, członków tych zespołów interesuje wszystko, co związane jest z polską pieśnią.

Wanda KRASOWSKA

NOWE FILMY NA EKRANACH KIN

„Les demoiselles de Rochefort”

Wielkie ożywienie i podniecenie panuje w Rochefort-sur-Mer z racji przygotowań do wielkiego kermaszu z zabawą kostiumową i występami artystycznymi. Dwie siostry-bliźniaczki Gar-

nier przygotowują się do występu w części artystycznej. Jedną z nich — Delphine jest nauczycielką tańca, a druga — Solagne, solfeżu. Obie marzą o wielkiej miłości.

Atmosfera kermaszu i zabawy staje się idealną sceną, na tle której urzeczywistniają się marzenia dziewcząt i każda spotyka swego „królewicza z bajki”. Nie wszystko jednak jest zupełnie proste nawet i w tej słoneczno-radosnej komedii. Zakochani mają tu też swoje „problemy”. Gubią się w uliczkach miasta, nie znając swoich imion, nie mogą się odnaleźć w feerii zabawy, przypominającej słynny „karnawał w Rio”, przeżywają oczywiście wiele różnych perypeti, ale w rezultacie wszystko kończy się dobrze, w pełnej radości, kolorowej zabawie.

Realizatorem i autorem scenariusza tej komedii muzycznej jest Jacques Demy (Złota Palma na Festiwalu w Cannes za „Les Parapluies de Cherbourg”).

Role tytułowe siostrz Garnier odtwarzają dwie autentyczne siostry: Catherine DENEUVE i Françoise DORLEAC. W pozostałych rolach występują: Danielle Darrieux, Jacques Perrin, Michel Piccoli, Gene Kelly i George Chakiris, słynny odtwórca przywódcy Puertorykańczyków w firmie „West sid Story”.



Maisons de repos et pensions affichaient „complet”

LE BILAN DES VACANCES SYNDICALES EN 1966

La mi-octobre permet aux stations de villégature de reprendre leur „souffle” avant le nouvel afflux qu'apportera l'hiver, et aussi d'établir le bilan des grandes vacances. Nous avons demandé quel était ce bilan aux deux grands „potentats” polonais: le Fonds Syndicale des Loisirs (FWP) et le réseau des maisons de repos appartenant aux entreprises.

CINQ CENTS CINQUANTE MILLE personnes ont déjà profité cette année des vacances organisées par le FWP et 750 mille des loisirs offerts par les entreprises, soit 1.300.000 au total. Ce nombre est en nette augmentation par rapport à 1965 (1.170.000) et 1964 (1.000.000). Les prévisions pour l'an prochain parlent de 1.500.000 vacanciers.

Cet accroissement continu est rendu possible par la construction de nouvelles maisons de repos et de pensions, par l'aménagement de bungalows saisonniers — qui constituent des investissements réalisés par les entreprises.

L'effort actuel du FWP porte surtout sur la modernisation de son réseau d'hôtels et de maisons de repos (certaines localités étant presque entièrement sous sa gestion), le nombre de places offertes aux vacanciers étant accru par la location de chambres chez des particuliers (11 mille en 1966).

1.750.000 zlotys ont été dépensés par les Syndicats cette année pour améliorer les conditions de récréation: achat de téléviseurs, de magnétophones et de disques, de livres, d'équipements sportifs; deux millions pour l'aménagement de terrains sportifs, de centres nautiques, de courts de tennis etc.

Pour autant que l'été toutes les maisons de repos affichent „complet”, les vacances hivernales ne sont pas entrées dans les habitudes et de nombreuses places restent libres. C'est un problème également sociologique, les syndicats ayant par exemple dû

faire un effort considérable pour inciter les ouvriers et leurs familles à profiter des possibilités qui leur étaient offertes.

Il y a encore trois ans, les ouvriers ne constituaient qu'à peine 30 p. cent des vacanciers profitant du réseau FWP, aujourd'hui ce chiffre a été porté à 45 p. cent, ce qui encore nettement insuffisant.

On considère aussi comme importante la propagation des vacances et des sports d'hiver dans les milieux ouvriers. Trop souvent, même en février et en mars, les plus beaux mois dans les Tatra toujours enneigées et enssoleillées à cette époque de

l'année, les maisons de repos et les pensions appartenant aux entreprises restent à moitié vides.

L'étalement des vacances est un problème difficile à résoudre par des méthodes administratives, sauf dans les industries „à feu continu” (extraction, sidérurgie, énergétique), aussi cherche-t-on des moyens „publicitaires”.

On évalue que le „plein” hivernal, uniquement dans les localités les plus attrayantes, permettrait à quelque deux cent mille personnes de plus de profiter de vacances bon-marché.

On sait qu'en Pologne le prix des loisirs syndicaux est calculé au prorata des salaires et ne constitue pratiquement aucune charge pour le budget familial, d'autant plus que les chemins de fer accordent des réductions importantes.



TOLKMICKO, situé sur l'Étang de la Vistule, à l'embouchure du fleuve, est aujourd'hui une calme bourgade. Ses deux mille habitants vivent de la pêche et de la transformation du poisson, ainsi que de deux importantes entreprises — une usine de céramique industrielle et une conserverie de fruits. L'été y met un peu d'animation et arrondit les bourses avec l'arrivée des estivants et des touristes visitant le littoral qui s'arrête ici pour voir la belle église gothique du XIV^e siècle (ci-dessus). Mais la ville a connu jadis et il y a 21 ans un passé guerrier. Combattant contre les chevaliers teutoniques qui s'étaient emparés de Tolkmicko au XIII^e siècle, ses habitants se libérèrent en 1454 et restèrent Polonais jusqu'au partage de la Pologne en 1772. En 1945, c'est ici que l'Armée Soviétique atteignit la Baltique en isolant les troupes nazies combattant encore en Prusse Orientale, en Lituanie et en Lettonie.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Vingt mineurs de charbonnages de Myslowice en Silésie ont été délégués à Cheim Lubelski. Il y travaillent à consolider les galeries souterraines, vestige d'anciennes exploitations de pierre calcaire, dont l'effondrement menace la Vieille Ville médiévale. Les mineurs ont déjà renforcé cinq kilomètres de galeries, mais ils devront rester à Cheim encore trois ou quatre ans.

▲ Un „recensement” effectué dans le Parc National des Tatra a permis de décompter cent cinquante chamois. Malgré la totale protection dont jouissent ces jolies bêtes, leur nombre ne s'est que faiblement accru.

▲ Le Musée de Rawa Mazowiecka vient de déménager pour s'installer dans des locaux plus dignes de lui — le Collège des Jésuites datant de 1613 et entièrement restauré, que fréquenta jadis le célèbre chroniqueur polonais Jean-Chrysostome Pasek.

▲ Tous les dimanches, les ensembles artistiques estudiantins de Varsovie offrent des spectacles dans les localités de la voïvodie. Le 13 novembre, six bourgades de l'arrondissement de Gostynin ont reçu la visite de l'Ensemble de Chant et de Danse de la Polytechnique, du cabaret satirique „Eufor”, du théâtre „Centon 2”, de chansonniers et de solistes des écoles musicales et théâtrales.

▲ Adolf Ciborowski, ancien architecte en chef de Varsovie, avait été choisi par l'ONU pour diriger le projet international de reconstruction de la ville yougoslave de Skopje, dé-

truite par un tremblement de terre. Les travaux de reconstruction étant dans l'ensemble terminés, M. Ciborowski a rendu compte à l'ONU de l'accomplissement de sa mission.

▲ A bord de son yacht „Opty”, deux-mâts de 40 mètres carrés de voilure muni d'un moteur auxiliaire de 5 ch, un varsoisien de 49 ans — M. Leonid Teliga, entreprend une

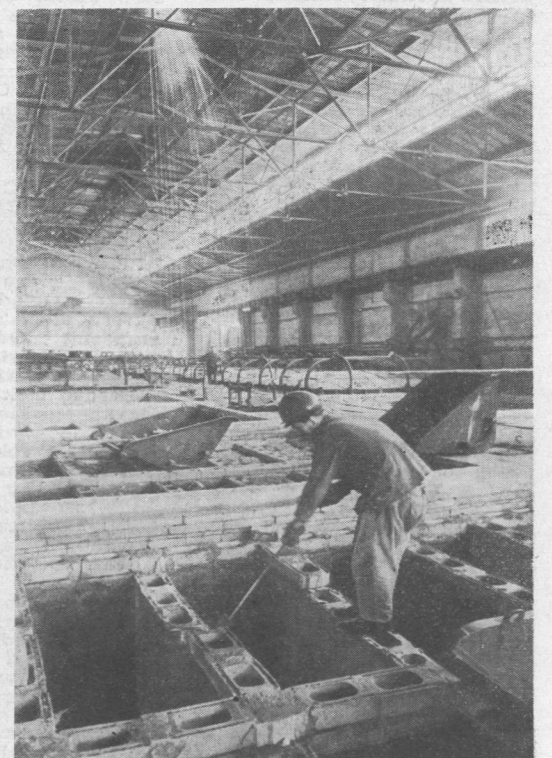
croisière solitaire autour du monde. Dans le bassin Zaruski de Gdynia, le navigateur procède aux derniers préparatifs.

▲ D'après l'accord récemment signé avec „Fiat”, l'usine FSO de Varsovie commencera, probablement en 1968 la fabrication de modèles modernisés „1300” et „1500”. En 1970, la production journalière doit atteindre 200 voitures.

LES PLUS LÉGERS ARTICLES fabriqués par cette usine ne pèsent que 5 décigrammes, les plus lourds — 2500 kilogrammes. Elle fournit surtout des électrodes en carbone de toutes grosseurs mais aussi des revêtements pour les hauts-fourneaux, des pièces et des revêtements anticorrosifs pour l'industrie chimique, des masses anodiques pour les usines d'aluminium, du charbon actif pour les appareils de purification et de décoloration, des éléments en carbone extra-pur etc. Depuis 1946, l'usine „1 Maj” de Racibórz en Silésie a multiplié par quinze sa production, dont le quart est destiné à l'exportation. Sur la liste des acheteurs on trouve des firmes suédoises, suisses, ouest et est allemandes, autrichiennes, hongroises, roumaines, bulgares, tchécoslovaques, soviétiques etc. Ci-contre: le hall de productions des électrodes; ci-dessous: les électrodes à l'atelier de finition.



REGINA SMENDZIANKA qui est une des meilleures spécialistes de Chopin en Pologne, dirige depuis peu la classe de piano de l'Ecole Supérieure de Musique (conservatoire) de Varsovie, tout en poursuivant ses cours à Cracovie. Parmi ses meilleures élèves dans cette ville, elle compte Maria Korecka (au piano sur notre photo) qui a déjà participé au VII^e Concours Chopin. Connue par une série de concerts et d'émissions à la radio et à la télévision, Maria Korecka part au printemps pour une tournée aux Etats-Unis.





Na wystawie w Muzeum Narodowym

NA PIERWSZYM PLANIE wielka mapa z oznaczonymi granicami Polski z roku 1000 i obecnymi. Nad nią napis: „Byliśmy, jesteśmy, będziemy”. Obok mapy „stoja na warcie honorowej” dwa eksponaty: szyszak wielkopolski z X wieku i słup graniczny wbity w Odrę przez żołnierzy polskich w przeddzień zakończenia II wojny światowej. Ten zestaw otwiera w salach Muzeum Narodowego w Warszawie wystawę „Tysiąc lat kultury polskiej na Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Pomorzu, Warmii i Mazurach”. Umieszczone w gablotach wykopaliska z podgrodzia gdańskiego — wyroby ceramiczne, metalowe, bursztynowe, złotnicze i inne świadczą dobitnie o identyczności kultury na tych ziemiach i w centrum Kraju.

W jednej z sal napis głosi, iż „w zaraniu dziejów średniowiecznych tej części Europy, ziemie nad Odrą i Bałtykiem wraz z Wielkopolską, Małopolską i Mazowszem stanowiły rdzeń monarchii pierwszych Piastów”.

Ekspozycja ułożona jest w porządku chronologicznym. Zgromadzono na niej materiały najprzeróżniejsze, niektóre bezcennej wartości, niektóre wręcz rewelacyjne. Oto wydobyte z mogił stroje książąt pomorskich i wspaniałe klejnoty są własnością Szcze-

cina; powrócą tam, gdy na Zamku Książąt Pomorskich powstanie muzeum historyczne. Srebrne bogato pokryte płaskorzeźbą płyty z ołtarza w Darłowie, pochodzą z muzeum w Słupsku.

NA WYSTAWIE można zobaczyć srebrny, złożony relikwiarz. Jest to jedno z nielicznych trofeów wojennych spod Grunwaldu. W jednej z gablot spoczywają do stojone pergaminy. Są to dwa niebywale cenne dokumenty: akt hołdu lennego książąt wołogosko-słupskich złożony w 1390 roku Jagielle i jeszcze wcześniejszy — z 1343 r. akt przymierza książąt wołogoskich z Kazimierzem Wielkim przeciwko Krzyżakom.

Echo zamierzczej historii, dawno przebrzmiałych walk i zmagañ rozlega się w tych salach. Nie tylko Grunwald dochodzi do głosu i nie tylko zgiełk wrzawy bitewnej. Oto płyta nagrobna biskupa warmińskiego Pawła Lagendorfa, gorącego stronnika Jagielle i jednego z sygnatariuszy Pokoju Toruńskiego z 1466 r. Według przypuszczeń historyków, został on w roku 1467 otruty przez Krzyżaków. A oto w innej sali fotel i piec gdański pochodzący z mieszkania rodziny patrycjusza gdańskiego Uphagena, który po rozbiorach Polski złożył wszelkie godności i do końca życia wdział żałobę.

WSALACH ILUSTRACYJNYCH okres późniejszy znajdujemy rozporządzenia władz pruskich drukowane po polsku, gdyż w innym języku nie były rozumiane. Oglądamy plakat z okresu plebiscytu z takim oto napisem: „Od głodu, moru, wojny i przyłączenia do Niemiec zachowaj nas Panie”.

Bardzo ciekawe są pomniki języka polskiego na tych ziemiach — wydany w Królewcu w 1551 roku przekład Nowego Testamentu pióra St. Murzynowskiego, uzupełniony pierwszą polską ortografią, późniejsze liczne druki polskie z wrocławskiej drukarni Korna, epitafia w języku polskim.

A później przyszyły rozbiory. Władze pruskie musiały pisać swe rozporządzenia po polsku, a lud tworzył polskie świątki, łączył się w organizacje i związki podkreślając tym swą polskość.

II wojna światowa i zwycięstwo polskiego oręża —

maleńka salka nosząca charakter symbolu. I wreszcie sala końcowa, w której mapa oraz materiały, przeważnie fotograficzne, ilustrują powojenny rozwój ziem zachodnich i północnych.

*

Wystawa, w której przygotowaniu udział brały liczne muzea ziem zachodnich i północnych oraz warszawskie — ma dużą siłę wyrazu. Przemawia w sposób jasny i dobitny.

Dla
MŁODYCH POZYTECZNE I CIEKAWY

Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”

☉ Gilbert Magarian 6, Traverse Chante — Perdrix, Saint-Loup, Marseille 10e (13) — Je vous écris pour demander si vous ne connaissez pas des personnes qui aimeraient avoir un correspondant français pour échanges de timbres, de cartes postales, et de points de vue culturels. Pour moi il s'agirait par préférence de correspondants écrivant en français.

Je m'adresse à vous après avoir consulté les exposants de la foire de Marseille.

Dans l'attente d'une réponse à ma lettre, je vous remercie à l'avance.

☉ Maria Grycek — Gródek, ul. Białostocka 13, powiat Białystok — poszukuje korespondenta w celu wymiany płyt, widokówek i zdjęć aktorów. Ma 20 lat, pracuje w przedszkolu i uczy się w Liceum Pedagogicznym.

☉ Andrzej Kulikowski — Kraków 23, ul. Na Błonie 20 — jest studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Interesuje się literaturą, turystyką oraz życiem Rodaków na emigracji. Chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną. Może również wymieniać znaczki pocztowe i widokówki.

☉ Damian Dziadzia — Radlin 1, ul. Powstańców 3, woj. katowickie — chciałby korespondować i wymieniać widokówki i znaczki z młodymi Polakami z Francji lub Belgii.

☉ Bogdan Lobermajer — Zakrzewice 14, poczta Książ Wielkopolski, powiat Śrem — poszukuje korespondenta wśród młodzieży we Francji. Może korespondować w języku francuskim.

☉ Janusz Morawiecki z Wrocławia, ul. J. Lelewela 8 m. 7 — chętnie nawiąże korespondencję w celu wymiany znaczków pocztowych i widokówek.

☉ Przemysław Ciesielski — Poznań 6, ul. Mickiewicza 19/6 — ma 18 lat i chciałby nawiązać przyjacielską korespondencję z młodzieżą polonijną.

☉ Elżbieta Osińska z Warszawy, ul. Wincentego 18 m. 43 — chciałaby korespondować w języku francuskim z Rodakami z Francji lub Belgii, w wieku od 23—28 lat.

☉ Paweł Kuna — Łódź 33, ul. Wróblewskiego 71a m. 18 — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną i wymieniać widokówki.

☉ Jadwiga Konik — Koszalin, ul. Powstańców Wielkopolskich 38 m. 6 — ma 18 lat i chciałaby nawiązać korespondencję z Polonią francuską lub belgijską.

☉ Andrzej Grochowski — Gdańsk 1, ul. Lotników Polskich 16 m. 4 — chętnie nawiąże przyjacielską korespondencję z młodzieżą polonijną.

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

Piotruś

Był pewien chłopiec w różowym swetrze, którego raz zapytano:

— Czym chciałbyś zostać, Piotrusiu?
— Powietrzem!
— Dlaczego powietrzem?
— A no

dlatego tylko, proszę mamusi, że ono nic robić nie musi.

Pobladła mama z wrażenia, ot los, mieć syna lenia. Wieczorem poszedł Piotruś do łóżka, mamusia światło zgasiała. I zasnął Piotruś, a jakaś wróżka w powietrze go zamieniła. I nagle, patrzcie, co to się dzieje: Piotruś po świecie wieje.

Nadchodzi grudzień

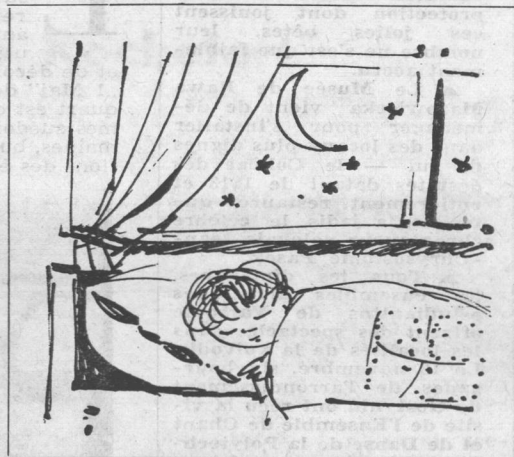
Mija listopad. Odchodzi jesień, na pustych polach mróz się obudził. Szron nagie drzewa osrebrzył w lesie, zmarzniętą ścieżką nadchodzi grudzień.

Dnie, jak spłoszone białe sarenki umkną przed długą, grudniową nocą — A płatki śniegu lekkie i miękkie na dachach domów w krąg zamigocą.

Łód wkrótce rzeki uwięzi chyże, lecz kto się boi zimna i chłodu, Gdy można skrzydła przypiąć do łyżew i płynąć gładko po tafli lodu?

Ale najlepiej w zimowy wieczór z ciekawą książką usiąść w kąciuku. Węgiel się pali i trzaska w piecu... Dzięki ci za ten węgiel, górniku!

W miastach uderza o domów mury, w górze na niebie rozpędza chmury, na morzu białe spostrzeża żagle, więc mocno dmucha w te żagle nagle, na szosach siwe podnosi kurze, organizuje trzy groźne burze, porusza liście na wszystkich drzewach, we wszystkich ptasich gardziołkach śpiewa, jest jednocześnie we wszystkich stronach,



w samochodowych siedzi oponach, wierce się, kręci, tańczy jak fryga, aeroplany na sobie dźwiga...

Rano, gdy zbudził się, przetaił oczy i rzekł:

— Zmęczyłem się bardzo w nocy, Nie przypuszczałem, proszę mamusi, Ze tak powietrze pracować musi...

Ludwik Jerzy KERN

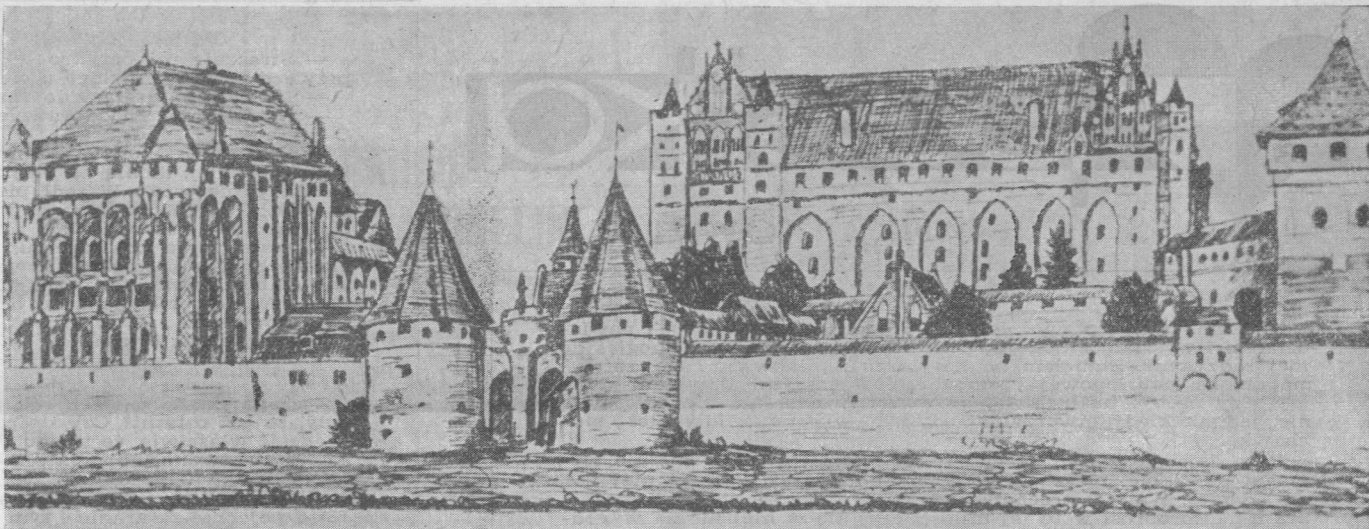
D. BOWOJNA — BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYŚIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

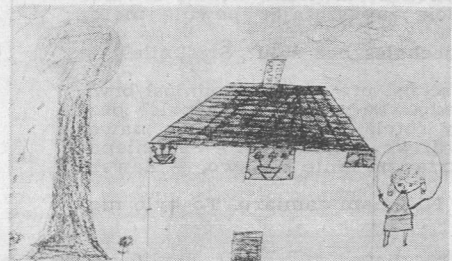
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

AL'OCCASION DU MILLÉNAIRE de l'Etat Polonais, la Société de Liaison avec les Polonais de l'Etranger „Polonia”, en commun avec l'Union des Eclaireurs de Pologne et l'hebdomadaire „Świat Młodych” (Le monde des jeunes) a organisé un concours de dessin pour les enfants. 314 petits Polonais d'origine résidant en France, Belgique, Australie, aux Etats-Unis et au Canada, au Brésil et en Allemagne, dans les pays scandinaves, ont envoyé non seulement des dessins, mais aussi des découpages, des broderies, des albums consacrés aux grands événements de l'histoire polonaise. Nous avons pu les voir exposés dans la galerie de Łazienki à Varsovie, en remarquant, entre autres, les dessins des élèves des écoles polonaises d'Eisden et de Genk en Belgique.



Rysunek przedstawiający zamek krzyżacki w Malborku wykonał tuszem 14-letni Rajmund Czarnecki z Ostricourt (183 Cité St. Eloi). Jest to jedna z ilustracji nadesłanej przez niego obszernej pracy o stosunkach polsko-krzyżackich

W wyobraźni dziecka...



Wśród licznych rysunków dzieci z Belgii zwróciliśmy uwagę na rysunek 9-letniej Szarloty Kowal z Eisden

najbardziej mnie zainteresowało? Równocześnie ogłoszono ogólnopolski konkurs na temat: „Tysiąclecie w oczach dziecka”.

Na konkurs dla młodzieży polonijnej nadesłano 314 prac z dziesięciu krajów. Najliczniej reprezentowane były ośrodki polonijne USA, Australii, Kanady, Brazylii i Belgii. Młodzież przysłała nie tylko rysunki i wycinanki, ale pięknie haftowane okładki, albumy, prace pisemne poświęcone historii i obrazom Polski, szczególnie bliskim wielu dzieciom z polskich domów.

Wyróżnione prace pokazano na wystawie zorganizowanej w pierwszych dniach listopada w Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Parku Łazienkowskim w Warszawie.

Wśród wyróżnionych prac (z obydwóch konkursów — polonijnego i krajowego) uwagę zwiedzających zwracały m.in. rysunki dzieci ze szkółek polskich w Eisden i Genk (Belgia).

Na wystawie reprezentowane były różnorodne tematy, a większość dotyczyła sławnych wydarzeń z dziejów Polski. Dzieci wykonały prace różną techniką — od kredki i farb wodnych, aż do wyklejanki papierem i tkaniną. Jury konkursu jeszcze nie zakończyło oceny. Wybór najlepszych rysunków jest trudny, bo ich młodzi autorzy oprócz talentu i wysiłku włożyli w swoje prace wiele uczucia dla Kraju swoich dziadów i ojców.

W WIELU KRAJACH organizowane są dla dzieci rozmaite konkursy, których celem jest odkrycie młodych talentów. Odbywają się konkursy rysunkowe, muzyczne, olimpiady matematyczne, fizyczne, konkursy na zapamiętanie największej liczby nazw geograficznych czy wydarzeń historycznych.

Z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, wspólnie ze Związkiem Harcerstwa Polskiego i redakcją krajowego tygodnika „Świat Młodych”, ogłosiło konkurs dla młodzieży polonijnej na temat: „Jakie wydarzenie z tysiąclećnej historii Polski

12-letni Jaś Kozik pięknie narysował „Bitwę pod Grunwaldem”. Jego młodszy kolega 5-letni Christian Loza z Villerupt (Lotissement des Sapins 17, B 54) zilustrował opowiadaną bajkę o smoku wawelskim



Dzieci nadesłały na konkurs najwięcej rysunków o tematyce militarnej. Jeden z młodych autorów tak wyobraża sobie wbljanie słuźów w Odrę przez króla Bolesława Chrobrego, a inny — zwycięską bitwę w 1944 r. pod Stuziankami



Wystawę otworzył wiceprezes Towarzystwa „Polonia” minister Stanisław Zawadzki. Zwiedzającym podobały się ciekawe i dojrzałe prace dzieci Polonii





pestka

ANKA KOWALSKA

— Mhm. Niewątpliwie. Jakbym słyszała mego męża — powiedziałam i wyszłam z pokoju; póki nie nadszedł Teodor, mogłes do niej zadzwonić. Stanęłam na korytarzu i pilnowałam cię, zatrzymałam na pourlopowej rozmowie pod naszymi drzwiami dwie czy trzy osoby; nasłuchiwałam wśród gwaru, ale nie słyszałam nic, jednak kiedy otworzyłam drzwi, właśnie odkładałeś słuchawkę.

Tego dnia patrzyłam na ciebie bez sympatii; czego byś nie wymagał od siebie, masz prawo. Masz obowiązek. Ale od niej nie, nie od niej. Walczże trochę — myślałam, opieraj się. Czyś czasem nie zanadto obrósł w tę jej miłość, czyś się w niej nie za wygodnie ułożył? Masz swoje wysłużone łapcie na-po-domu; nie są ładne, ale dobrze się w nich chodzi, czy nie? A jeśli chcesz czegoś innego któregoś dnia, wkładasz „wyjściowe” buty i przeżywasz u Agaty ekstazę jak z książek o miłości.

— Dobry miałeś urlop?

— Nie wyobrażasz sobie nawet — powiedziałaś, ale już było na dnie twoich oczu coś, czego w nich nie widziałam, gdyśmy się witali. Miałam nadzieję, że jest w nich to, czego dla ciebie chciałam. — Lasy tam wspaniałe. A wody, prawdziwej wody przecież nie widziałam, poza Wisłą i Bugonarwią, kilkanaście lat.

Szesnaście, pomyślałam.

— Chłopcy byli opętani ze szczęścia.

— A Teresa?

— Doskonale.

— No, to doskonale — powiedziałam, bo, rzeczywiście, wszystko było doskonale poza tym jednym, o którym mówić nie mogłam. Podniosłam z aparatu słuchawkę, nakreśliłam numer Agaty.

— Wybierz się ze mną dziś lub jutro, kiedy wolisz, do Podkowie. Po południu. Jadę zabrać małego. Spędzimy parę godzin w ogrodzie, chcesz?

— Nie — powiedziała Agata, głos miała jak dzwon. — Nie mogę. Ani dziś, ani jutro. Może w niedzielę. Ale to dla ciebie pewno za późno?

— Tak — powiedziałam; a więc wszystko zaczyna się od początku; wszystko jest przebaczone, a może nic do przebaczenia nie było. — Muszę zabrać Marka przed niedzielą, moja matka wyjeżdża.

141

— Wszystko jest niepoważne poza dniem dzisiejszym — odpowiedział z uśmiechem. — To tutaj jest poważne — wykonał krągły ruch, w zasięgu którego znalazłam się i ja.

Zapytałam; ale nie jego przecież pytałam, Borys. Sweter fiolkowy ze srebrnymi nitkami zwiisał z wieka walizki. Zapytałam:

— A pestka?

— Co?

Zapytał jeszcze raz:

— Co mówisz?

— Sweter będzie bardzo dobry — powiedziałam. — Ma doskonały kolor. — Poszłam do pokoju małego i usiadłam na krześle, którego oparcie było właśnie kierownicą. Pestka — powiedziałam przed siebie.

— Mamo nie, mamo nie — zaprotestował Marek. — To jest tlaktol.

Teresa była wciąż w dobrej formie, a to znaczy, że była coraz zdrowsza. Dom Agaty znów czekał na ciebie z kluczem pod progiem i słoikiem miodu na stole, kilka razy w miesiącu schylała się po ten klucz; wybiegała do ciebie do przedpokoju albo zastawała ją drzemającą na tapczanie, budziła się w twoich zmarniętych dłoniach, śniło mi się, że przyszedłes — mówiła, przeciągała się ku tobie jak leniwy pies. Tego roku tak się jakoś stało, że mieliście dla siebie więcej wolnego czasu — to znaczy, ty go miałeś. To jest więcej, niż mogłam marzyć — zwierzyła mi się kiedyś. Oczy miała znowu szczęśliwe, młode; jaka ty jesteś młoda — powiedziałam. — Boże mój, czy ty się nigdy nie zestarzejesz?

— Czy trzeba?! — krzyknęła z teatralnym strachem, przejrzała się w lustrze, gładka, radosna, obciśnięta swetrem jak baletnica trykotem.

— Rzeczywiście — powiedziała ze zdumieniem. — Sabina, czy wiesz, że mam już trzydziestkę?

— Ja mam trzydzieści cztery i nie wyglądam na to. Ale wyglądam jak twoja ciotka.

— A więc — powiedziała z namysłem, patrząc w lustro — jeszcze dziesięć lat. Potem będę miała zmarszczki: tu i tu, i tu. Starza pani. Biust, hm. Mój piękny biust! — zalamantowała bez przejęcia.

— Wtedy się jest mądrym? — zapytała nagle i odwróciła się od lustra.

— Kiedy?

— Kiedy się jest starym? Jest się mądrym?

— No, chyba tak — powiedziałam smutno. — Choć znam też ludzi bardzo starych i nie bardzo mądrych.

— Ale ja tak — oświadczyła. — Ja będę mądra; ach, Sabina, chciałabym mieć już sześćdziesiąt lat. Czy sobie wyobrażasz, jak będę wtedy pisała?

Na razie starość nie groziła jej, sądząc po twarzy, ruchach, ciągle tak samo giętkich i płynnych jak u Murzyna; nie umalowana wyglądała jak dziewczynka. Co pani robi? — zapytała ją niedawno złośliwie Lena, moja siostra (Lena ma kompleksy przekroczonej trzydziestki); Agata przeciągnęła po niej długie spojrzenie: nie przestaje się kochać, powiedziała z cynicznym grymasem

143

— Strasznie mi przykro — powiedziała radośnie. — To może przyleć zobaczyć małego u ciebie. Co robicie w niedzielę?

— Idziemy z Józefem do znajomych.

— No właśnie. To odprawcie panią Celinę, zajmę się Markiem.

O której?

— O piątej — powiedziałam; przeglądałeś gazetę. Nie odrywając się od niej, dłonią na płask, po omacku, poszukałeś na biurku paczki papierosów. Wszedł pierwszy twój po urlopie interesant, podniosłeś się z uprzejmym pośpiechem, z uśmiechem powitania: pan będzie łaskaw usiąść.

Wszystko było po staremu, wszystko zaczynało się tak, jakby nic nie zostało przerwane nawet na chwilę. Odłożyłam słuchawkę, zostawiłam po drugiej stronie Agatę, której ja nic pomóc nie mogłam, Agatę rozjaśnioną od oczu po głos, Agatę, która zaczynała swój nowy rok.

Był to już rok ostatni.

62

Z czego składał się ten rok poza wydarzeniami, które postanowiły, że był ostatni? Czy się coś działo ważnego? Nie; można powiedzieć właściwie, że w ogóle nic ważnego nie działo się w życiu Agaty ani twoim, ani w moim życiu z Józefem. U was od lat był trójkąt, jakich miliony; u nas małżeństwo wzorowane na milionach innych; to samo mogła sobie mówić o was dwojgu Teresa. Józef pojechał za granicę, tym razem do Szwecji; robiąc porządek w jego rzeczach, gdy wrócił, znalazłam w kieszonce kamizelki liścik pisany kobiecym piśmem na papierze, jakiego u nas można by próżno szukać w sklepach z materiałami piśmiennymi; biały z odcieniem kremowego ciepła, mięsisty, brzegi miał szorstko szarpane w delikatne ząbki. Przeczytałam, „My Dear”, podpis brzmiał: „Your Maritt”. Zapytałam, co to takiego.

Nawet się nie zirytował, nie zaniepokoił. Moja droga, powiedział, i prawie usłyszałam, jak mógł to mówić do niej: My Dear — ukłuło mnie przerażenie, że nie odczuwam bólu, moja droga, powiedział, będziemy przecież rozsądni.

Znaczyło to, że nie będziemy prowadzili przykrych rozmów. Przez ramię przewieszona miałam kilka par nylonów, które mi przywiózł. — A ten sweter będzie dobry? — zapytał dobrotliwie i napominająco. Klęczałam nad walizką tuż przy otwartej szafie; wyglądała jak czelust. Przysiadłam na piętach, pod policzkiem czułam śliski nylon; w pokoiku obok zostawiłam, widać, otwarte drzwi — Marek bucał pracowicie zapuszczając pewnie motor u którejś nogi krzesła albo stołu.

— I co? — zapytałam. — I odjechałeś bez żalu? Stęskniłeś się do mnie?

— Nie będziesz przecież robiła sceny, prawda? — podniósł brwi, żrenice i tężówki zaczęły mu wędrować w kąty oczu, palce bębniły poruszyły się na poręczy fotela. Okazało się, że nawet strachu nie czuje, i to było prawdziwe przerażenie. — To niepodobne do ciebie — powiedział patrząc na mnie białawo. — Zawsze to bardzo ceniłem — powiedział.

— Nie — powiedziałam — nie. Nie mam zamiaru. To było niepoważne, co?

142

sem tak pasującym do jej mordki nowocześnie pięknej, a może nowocześnie brzydkiej; mój szwagier zakolysał się zachwycony.

Był to najlepszy dla was rok, ten rok ostatni; sezam możliwości. Chłopcy poczuli się nagle strasznie dorośli, nie chcieli już pomocy przy lekcjach, uczyli się dobrze — ani ty, ani twoja matka, ani Teresa nie mieliście z nimi tyłu co przedtem zajęć; chodzili sami na religię, zapalili się do różnych sportów. Może też najważniejsze, że był to rok bardzo zdrowy dla twojej rodziny — omijały was wszystkie anginy i katary. Tej zimy wysłałaś matkę do jej starej przyjaciółki. Stamtąd obie napisały po Teresę i chłopaków; Pawły miały półroczną przerwę — niechże chłopaki zobaczą prawdziwą zimę w lesie, nigdy jej nie widziały — powiedziałaś — przedłużymy im ferie. Teresa miała sama ochotę na zaspę, zajęczy ślad na śniegu. Był to dom nadleśnictwa pod Toruniem, a ty zobaczyłaś przed sobą cztery tygodnie z Agatą.

63

Przez ten miesiąc spóźniałaś się do pracy, a ona nie miała czasu dla nikogo. Biegaliście na wysięgi z biur do klucza pod progiem jej drzwi, ani przez chwilę po pracy nie można was było zatrzymać.

Mieliście aż cztery tygodnie, tylko cztery tygodnie na rozmowy, kłótnie, miłość, czytanie książek, nie wolno wam było tracić nawet okrucich czasu. Jednak cokolwiek zdecydowaliście się robić, najważniejsze było, że robiliście to razem, razem byliście dniem i nocą, bo wychodzenie do pracy to nie jest odchodzenie, a właśnie odchodzenia nie było, i gdybyście nawet wiedzieli, że to właśnie po raz ostatni macie tyle szczęścia i to olbrzymie razem też macie po raz ostatni, gdybyście nawet o tym wiedzieli i chcieli każdy dzień, każdą rozmowę i miłość, i noc odprawić lepiej, odprawić bardziej skończenie, to już by to nie było możliwe.

Przyszła tego roku właśnie zima stulecia; zimno było w pokoju, na ulicach twarze chodziły ścięte mrozem, drzewa chude w koronkach, śnieg pod nogą tak twardy, że nawet nie ugiął się, nie skrzypiał. Kiedy się szosa szła w stronę Młocin, a potem gdzieś w lewo albo w prawo, w las, do którego wchodziło się przez dziurę w ogrodzeniu, ogromna cisza stała nad wami, szklista i lśniąca, mróz szedł głęboko w gardło i niżej, między żebra, aż wciągało się w płuca gryzący oddech mrozu, bezwonnny i czysty. Na podniesionych koinierzach, koło ust, na rzęsach i brwiach szklili się białawo szron; jeszcze chwilę, mówiła, tędy chodź, mówiłaś, zwierzę jakies? ptak? zaszamotał się w niskiej grupie nachelonych pod śniegiem krzaków, posypało się, zakurzyło sypką bielą, cisza. Niebo granatowe, ugwieżdżone ostro, fiolkowy zmierzchu lasu w zimie i Agata powiedziała: — Ja nie chcę umrzeć. Białym szkliwem szosy szliście, prawie biegnąc, do domu, z waszym smutkiem i przeraźliwym szczęściem, wspólnie samotni w tym przerozycznym zimnie; potem herbata parowała brunatna świetliście, a teraz poczytam ci, mówiła, i żalonna Emma Bovary przychodziła do ciebie jej ustami, w ciepłe przytulonego ciała na tapczanie pod nocną lampką, snobistyczna i delikatna, blada Madame Bovary, i świat tiurniur przesuwiał się z chrząstem po pokoju, Emma umierała z miłości.

144

ODZIEŻ GEORGES PAUL

**ZAWSZE
NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK
ZAWSZE
NAJNIŻSZE CENY**
5, rue du Quesnoy, 5
VALENCIENNES
St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS
MAUBEUGE — LE QUESNOY

*Fryzjer
polski*

**FRANÇOIS
et JACQUELINE**

53, rue des Acacias
— PARIS XVII
(na rogu Avenue
Mac — Mahon)
TEL.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE



AMERYKAŃSKI ŚLUB PO JAPOŃSKU

W jednej ze świątyni na wyspie Hokkaido odbył się ślub dwójga Amerykanów z zachowaniem zwyczajów i strojów japońskich. Pan Malvin Belli lat 59 i jego narzeczona panna Patricia Montanden lat 34, była modelka, postanowili w ten sposób uczcić swoje zamiłowanie do sztuki i kultury japońskiej. Pan Belli, który wielokrotnie już odwiedził Japonię, wybrał na miejsce ślubu wyspę Hokkaido, ponieważ tutejszy krajobraz przypomina mu również okolice amerykańskiego stanu Montana, gdzie się urodził.

Łatwiej jest żyć we dwoje

Pan Emmanuel Leseney z Six-Fours (Var) zawarł związek małżeński z panią Martilelievre. Pan Leseney ma lat 91, jego małżonka natomiast ukończyła 64 lata. Oboje owdowiali, a ponieważ nie mają dzieci, zdecydowali się na ślub, aby zerwać z samotnością. Na zdjęciu: podpisywanie aktu ślubu przez małżonków w urzędzie stanu cywilnego w Six-Fours.



GRUDNIOWY „MARIE-CLAIRE” ZAPREZENTUJE KREACJE W POLSKIM KRAJOBRAZIE

Turystyczna Agencja Prasowa w Polsce przekazała nam następującą informację:

Nowa kolekcja mody na 1967 rok, jaką w grudniowym numerze świątecznym będzie lansował popularny magazyn kobiecy „Marie-Claire”, zostanie przedstawiona czytelnikom na tle polskich pejzaży i zabytków, sztuki ludowej i strojów regionalnych.

Polskie Biuro Podróży „Orbis” i Polskie Linie Lotnicze „LOT” były niedawno gospodarzami wycieczki specjalnej ekipy „Marie-Claire” po Polsce. Paryskie modelki przebywały w asyście redaktorki magazynu — p. J. Marquetry i fotoreportera; bawiły siedem dni w Warszawie, Krakowie, Zakopanem, Łowiczu i Łącku.

W Zakopanem i Łowiczu odbyły się pokazy najnowszych kreacji, przy czym Francuzki występowały na estradach w otoczeniu dziewcząt i chłopców z góralskich i łowickich zespołów pieśni i tańca. W Łącku modelki były fotografowane na tle stada rasowych koni i na stopniach zabytkowych staroświeckich powozów. Zrobiono również nastrojowe zdjęcia przy tradycyjnej choince i suto zastawionym polskim stole wigilijnym.

Nowa kolekcja obejmuje kreacje wieczorowe, sukienki wizerunkowe i sportowe oraz płaszcze zimowe i wiosenne.

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Mam dwoje dzieci, 8 i 12 lat. Dzieci są dobre, ale pani wie, jak to jest. Czasem coś zbroją i trzeba je ukarać.

Ja mam zasadę, że nie biję. Nigdy. Sąsiadki się ze mnie wyśmiewają, że taka jestem niby delikatna, i mówią, że bez bicia dzieci się nie wychowa, ale ja wiem swoje. Może dlatego, że chowałam się na wsi i jak pomyślę o swoim dzieciństwie, to zaraz mi na myśl przychodzi to bicie. Dostawałam takie straszne cięgi, że to trudno opisać. Chodziłam cała posiniaczona i wtedy, jako czternastoletnia dziewczynka przysięgałam sobie, że gdybym miała własne dzieci, nigdy bym ich nie tknęła.

Ale bicie to inna sprawa, a inna, że czasem trzeba karać. I o te kary mi właśnie idzie. Bo to jest tak. Mąż wraca późno z pracy i zawsze jest tym dobrym ojcem. Jak ja czegoś dzieciom nie dam, nie kupię, czy jak je ukarzę, to on przychodzi i robi na odwrót.

Dzieciaki oczywiście nic sobie ze mnie nie robią, nie st-

chają się, a jak im grożę karą, to się śmieją i mówią — tata przyjdzie, to pozwoli i przebaczy.

Mówiłam już o tym kilka razy mężowi, ale on nie przejmuje się tym moim mówieniem. Piszę więc do pani, bo on zawsze czyta pani porady. Może jak przeczyta, to z panią będzie się liczył.

STROSKANA MATKA

DROGA PANI!

Podzielam całkowicie pani poglądy na sprawę bicia dzieci. Wiem, że to jest pogląd niepopularny, ale i ja nie uznaję bicia jako metody wychowawczej.

Natomiast uważam, że pewne kary należy stosować. Kary mogą być bardzo lekkie, najważniejsze, by były konsekwentnie wykonywane. Nie ma bowiem nic gorszego w dziedzinie wychowania dzieci niż brak konsekwencji. Dlatego pani mąż postępuje bardzo niesłusznie. I musi zmienić swoje postępowanie, bo w

przeciwnym wypadku może być poważny kłopot z dziećmi. Jeśli nawet nie w tej chwili, to za rok, dwa czy pięć, wtedy, gdy wejdą w najgorszy wiek.

Dzieci doskonale orientują się w sytuacji domowej, świetnie wyczuwają najmniejsze wahania w podejmowanych przez rodziców decyzjach. A na pewno nie będą się liczyć ani z ojcem ani z matką, jeśli zakazy matki — ojciec unieważnia, a zakazy ojca — matka.

Myślę, że moje słowa przekonają pani męża.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem pięć lat po ślubie. Mieszkamy w niewielkim osiedlu. Nie mam dzieci. Mąż pracuje bardzo ciężko i właściwie całe dnie jestem sama. W domu jak w domu — jest zawsze coś do roboty, ale przecież nie tyle, by mi mogło to wypełnić cały dzień.

Przychodzą mi do głowy najróżniejsze myśli. A to, że może mąż mnie zdradza, że mnie już nie kocha. Bo naprawdę, to nawet porozmawiać nie ma kiedy.

Bardzo dużo czytam, szyję sobie sama, robię na drutach, chodzę do sąsiadek, ale one wszystkie mają dzieci i czas wypełniony.

Spyta pani pewnie, dlaczego nie postaram się o dziecko. To nie takie proste. Nie mogę zająć w ciąży. Nie wiem, czy to moja wina, czy męża, ale już tyle razy miałam nadzieję i na nadziei się kończyło. Wiem, że dziecko wypełniłoby mi życie. Bardzo tego pragnę, ale co ja poradzę. Widocznie tak los chciał.

Niech mi pani poradzi, pani Anno, co z sobą robić. Bo czasem myślę, że z tej bezczynności zwariuję.

BEZCZYNNA JOLA

MILA PANI!

Wcale się nie dziwię, że bliska jest pani choroba nerwowa. Przecież to okropne, gdy młoda, zdrowa kobieta nie ma co robić z czasem.

Dziwię się natomiast, że nie przyszło pani na myśl, iż można by zacząć pracować. Ze nie przyszło pani na myśl, że można by zacząć uczyć się jakiegoś zawodu. Jest teraz tyle różnych możliwości, tyle kursów, korespondencyjnych i zwykłych. Można uniwersytet skończyć nie wychodząc prawie z domu. A pani tylko się nad sobą użala i na żalach wszystko się kończy.

Druga sprawa to dziecko. Czy była pani u lekarza? Chyba nie. Trzeba koniecznie pójść i stwierdzić, jaka jest przyczyna, że nie może pani zająć w ciąży. Może wystarczy jakiś drobny zabieg?

A więc, droga pani, proszę wziąć się albo do roboty, albo do nauki. Nie siedzieć dłużej z założonymi rękami.

ANNA

Z polskiej KUCHNI



Pani B.M. z LILLE prosi o przepis na gulasz z koniny i kluski kładzione.

Oto one:

GULASZ Z POMIDORAMI

80 dkg koniny z kością, 15 dkg cebuli, 5 dkg tłuszczu, sól, papryka, 1 liść bobkowy, pieprz, 2 dkg gęstego przecieru pomidorowego, 1 dkg maki.

Mięso oplukać, oddzielić od kości i pokrajać na kawałki. Oprószyć solą, mąką i zrumienić na silnie rozgrzanym tłuszczu. Następnie mięso przełożyć do rondla, dodać pokrajaną i obsmażoną cebulę, przyprawy. Wlać trochę wody i dusić powoli aż do miękkości. Wyparowany sos uzupełnić gorącym bulionem, zrobionym z kostki przyprawy do zup, tak jednak, by mięso zrumieniło się. Gdy mięso jest już miękkie, rozmieścić resztę maki z wodą, wlać do mięsa, dodać soli do smaku, przecier pomidorowy, paprykę i zagotować. Podawać z kluskami lub makaronem, kaszą i jarzyną.

KLUSKI KŁADZONE

25 dkg maki, 1 jajko, 3 dkg masła, sól, na koniec noża proszek spulchniający.

Utrzeć masło, dodać trochę soli, żółtko, pianę z białka, rozetrzeć. Dodać mąkę i tyle wody, aby ciasto dało się łatwo nabrać na łyżkę. Wyrobić starannie łyżką drewnianą. Na koniec wysypać proszek spulchniający i dobrze wymieszać. Zagotować wodę z solą. Metalową łyżkę ogrzać we wrzącej wodzie. Na łyżkę nabierać ciasto, wkładać do wrzącej wody podługne kluski (łyżkę za każdym razem zanurzyć w wodzie). Gdy wszystkie kluski będą już włożone, zamieszać, przykryć, zagotować. Gdy się zagotują, odstawić na brzeg płyty, odcedzić i przelać gorącą wodą. Podawać polane tłuszczem ze skwarkami, do mięsa duszonego lub z tartym serem jako drugie danie, ale wtedy podwoić ilość składników.

Smacznego!

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Na Olimpiadzie w Paryżu w 1924 r. polscy sportowcy zdobyli w sumie 2 medale i 14 punktów. Na Olimpiadzie berlińskiej w r. 1936 sytuacja reprezentacji Polski była już znacznie lepsza — Polacy zdobyli wówczas w sumie 6 medali i 45 punktów. Jeszcze lepiej spisali się sportowcy polscy na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie w 1960 r.: medali zdobyli aż 21, punktów — 148,5. Jeśli zaś idzie o ostatnią Olimpiadę w Tokio, którą wszyscy mamy jeszcze w pamięci, to można powiedzieć, że Polacy odnieśli na niej nie były jakie sukcesy. 7 medali złotych, 6 medali srebrnych, 10 medali brązowych, w sumie 23 medale, a punktów — 150,5.

Nie myślę, że nagle na stare lata stałem się jakimś wielkim znawcą i wyznawcą sportu. Szczerze wyznaję, że moje rozeznanie w sporcie w ogóle jest — no, póżal się Boże, i że poza skokiem w dal we śnie żadnego właściwie sportu w życiu nie uprawiałem. No, ale co innego „sport dnia powszedniego”, a co innego światowej wagi wydarzenie, jakim jest każda Olimpiada. Co innego sport w ogóle, a co innego sprawa reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich. Igrzyskami Olimpijskimi interesuję się dlatego, że stanowią one także i piękne widowisko. Losem reprezentacji polskiej na każdej z Olimpiad interesuję się nie tyle za sprawą sportu, ile za sprawą serca.

Piszę o tym wszystkim dlatego, że otrzymałem ostatnio z Warszawy prospekt wydany przez Polski Komitet Olimpijski, dotyczący najbliższej Olimpiady — tej, która za niespełna dwa lata odbywać się będzie w Meksyku. Chodzi w tym prospekcie o Polski Fundusz Olimpijski.

Wszyscy znamy tę nazwę, która w ostatnich latach często pojawiała się na łamach „Tygodnika”. Jak wiadomo, Polski Fundusz Olimpijski to zbiórka pieniędzy na pokrycie kosztów udziału reprezentacji Polski w Igrzyskach Olimpijskich. Zbiórka ta ma za sobą długą już tradycję, zapoczątkowaną już bowiem w r. 1924.

Obecnie Polski Komitet Olimpijski prowadzi zbiórki pieniędzy na pokrycie kosztów udziału sportowców polskich w Olimpiadzie, jaka nie-

Aby polska flaga jak najczęściej powiewała na masztach olimpijskich w Meksyku!

zadługo już, bo w r. 1968 odbędzie się w Meksyku. „Mamy liczną, zdolną i dzielną młodzież, która niebawem zasili kadre olimpijską — pisze m.in. w otrzymanym przeze mnie prospekcie Polski Komitet Olimpijski. — Już dzisiaj posiadamy wielu znakomitych sportowców... W Meksyku walczyć oni z pewnością czołowe miejsca wśród światowej elity. Odniesienie pełnego sukcesu zależy jednak od stworzenia odpowiednich warunków, aby do Meksyku mogła udać się liczna reprezentacja Polski, aby nasi sportowcy mogli startować w jak największej ilości dyscyplin”.

Koszt olimpijskiej wyprawy sportowców polskich do Meksyku będzie niewątpliwie bardzo wysoki — bowiem Warszawę dzieli od Meksyku ponad 10.600 kilometrów. Polski Komitet Olimpijski zwraca się więc do wszystkich Polaków w Kraju i za granicą z apelem: „Papierajcie Polski Fundusz Olimpijski!” Dla tych wszystkich, którzy zasilą ten Fundusz, Polski Komitet Olimpijski przygotował piękne, złote i srebrne pamiątkowe odznaki, metalowe plakietki samochodowe, medale i dyplomy.

Sprawa ta, wiem o tym dobrze, nie jest dla nas nowa. „Tygodnik” zajmował się zbieraniem datków na Polski Fundusz Olimpijski już przed Igrzyskami w Tokio (pamiętam, że zbiórkę zainicjował wtedy p. Kuligowski z Varangeville). Sprawa ta więc nie jest sprawą nową, ale że z drugiej strony należy ona do spraw, o których winno się pisać i przypominać bezustannie, postanowiłem więc poświęcić jej ten mój dzisiejszy „List”.

„Im większy Fundusz Olimpijski, tym częściej polska flaga będzie powiewać z olimpijskich masztów, tym częściej zabrzmi hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” — powiada Polski Komitet Olimpijski. To prawda. Prawdą jest także i to, że taka prawda idzie każdemu Polakowi prosto do serca.

Taka prawda nie wymaga obszernych komentarzy. Po prostu, bez niepotrzebnych wielkich słów, każdy z nas niechaj złoży taki datek, na jaki go stać.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**JÓZEF GRZYBEK
z NORDU**



WYBÓR LOKALNYCH PIĘKNOŚCI

HARNES. Podczas wieczoru tanecznego stowarzyszenie „L'Amicale des Cinq” wybrało, w ramach konkursu „Miss Presse”, na damy dworu królowej piękności p. Teresę Rychlińską, i p. Francine Labudek. Obie otrzymały z rąk członków komitetu piękne upominki i życzenia powodzenia w dalszym ciągu konkursu.

SALLAUMINES. Przyjaciele gołębi, zgrupowani w stowarzyszeniu „L'Union”, urządzili wieczór towarzyski połączony z tańcami i wyborem

królowej piękności, która razem z damami dworu ma reprezentować Sallaumines na konkursie centralnym w kwietniu 1967 r. Palmę pierwszeństwa otrzymała p. Liliane Adamska, studentka, zamieszkała w Méricourt, a jej pierwszą damą dworu została p. Jacqueline Sliwińska z Noyelles-sous-Lens. P. Adamska otrzymała w upominku piękny serwis.

DOBRE ZDANE EGZAMINY

BILLY-MONTIGNY. Na egzaminie techniczny do szkoły kształcącej przyszłych pracowników górniczych zgłosiło się 48 kandydatów. Pomyślnie złożyło egzamin 28, a m.in. pp. Jan Adamczak, Józef Byczek, Michał Derda, Georges Dutkiewicz, Bernard Krzyżostanek, Daniel Kulesza, Bernard Hałas, Raymond Maciejewski, Andrzej Ochotny i Pierre-Paul Targowski.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

WAZIERS. Stowarzyszenie gimnastyczne „L'Avenir” odbyło swoje doroczne walne zebranie. Na członka honorowego zarządu wybrana została p. Hélène Balcerk, a członkiem komisji technicznej p. Felix Kwaśniewski. Zaznaczyć należy, że rodzina Kwaśniewskich wyróżnia się w okolicy aktywnością sportowo-organizacyjną.

LALLAING. Sekcja kolarska ogniska młodzieżowego wybrała nowy zarząd, w skład którego weszli m.in.: p. E. Wojtyśiak i p. R. Janowski. P. Wojtyśiakowi powierzono stanowisko zastępcy dyrektora sportowego. W sezonie 1967 sekcja kolarzy zostanie wzmocniona przez p. Lewandowskiego, który już niejednokrotnie wyróżniał się swoimi wynikami na szosach Północy.

ELEU-dt-LEAUWETTE. Bułliści stowarzyszeni w „L'Avenir Bouliste” obradowali nad sprawozdaniem oraz nad planami pracy na rok 1967. W obradach wzięli udział m.in. radni miejscy p. Walczak i p. Własny, którzy podkreślili w swych wystąpieniach ożywioną działalność sekcji.

NOYELLES-GODAULT. Po ośmiu miesiącach pracy członkowie „Cercle des Jeunes” zbrali się, aby omówić osiągnięcia minionego okresu. Zebraniu przewodniczył mer p.

SINGAZ
63 AV. G. LECLERC SIN-LE-NOBLE
TÉL : 88.63.04

**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE**

NASZA KRONIKA RODZINNA Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LE CREUSOT: Jacky Kruzelnik, Filip Bulmański (Torcy), Natalia Bulmańska (Torcy). **QUESNAIN:** Alain Kowandy, Corinne Czuska. **HENIN-LIETARD:** Nadine Wojtera, Natalia Stelmasiak, Virginie Marciniak, Daniel Trosczyński, Patrycja Smiałta. **STE-MARIE-aux-CHEVRES:** Viviane Starczan. **SAN-VIGNES-les-MINES:** Laurent Świątek. **PERCY-les-FOR-**

GES: Maryse Kasula. **MARANGE-SILVANGE:** Gabriel-Michał Bugala. **ST. ETIENNE:** Yves Staszkiwicz. **LIEVIN:** Stefania Grześkowiak, Anne-Marie Budzińska. **MARLES-les-MINES:** Valeria Gorący. **MAZINGARBE:** Sylvie Kaput. **ROUVROY:** Pierre Cichocki. **LENS:** Mathias Mlekusz. **AVION:** Didier Rogasik.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

MAZINGARBE: Michele Grolewska i Francis Cuvelier. **LIEVIN:** Alina Łuczak i Yves Houdart. **GUESNAIN:** Marie-Theresa Sojka i Raymond Wawrot, Teresa Fabrizi i Bronisław Rumiński. **WAZIERS:** Monique Szkułdapska i Jean-Marie Guison, Christiane Dąbrowska i Charles Blaise, Christiane Florkiewicz i Michel Jankowski. **DECHY:** Nadia Sobańska i Bernard Hainaut, Christiane Kormanek i Kazimierz Mazur. **ABSCON:** Chantal Poulain i Henryk Jankowiak, Edith-Martine Makowska i Leon Mulkowski, Bernadette Siejak i Pierre-Julien Richard. **GENELARD:** Angèle Pawelec i Louis Schneider. **MONTCEAU-les-MINES:** Bernadette Stopyra i Stefan Mazurek, Danielle Zaczekowska i Michel Gouesse. **BEUVRY:** Jocelyne Murger i Marian Ornat. **AUCHEL:** Jacqueline Leclercq i Emil Kania.

Nowożeńcom życzymy pomysłowości i tradycyjnych stu lat!

MONTCEAU - les - MINES. Mistrzowska drużyna koszykówek żeńskiej Francji „La Gerbe” obchodziła dwudziestą rocznicę urodzin p. Christine Kaczmarek, która jest jedną z członkiń tej drużyny. Nastrój koleżeński, który panuje na boisku, panował również i na tym sympatycznym spotkaniu. Przybyła na nie cała drużyna w komplecie razem z trenerem klubu p. Ratajczakiem i jego żoną. Sto lat oraz życzenia zwycięstwa nowego tytułu dla zespołu zakończyło to jak gdyby święto rodzinne. Wyniki tegoroczne zapowiadają się już obecnie bardzo dobrze dla „La Gerbe”.

AVION. Miejscowe stowarzyszenia odbyły zebrania dla omówienia wspólnej akcji w ramach urządzonych oficjalnie uroczystości i obchodów. Do komitetu koordynacyjnego wszedł m.in. p. Daniel Owczareczak z klubu młodzieżowego.

AVION. Miejscowe stowarzyszenia odbyły zebrania dla omówienia wspólnej akcji w ramach urządzonych oficjalnie uroczystości i obchodów. Do komitetu koordynacyjnego wszedł m.in. p. Daniel Owczareczak z klubu młodzieżowego.

KĄCIC HODOWCY GOŁĘBI

MONTIGNY - en - OSTREVENT. Stowarzyszenie „Les Joyeux” ogłosiło sprawozdanie z całorocznych zawodów. W kategorii „pigeons” p. Szymon Wasiński zajął trzecie miejsce, zaś w serii „aux trois premiers” — czwarte. W kategorii jednolotków p. Jan Biernacki zajął 3 miejsce, a p. Bałdowski — 5, natomiast w serii „aux 3 premiers” p. Biernacki zajął również miejsce 3, a p. Bałdowski — 5. W serii „au dessus de Paris au plus grand prix” p. Wasiński zajął 2 miejsce, oraz drugie w serii „aux 3 premiers inscrits”.

LENS. W tegorocznych zawodach gołębiarskich stowarzyszenia „La Fédération” wyróżnili się m.in. p. Józef Jaworski, p. Lemański i p. H. Jankowiak.

Z żałobnej karty

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

DECHY: Paweł Pawlak, lat 49, Józef Czerwiński, 1. 45. **BULLY - les - MINES:** Jan Węcziński, lat 53. **LENS:** Jan Gawlik, lat 65, Franciszek Kobylarek, lat 75, Fryderyk Stermaniak, lat 72. **BETHUNE:** Józef Kurowski, lat 58. **HENIN-LIETARD:** Marta Pawlicka, lat 39, Jan Boguś, lat 5. **AVION:** Szymon Biskup, medal pracy, lat 47. **WAZIERS:** Józef Ratajczak, lat 73, Kazimierz Popiołek, lat 71, Teresa Kaczmarek z domu Grześ, lat 90. **ABSCON:** Stanisław Damazyn. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Józef Wyźlic, lat 65, Stefania Viseur z domu Synpińska, lat 52. **ANNEQUIN:** Stefan Szlag, 1. 58. **NOEUX-les-MINES:** Andrzej Skrzypczak. **SAILLY-LA-BOURSE:** Józef Pietrzak. **PONT-à-VENDIN:** Władysław Tulula, medal pracy, 1. 44. **MONTCEAU-les-MINES:** Marianna Banaszak z domu Konatańczak, lat 66, Marianna Kowik z domu Müller, lat 86, Stanisław Wojciechowski, 1. 83. **ST. VALLIER:** Stefan Prycak, lat 59.

Rodzicom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Projekcja filmu z pobytu dzieci z St. Vallier na koloniach w Rybniku

Od dawna już trwa współpraca między miastami zbliznionymi St. Vallier i Rybnik. Zawarły one również umowę o wymianie dzieci w okresie wakacyjnym. Niedawno merostwo St. Vallier otrzymało z Rybnika film z pobytu

dzieci francuskich w Polsce. Film został nakręcony przez fotoreporterów-amatorów z Rybnika. Ostatnio w sali merostwa St. Vallier odbyła się projekcja tego filmu, na którą przybyli: mer St. Vallier p. Chalot, zastępca mera p. Boutloup, radni pp. Boussin i Krakowiak, przewodniczący miejscowego koła Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Prost, kierownik zespołu „Karliczek” p. Woźniak oraz młodzież i rodzice dzieci, które przebywały na koloniach w Rybniku. W projekcji filmu wzięli również udział wicekonsul M. Majewski z Lyonu.

Zainteresowanie filmem było bardzo duże. Mieszkańcy St. Vallier, którzy dotychczas nie mieli okazji poznania Rybnika, mogli za pośrednictwem filmu zobaczyć najciekawsze obiekty tego miasta i poznać jego gospodarzy. Najmilsza dla zebranych była jednak ta część filmu, w której „bohaterami” byli sami widzowie, tzn. młodzież i dzieci z St. Vallier.

Na prośbę zebranych film był wyświetlany dwa razy.

X-lecie „KARLICZKA” z GAUTHERETS

Zespół „Karliczek” z Gautherets obchodził ostatnio X rocznicę założenia. Z tej okazji odbyło się uroczyste zebranie, na którym dokonano podsumowania osiągnięć Zespołu oraz wybrano nowe władze. Po zebraniu Zespół podejmował zaproszonych gości lampką wina, a następnie obiadem. Wśród gości byli m.in.: mer St. Vallier p. Chalot, przedstawiciele organizacji francuskich oraz wicekonsul M. Majewski. P. Majewski wręczył Zespołowi w imieniu konsula podarek — piękny, skórzany album oraz kilka polskich piyt.



Na wielkim balu „Odry-Nysy” w Issy-les-Moulineaux

W SALI teatru miejskiego w Issy-les-Moulineaux odbyła się ostatnio zabawa taneczna, zorganizowana przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. Bale „Odry-Nysy” mają już od dawna wyrobioną opinię i cieszą się zasłużonym powodzeniem i wśród Polonii, i wśród społeczeństwa francuskiego miast i osiedli, w których się odbywają; wszystkim wiadomo, że świetna zabawa jest zawsze zapewniona. Toteż publiczność, która wypełniła wielką salę w Issy-les-Moulineaux, składała się nie tylko z mieszkańców Paryża i banlieue.

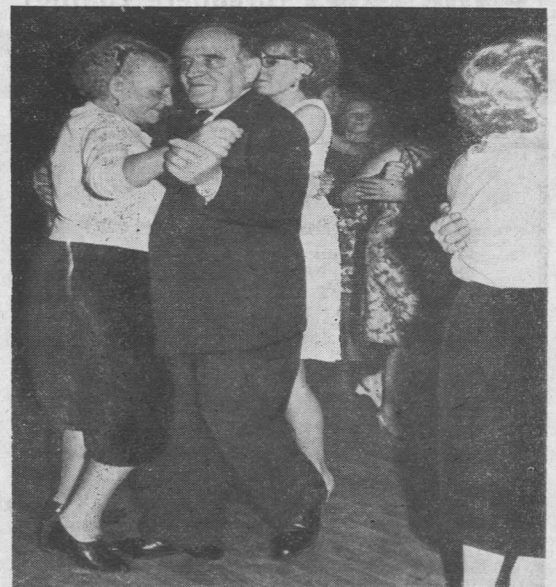
Na bal przybyli ludzie z odległych nawet stron. Dla bardzo wielu była to okazja do

spotkania się ze znajomymi, z przyjaciółmi. Dla amatorów polskich wędlin, polskiego piwa, wódek czy polskiego ciasta — okazja do delektowania się tymi specjalami. No i dla wszystkich była to świetna okazja do tańca, do przyjemnej zabawy.

Przy dźwiękach orkiestry Stefana Kubiaka z Pas-de-Calais — doskonałego zespołu znanego z balów, radia, z płyt — wirowały niestrudzenie po sali setki par. Młodzi mogli nacieszyć się jerkiem — najmłodszym w tej chwili tańcem, na który nieco krytycznym okiem spoglądali starsi, wspominający z rozrzewnieniem czar walców i tang. Orkiestra braci Kubiaków grała więc dla średniego i starszego pokolenia tanga i walce.

Nie brakowało też polek i innych żywych tańców ludowych. Z tak przygotowanego programu tańców wszyscy byli zadowoleni. Na sali panowała doskonała atmosfera zabawy i powszechnej wesołości. Potęgował ją humor muzyków zespołu Stefana Kubiaka.

Bal trwał do rana. Odjeżdżający z żalem oglądali się na gmach teatru w Issy-les-Moulineaux, w którym spędzili tak miłe i bez troskie kilka godzin zabawy i odprężenia. Do organizatorów imprezy podchodziło bardzo wiele osób, aby wyrazić im uznanie i podziękowanie. Te krótkie pożegnalne rozmowy po balu kończyły się pytaniem: — Kiedy znów będziemy się mogli zabawić na balu „Odry-Nysy”?



Na wielkiej sali teatru w Issy-les-Moulineaux wszyscy goście przybyli na bal bawili się wysmilenie. Był jerk, tango, walc, polka, ku zadowoleniu i starszych i młodszych

STOWARZYSZENIE OBRONY GRANIC NA ODRZE I NYSIE organizuje WIELKI WIECZÓR FRANCUSKO-POLSKI w sobotę 26 listopada

w Salon des Familles w Chalette-sur-Loing (koło Montargis)
W programie wieczoru o godzinie 21 wystąpi:
kompozytor i pianista z Warszawy p. Zygmunt KRAUZE
laureat I nagrody Międzynarodowego Konkursu w Utrechcie
Na scenie popularne piosenki i tańce polskie zaprezentuje
znany zespół folklorystyczny

TOWARZYSTWA POMOCY OŚWIATOWEJ z Troyes
Od godziny 23 aż do świtu trwać będzie

WIELKI BAL

podczas którego wystąpi słynna orkiestra francusko-polska
z Nordu pod kierownictwem p. BASZYŃSKIEGO

Cała ludność Montargis i okolic
proszona jest o liczne przybycie.
Warto zaprosić wszystkich przyjaciół i znajomych.

L'ASSOCIATION POUR LE RESPECT DES FRONTIÈRES SUR L'ODER ET LA NEISSE organise une GRANDE SOIRÉE FRANCO-POLONAISE Le samedi 26 novembre

au Salon des Familles de Chalette-sur-Loing (près de Montargis)
Au programme de cette brillante soirée:

à 21 h M. Zygmunt KRAUZE — compositeur et pianiste
de Varsovie, lauréat du I-er Prix du Concours International d'Utrecht.

Chansons et danses populaires de Pologne présentées
par le célèbre folklore de Troyes

de 23 h à l'aube: GRAND BAL avec l'orchestre franco-polonais
très réputé de M. BASZYŃSKI

Les habitants de Montargis et des environs sont cordialement
invités à cette brillante manifestation.

N'oubliez pas de prévenir vos parents et amis!





CONNAISSANCE DU MONDE présente le célèbre voyageur polonais VITOLD DE GOLISH

Lundi 28 novembre — Beauvais, Mardi 29 novembre — St.-Omer,
Mercredi 30 novembre — Calais, Jeudi 1 décembre — Boulogne,
Vendredi 2 décembre — Dunkerque

L'INDE — CETTE GRANDE INCONNUE

UN NOUVEAU
VOYAGE DE

VITOLD DE GOLISH

récit et films
en couleurs

■ *Univers secret des temples souterrains et érotiques* ■
■ *Royaume des épices du Malabar* ■ *Animaux préhistoriques*
■ *Cérémonies et rites mystérieux*



Challenge Paul Geist w Paryżu

PUCHAR NARODÓW ZDOBYLI KOSZYKARZE POLSKI

Polscy koszykarze doskonale spisali się w tradycyjnym Challenge Paul Geist (wieloletni prezes francuskiej Federacji Koszykówki) o Puchar Narodów. W turnieju wzięło udział 8 czołowych drużyn Europy. Zespoły podzielono na dwie grupy. Polska grała w grupie A w Strasburgu w sali Tivoli. Koszykarze polscy pokonali Francję II 77:76, NRF 82:60 i Włochów 68:61. Z tej grupy do finału weszły drużyny Polski i Włoch. Najlepszym zawodnikiem turnieju był Polak Mieczysław Łopatka. Otrzymał on nagrodę mera miasta. (Wynik meczu Polska-Włochy (68:61) zaliczono do rundy finałowej). W meczu z

Francją II (77:76), zwycięski punkt dla Polski zdobył na 3 sekundy przed końcem zaciętego pojedynku Pstrokoński!

W grupie B (w Monaco) grały Francja I, Hiszpania, Szwajcaria i zamiast Portugalii drużyna AS Monaco. Do finału zakwalifikowały się: Francja I i Hiszpania.

W finale w Paryżu polscy koszykarze odnieśli wielki sukces wygrywając decydujący o I miejscu mecz z Francją I 76:73 i z Hiszpanią 80:79.

II miejsce w turnieju zdobyła Francja, wygrywając mecz z Włochami 66:63.

Reprezentacja Polski składała się z zawodników dwóch

czołowych drużyn, warszawskiej „Legii” i wrocławskiego „Słaska”.

Rugby XV w Polsce

Mało to jeszcze popularna w Polsce dyscyplina, ale jednak istnieje I liga w której gra 6 drużyn. W decydującym o mistrzowskim tytule spotkały się dwa warszawskie zespoły: Skra i Orzeł. Remis (0:0) wystarczył Skrze aby zachować 1 punkt przewagi (28 pkt — 118:56). Drużyna Orła (27 pkt — 163:76) utraciła prawie już pewny tytuł na skutek remisu z poznańską Polonią, spowodowanego brakiem „pieniędzy na opłacenie podróży czołowym zawodnikom przebywającym w innych miastach.

LE SPORT EN POLOGNE

PARIS — les basketteurs polonais se sont honorablement comportés dans le traditionnel challenge Paul Geist, à l'issue duquel ils ont remporté la Coupe des Nations. D'abord, dans le groupe „A”, la Pologne a battu la France II (77:76) grâce au „panier” marqué par Pstrokoński 3 secondes avant le sifflet final, l'Allemagne occidentale (82:60) et l'Italie (68:61). En finale, à Paris, la Pologne (son match contre l'Italie étant acquis) a pris le dessus sur le France I (76:73 et sur l'Espagne (80:79) Mais „L'Equipe” faisait non sans raison remarquer que la sélection polonaise mériterait un solide rajeunissement.

VARSOVIE — A l'issue d'une tenue rencontre, la sélection polonaise de boxe amateur a battu la Bulgarie par 10:8 (sans poids plume). Ce sont surtout les champions olympiques Kulej et Kasprzyk qui ont causé la déception du public, malgré les victoires remportées sur leurs adversaires. A Sofia, la Pologne „B” a battu la Bulgarie „B” par 12:8. A Stalowa Wola, la Pologne Méridionale a pris le dessus sur le Wirtemberg par 17:3.

CRACOVIE — Après la deuxième journée en I-e ligue de basket féminin, Wisła Cracovie — champion de Pologne — a pris la tête du classement, à égalité de points avec ŁKS-Łódź. Les volleyeuses du même club sont aussi en tête, grâce à leur victoire inopinée sur Legia-Varsovie, tenant du titre. SOSNOWIEC — Ayant battu Wisła-Cracovie par 4:0, malgré l'avantage que donnait leur terrain aux footballeurs cracoviens, Zagłębie-Sosnowiec reste en tête du classement (17:5 et 28—11), précédant deux autres clubs du „pays noir” Górnik-Zabrze (16:6 et

21—21), tenant du titre et Ruch-Chorzów (14:8 et 23—13). Suivent ŁKS-Łódź (13:9 et 15—11) et encore deux clubs de mineurs GKS-Katowice et Polonia-Bytom. En II-e division Gwardia-Varsovie semble décidé à regagner la I-e division. Les Varsoviens ont 2 points d'avance sur Odra-Opole et Górnik-Wałbrzych.

BERLIN — Escrimeurs et escrimeuses se sont bien comportés dans le traditionnel tournoi pour la Coupe Dynamo. Au fleuret féminin, la Pologne a battu l'Allemagne démocratique et la Bulgarie ainsi que les sélections de Leipzig et de Magdebourg. Individuellement Cymerman (Pologne) a remporté le premier tournoi, cédant la première place dans le second à la Suédoise Kerstin Palm. Au sabre Nowara a pris la I-e place précédant son compatriote Sobczak, l'Allemand Dumke et le Polonais Majewski. A l'épée, Falkowski Barbarski et Glos se sont assurés respectivement les 2-e, 3-e, et 4-e places, derrière le Roumain Pongrac. Au fleuret Woyda s'est classé 3-e.

SZCZECIN — Les éliminatoires de la Coupe d'Europe de water-polo n'ont pas été heureuses pour Arkonia-Szczecin (champion de Pologne) qui s'est classé 3-e du tournoi derrière Dynamo-Bucarest (sans perte de points) et Vasutas-Budapest. Les Polonais ont battu CSK-Sofia et fait match nul avec Ruda Hvezda-Prague.

VARSOVIE — En rugby XV, discipline encore peu répandue en Pologne, le titre est revenu à Skra-Varsovie (28 points, 118:56) devant un autre club de la capitale — Orzeł (27 points, 163:76). Notons que la I-e division se compose de 6 équipes seulement.

NA EKSTRANIE TV od 27 XI do 3 XII

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00., Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit między 22.30 a 23.55.

WIADOMOŚCI REGIONALNE — o 19.40, oprócz niedzieli.

PARIS-CLUB — w poniedziałek, wtorek, środę i piątek o 12.30.

LA MARCHE DE RADETSKY — o 19.25 oprócz niedzieli i soboty.

NIEDZIELA 27 LISTOPADA.

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Amère victoire, realiz. Nicholas Ray (Curd Jurgens, Richard Burton, Raymond Pellegrin), La charge des Tuniques Bleues, realiz. Anthony Mann.
14.30 Télé-Dimanche; Jean Ferrat.
17.15 Kiri le Clown, Jeana Image.
17.25 Untel père et fils — film pełnometrażowy J. Duviviera (Raimu i Louis Jouvet).
19.30 Les globe-trotters — kolejny odcinek.
20.45 Le monocle noir — film pełnometrażowy G. Lutnera.
22.55 Soixante millions de Français.

PONIEDZIAŁEK 28 LISTOPADA

18.25 Magazyn kobiecej.
18.55 Książka mój przyjaciel.
20.30 En direct avec... — program Igora Barrère.
21.30 Pas une seconde à perdre (Ani sekundy do stracenia).
22.10 Les Incorruptibles (Nieprzekupni).

WTOREK 29 LISTOPADA

20.30 En votre âme et conscience.

ŚRODA 30 LISTOPADA

20.35 La piste aux étoiles (Arena gwiazd).
22.05 Lectures pour tous.

CZWARTEK 1 GRUDNIA

16.30 Program dla młodzieży (do 19.20).
20.30 Le palmarès des chansons.

PIĄTEK 2 GRUDNIA

20.30 Cinq colonnes à la une.
22.30 A vous de juger — przegląd nowości filmowych w opracowaniu Monique Chapelle.

SOBOTA 3 GRUDNIA

13.20 Je voudrais savoir (Chciałbym wiedzieć).
15.00 Les étoiles de la route (Gwiazdy szosy).
17.45 Magazyn kobiecej.
18.40 A la vitrine du libraire (Na wystawie księgarza).
20.30 Les Corsaires.
21.00 Louis XI — program dramatyczny.
22.40 Variétés — Belafonte.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir przed zakończeniem programu między 21.30 a 23.45.

UN AN DÉJA i VIENT DE PARAÎTRE — na przemian o 20.00 oprócz niedzieli.

CINEMA-FEUILLETON — codziennie o 20.15, oprócz niedzieli.

NIEDZIELA 27 LISTOPADA

14.40 Filippier le Dauphin.
15.10 Mes 6 Forçats — film H. Fregonese.
16.05 Au nom de la loi (W imieniu prawa).
18.15 Les bonnes adresses du passé (Dobre adresy przeszłości).

20.00 Si la musique m'était contée — program poświęcony wielkiemu polskiemu pianście Arturowi Rubinsteinowi.

20.45 Hollywood Panorama.

21.55 L'homme à la carabine (Człowiek z karabinem) — dziś: „Le Citadin”.

PONIEDZIAŁEK 28 LISTOPADA

20.30 Le démon de l'or (Demon złota) film. S. Simona.

WTOREK 29 LISTOPADA

20.30 Zoom — znany program Alaina Sedouy i André Harrisa.

ŚRODA 30 LISTOPADA

21.00 Le procès du diable — program dramatyczny według P. Forquina, realizacja Philippe Ducrest.
22.40 Conseils utiles et inutiles (Rady przydatne i zbędne) dziś — zabawki choinkowe.

CZWARTEK 1 GRUDNIA

20.30 Le prix d'un homme — film pełnometrażowy L. Andersona.

PIĄTEK 2 GRUDNIA

20.30 7e art, 7e case.
21.00 Central Variétés — program E. Oliviera.
22.00 L'âge du fer (Epoka żelaza) nr 2 — program Roberta Rosselliniego.

SOBOTA 3 GRUDNIA

18.30 Sport-débats.
19.40 Trois chevaux, un tiercé.
20.30 Le propre de l'homme.
21.00 Le temps des chansons nr 4 — dziś: Trenet ou l'âme des poètes.
22.05 Seria Hitchcocka.
22.35 Les Olympiades du Music-Hall, realiz. A. Tarta.

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

WAZIERS. W meczu Olympique Minier-Billy 1:0 bardzo dobrze grał Budkiewicz, z którego podania padła bramka. Wyróżnili się również w obronie: Koczorowski i Czernak.

ANICHE. W drużynie Aniche, która pokonała US Aubry 4:0, wyróżnił się skuteczną grą obrońca Stomowicz, który zdobył 2 bramki. Pozostałe strzelili Porzany i Ciga.

BRUAY-en-ARTOIS. Niespodziewana przegrana na własnym boisku z Calais 1:2 pozwoliła drużynie gości dołączyć się do lidera grupy Bruay. Przegrana mogła być większa, gdyby nie dobra gra bramkarza Kanieckiego.

DUNKERQUE. Wybitny pech prześladował w strzałach Wabińskiego i Popiele, tak że zespół Ognies nie mógł objąć prowadzenia w tabeli przegrywając z Dunkerque 2:0.

NOEUX-les-MINES. Odmłodzony zespół Noeux, dzięki wysokiemu zwycięstwu nad Béthune 5:1, ma już tylko o jeden punkt mniej niż lider grupy. Wyróżnił się Kowala i Anioła.

FORBACH. W zespole Forbach należy wyróżnić bramkarza Grosza oraz obrońców Kowala i Urbaniaka w meczu z Audun-le-Tiche 1:0. U pokonanych dobrze spisywali się bramkarz Paluszkiewicz i obrońca Smolarski.

MERLEBACH. Groźne ataki Strasbourga załamywały się na bardzo dobrze grającym obrońcy Matusiaku. Mecz Merlebach — RC Strasbourg zakończył się remisem 1:1. W dalszym ciągu Merlebach zajmuje czołowe miejsce w grupie CFA.

KOSZYKÓWKA

NILVANGE. W meczu Nilvange — Oignies 61:54 punkty dla Ognies uzyskali m.in. Włodarczyk 18, Rybczyński 11, Słotwiński 6, Głodek 3, Mrozek 2. Mimo przegranej, drużyna Oignies zajmuje w dalszym ciągu środkowe miejsce w tabeli II ligi państwowej.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC
179, rue des Hamendes
LODELINSART
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

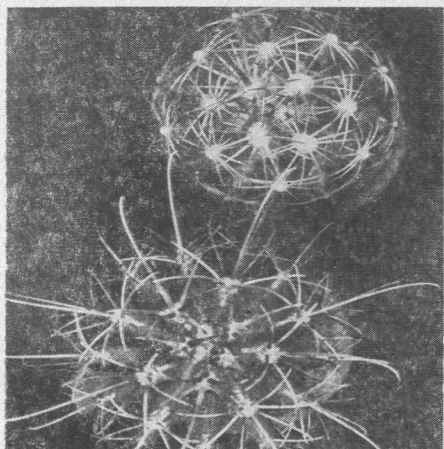
Président Directeur
Général:
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsowie, ul. Ludna 4

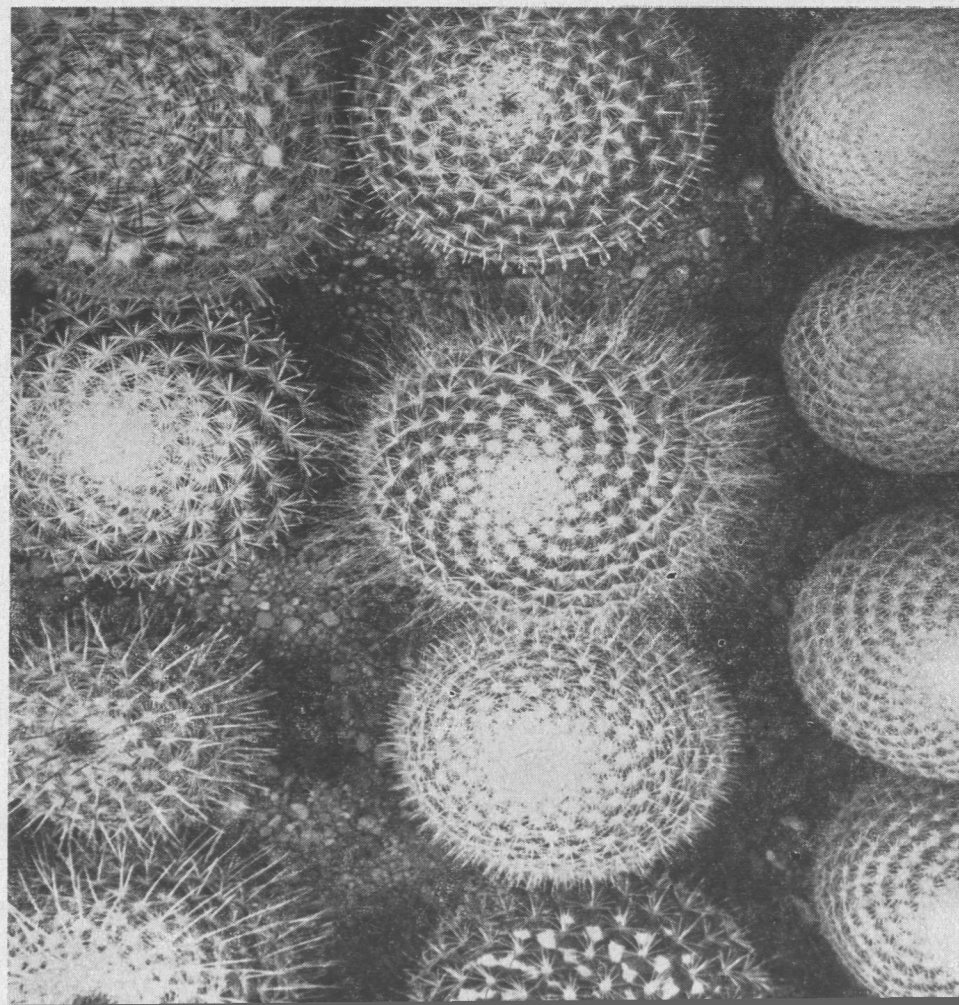
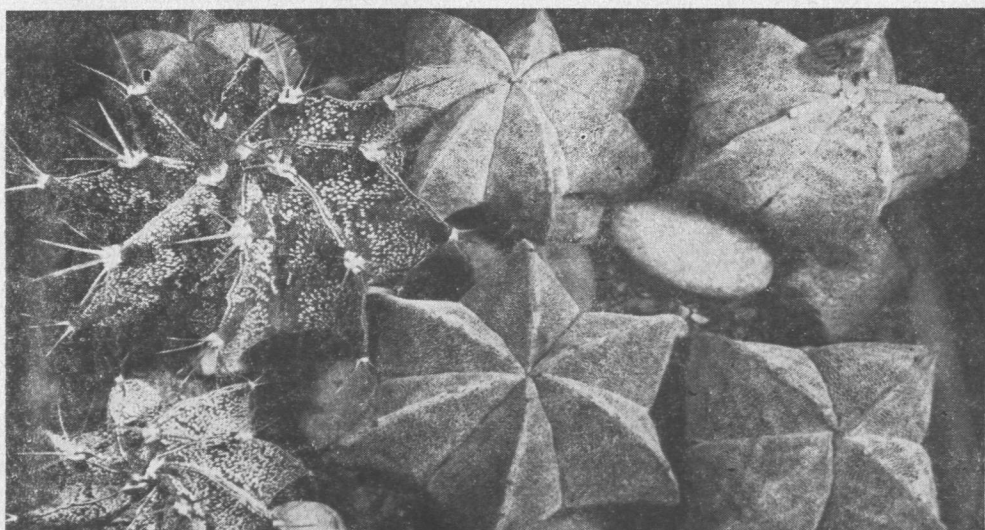
OSTROŻNIE! KŁUJE!

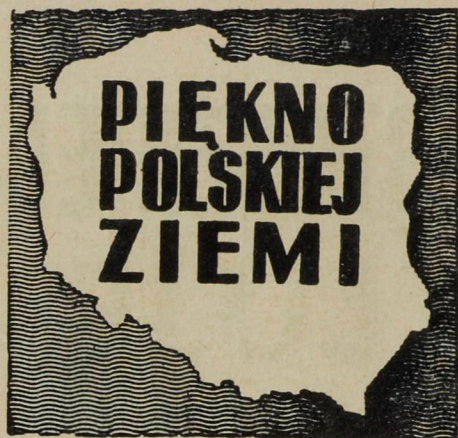
W WIELU MIASTACH Polski istnieją kluby... miłośników kaktusów. Ich członkowie wymieniają między sobą ciekawe okazy, urządzają wystawy. Jedną z największych hodowli w Kraju posiadają wspólnie dwaj mieszkańcy Warszawy, panowie Lucjan Ruszczewski i Andrzej Penconek (artysta-plastyk). Okazy tej wspaniałej kolekcji (na naszych zdjęciach) często zdumiewają osobliwością kształtów i urodą. Jedne z nich wyglądają jak wytworne futro, inne przypominają średniowieczne szyszaki, ozdobne broszki, kłmate zwierzątka.

Do warszawskiego oddziału „kaktusiarzy” (centrala Towarzystwa znajduje się w Katowicach) należy kilkudziesięciu zapalonych i zamiłowanych hodowców. Zainteresowanym podajemy adres prezesa warszawskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Kaktusów: **Andrzej Penconek — Warszawa 4, ul. Głucha 3 m. 2.** Można nawiązać korespondencję i zasięgnąć rady w sprawach mało kłopotliwej i przyjemnej hodowli kaktusów.



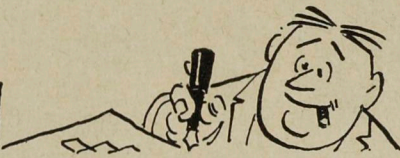
NOUS ne savons trop comment les appeler en français, cactusophiles ou peut être cactacéphiles? Toujours est-il que dans de nombreuses villes polonaises existent des clubs d'amis du cactus. Leurs membres échangent les exemplaires rares, collectionnent les variétés, organisent des expositions, possèdent des secrets de culture. L'une des plus belles collections polonaises appartient à deux Varsoviens, MM. Lucjan Ruszczewski et Andrzej Penconek qui est le président de la section du club dans la capitale (voici son adresse pour d'éventuels correspondants de France et de Belgique: Warszawa 4, Głucha 3 m. 2, POLOGNE). Nos photos en donnent une idée... piquante.





DARŁOWO — miasto, port handlowy i kąpielisko nadmorskie, położone jest na Pobrzeżu Słowińskim nad rzeką Wieprzą, w odległości 2 kilometrów od morza. Przy ujściu rzeki do morza istniało prawdopodobnie już w VII wieku grodzisko. Osiedle otrzymało w 1270 r. prawa miejskie. W tym czasie powstała tu silna warownia, którą Przemysław II, książę wielkopolski, przyłączył do swoich ziem. W XIV wieku miasto i port przeszły pod panowanie Brandenburgii. Dotkliwie zniszczone podczas ostatniej wojny, Darłowo zostało szybko odbudowane. Powstał tu duży ośrodek rybołówstwa i przetwórstwa ryb. Do najcenniejszych zabytków należy zamek, miejskie mury obronne i średniowieczny kościół z grobowcem księcia Eryka, późniejszego króla Danii, Szwecji i Norwegii. W nadmorskiej dzielnicy Darłówku, w pobliżu rozległej i pięknej plaży, mieszczą się domy wycieczkowe i schronisko turystyczne.

ROZRYWKI UMYŚLOWE



	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1		2		3		4		5		6			7	
B					8						9				
C															
D	10								11						
E															
F	12				13		14						15		
G															
H	16		17						18						19
I															
K	20	21					22				23		24		
L															
M	25								26		27				
N															
O	28						29								
P										30					

KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, 8) wiecznie płonący święty ogień, 9) zawiadomienie o nadejściu przesyłki, 10) zamieć śnieżna, 11) świetlisty krąg otaczający głowy świętych, 12) robotnik portowy, 14) bezczelność, zuchwałość, 16) król, który zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, 20) pensjonarka, studentka, 23) śmiałek, zuch, 25) wyrób tkacki, 26) coś do przekąszenia, 28) tłumok, pakunek, 29) kłanczuch, 30) scena cyrkowa.

PIONOWO: 1) czystość, schludność, 2) pogardliwie o żołnierzu najemnym, 3) stolica apostolska, 4) najwyższe na ziemi góry w Azji, 5) broń artyleryjska, 6) renegat, odstępcza, 7) trująca roślina białna, 13) nędzna, lichy powieść miłosna, 15) to, co się chce osiągnąć, 17) wada wzroku, 18) człowiek wrażliwy na mróz, 19) przecucie albo wycucie, 21) gwałtowny wicher, trąba powietrzna, 22) narzędzie ślusarskie do przytrzymywania obrabianego przedmiotu, 24) gody weselne, 27) przyjdzie do woza.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane w następu-

jącej kolejności: F-14, F-4, D-3, B-6, I-5, G-7, F-7, M-13, P-9, O-4, O-5, F-3, M-3, G-11, B-7, I-3, N-15, A-11, D-4, I-15, H-15, E-7, H-2, K-15, D-9, M-6, B-13, D-12, K-2, B-14, C-5, P-14, M-15, I-9, K-7, D-2, L-5, M-1, O-9, O-15, I-11, N-5, F-12, M-7, K-11, A-7, F-11, O-1, K-14.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE PRZEKŁADANKI TAFELKOWEJ Z NR 45
WYRAZY PIONOWE: Kraków, Kielce, Poznań, Gdańsk, Lublin, Kalisz.
 Tekst przysłowia: **CZEKAJ TATKA LATKA, AZ KOBYŁKĘ WILCY ZJEDZA.**

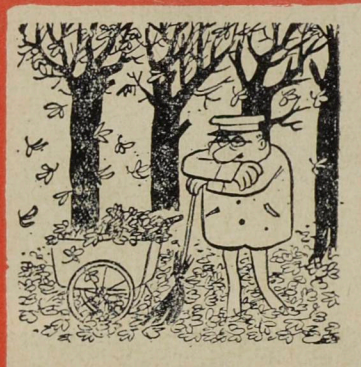
ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z NR 45

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Kopernik, 2) referent, 3) represje, 4) rozdroże, 5) incydent, 6) żołędzie, 7) edukacja, 8) zdzierca, 9) ocalenie, 10) elewator, 11) tabletki, 12) Terespol.



Humor jesienny

Bientôt l'hiver...



— Można oszaleć, co roku to samo!...
 — C'est à devenir fou! Chaque année la même chose...



— Jak namaluję liść, to zaraz spada...
 — Les feuilles tombent à mesure que je les peins...



— Zabieram drzewa do domu, bo ma być ostra zima.
 — Je les emporte à la maison, on annonce un rude hiver